



# OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

DWUTYGODNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEIRP W OLSZTYNIE

**31 STYCZNIA 2024**



[Pobierz plik Mł. insp. Paweł Krauz.mp4 \(policja.gov.pl\)](#)

## MĄDROŚCI Z PALMOWEGO LIŚCIA

Nikt nie jest głupszy od służalca,  
który poniża się, aby się wznieść,  
który oddaje życie, żeby żyć,  
cierpi, by radość i uciechę mieć.

Wiedza bezładnie rozproszona,  
rozkosze sprzedajnego łona  
i życie nad łaskawą miską  
Podają mężczyzn w pośmiewisko.

Hitopadesia

*lub inaczej "dobre wskazówki" to jedno z najsłynniejszych  
dzieł dotyczących etyki i sposobów rządzenia*

## **Żyłowski**

- jeden za dziesięciu

## **Rzeczkowski**

- ma dość

## **Malicki**

- o dwóch emeryturach

- o „odiumie” po polsku

- o spotkaniu z posłem

- daje *ad vocem*

## **„Triumwirat +”**

- o byciu idiotą

## **Szymański**

- pisze do pani profesor

## **Kowalik**

- o pokoleniu

## **Fiedorowicz**

- jeszcze przed świętem

## **Ostrycharz**

- wspomina opłatek

## **Kotowski**

- o KWK Wałbrzych

## **Wybieralska**

- o tajnych bliźnach

- o demoludach

- o byciu i służeniu

## **Zachciał**

- spotkanie w Poznaniu

## **Sieradzki**

- kończy Apokalipsę

## **Kobusiński**

- o kirkucie

## **Jastrzębski**

- o butelkach i korkach

## **Makowski**

- wspomnienia o MO

**Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów**

## Spis treści miesięcznika

- [2. Od Redakcji – Jerzy K. Kowalewicz](#)  
[3. Zmiana na stanowisku Komendanta Wojewódzkiego Policji w Olsztynie](#)  
[4. My naprawdę oczekujemy od ministra Kierwińskiego głębokich reform](#)  
[6. Jeden przychodzi, dziesięciu odchodzi](#)  
*– Michał Żyłowski*  
[8. Dość! – Grzegorz Rzeczkowski](#)  
[12. IGI informuje - IGI](#)  
[13. W mediach](#)  
[14. Dwie emerytury – Mieczysław Malicki](#)  
[15. Odium po polsku – Mieczysław Malicki](#)  
[16. Spotkanie z Posłem Bartoszem Arłukowiczem](#)  
*– Mieczysław Malicki*  
[17. Cenzura prewencyjna – „Triumwirat Plus”](#)  
[19. „Zieloni” walczą o swoje. A my?](#)  
*– „Triumwirat Plus”*  
[25. Maja mnie za idiota? – „Triumwirat Plus”](#)  
[27. List otwarty do Pani Profesor Ewy Łętowskiej](#)  
*– Marcin Szymański*
- [29. Pokolenie – Jaga Kowalik](#)  
[32. Ad vocem felietonu – Mieczysław Malicki](#)  
[34. Przed świętami – Lucjan Fiedorowicz](#)  
[35. Spotkanie oplatkowe – Wojciech Ostrzycharz](#)  
[36. Kopalnia Węgla Kamiennego Wałbrzych](#)  
*– Andrzej Kotowski*  
[39. Tajne bliźny. Exodus. – Aneta Wybieralska](#)  
[46. „Pozdrawiam z demoluda” – Aneta Wybieralska](#)  
[47. Spotkanie w Poznaniu – Jan Zachciał](#)  
[49. „Trzynasty jeździec Apokalipsy](#)  
*– Andrzej Sieradzki*  
[56. Żydzi na szczawieńskim cmentarzu – Krzysztof Kobusiński](#)  
[59. Wspomnień czar, czyli „bylim służyłim”](#)  
*– Aneta Wybieralska*  
[60. Krótka rozprawka o sposobach otwierania butelek z alkoholem i historia od nich korków](#)  
*– Janusz Maciej Jastrzębski*  
[63. Służba śledcza cz. 1](#)  
[66. MO w albumach - Bohdan Makowski](#)

## Od Redakcji

Pod wyborach, po objęciu kierowania państwa przez demokratyczną koalicję zmieniła się narracja o „obecnych” zachowaniach policji - o czym więcej wewnątrz tego wydania OBI. Doskonałym kierunkiem obecnych i przyszłych działań rozkazodawczych i wykonawczych całej struktury policyjnej jest przede wszystkim chronić każdego człowieka, obywatela.

Mniej czy więcej błędów w działaniach policjanta jeszcze napotkamy sporo - oby jak najmniej, oby nie było politycznych powodów do interwencji, do działań.

Zmiana na stanowisku Komendanta Wojewódzkiego Policji w Olsztynie uroczyste została przeprowadzona w dniu 19 stycznia 2024 r. Dotychczasowego Komendanta nadinspektora Tomasza Klimka zastąpił inspektor Paweł Krauz. (Więcej o przekazaniu dowodzenia garnizonem Warmińsko - Mazurskiej Policji na [stronie www KWP Olsztyn](#) i na kolejnej stronie OBI skąd wspomniany tekst skopiowano)

Polecam gorąco zapoznanie się z wywiadem w „Newsweeku” ministra spraw wewnętrznych i administracyjnych Marcina Kierwińskiego o aktualnym stanie policji polskiej.

Kolejna „nowość”, tym razem dotycząca bezpośrednio OBI, to decyzja o „przywróceniu” miesięcznego cyklu wydawni-

czego. Powodem takiej zmiany jest konieczność dokładniejszego przyglądania się nadsyłanym materiałom przed ich edycją, co znacznie zajmowało czas redaktorom, czas którego jest coraz mniej.

Zaczynamy, od tego wydania OBI, publikację przedruku podręcznika dla policji państwowej „Służba śledcza” wydanego w 1928 roku. To starocie, pisane na dodatek językiem używanym w „tamtych” czasie, pokazuje różnice i podobieństwa zasad i działań policji współczesnej i tamtej sprzed niemal wieku. Czy te różnice są kardynalnie różne? Czy zadania i metodyka prowadzenia dochodzeń zmieniła się na tyle by tamtejsze zasady nie obowiązywała współczesnych policjantów? Warto się przekonać jakie były i jak się zmieniły.

Tekst „Podręcznika” jest dostępny zainteresowanym na stronach FB [Biblioteki Narodowej](#). Jest tam jeszcze publikowany, niemal „starodruk” z 1927 r.: „Z tajemnic kryminologia” opisujący: „najciekawsze motywy zbrodni, zdobywcze techniki śledczej i przykłady wykrycia przestępcy”.

Jerzy K. Kowalewicz



## ZMIANA NA STANOWISKU KOMENDANTA WOJEWÓDZKIEGO POLICJI W OLSZTYNIE

Zmiana na stanowisku Komendanta Wojewódzkiego Policji w Olsztynie - Aktualności - Policja Warmińsko-Mazurska

**Po niemal dokładnie 8 latach doszło do zmiany na najważniejszym stanowisku w garnizonie warmińsko-mazurskiej Policji. Decyzją Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na wniosek Komendanta Głównego Policji dotychczasowego**

Takiego wydarzenia w garnizonie warmińsko-mazurskim nie było od dawna. W piątek (19.01.2024) po niemal dokładnie 8 latach od dnia objęcia stanowiska Komendanta Wojewódzkiego Policji w Olsztynie przez nadinsp. Tomasza Klimka doszło do zmiany. Decyzją Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na wniosek Komendanta Głównego Policji dotychczasowego szefa warmińsko-mazurskiej Policji zastąpił mł. insp. Paweł Krauz, który do tej pory był Komendantem Powiatowym Policji w Piasecznie, któremu zostały powierzone obowiązki szefa warmińsko-mazurskiego garnizonu.

W obiekcie KWP w Olsztynie odbyło się uroczyste przekazanie obowiązków na najważniejszym stanowisku w garnizonie. Udział w wydarzeniu wziął nadinsp. Rafał Kochańczyk Zastępca Komendanta Głównego Policji, Radosław Król Wojewoda Warmińsko-Mazurski, Marcin Kuchciński

Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego, przedstawiciele zaprzyjaźnionych służb mundurowych oraz innych instytucji współpracujących z Policją, kadra kierownicza warmińsko-mazurskiej policji oraz licznie



zgrupowani policjanci i pracownicy KWP w Olsztynie. Nadinsp. Tomasz Klimek służbę w Policji rozpoczął w 1991 roku w Komendzie Rejonowej Policji w Mrągowie. Początkowo związany ze służbą prewencyjną, od 1995 roku pracował w służbie kryminalnej. Insp. Klimek od 2003 r. zajmuje w policji stanowiska kierownicze. I tak, od 2006 r. pełnił służbę na stanowisku Komendanta Komisarjatu Policji w Biskupcu, od 2007 r. Komendanta Po-

wiatowego Policji w Ostródzie, a od listopada 2010 r. Komendanta Powiatowego Policji w Mrągowie. W styczniu 2016 został powołany na stanowisko Komendanta Wojewódzkiego Policji w Olsztynie, zajmując je przez rekordowo długi czas, będąc nie tylko najdłużej urzędującym komendantem w garnizonie warmińsko-mazurskim, ale też najdłużej urzędującym komendantem wojewódzkim w kraju.

Nowym szefem warmińsko-mazurskich policjantów został mł. insp. Paweł Krauz, który służbę w Policji rozpoczął w 1996 roku w Komendzie Powiatowej Policji w Wołominie. Przez lata swojej kariery zawodowej związany był z pionem prewencji, kryminalnym oraz dochodzeniowo-sledczym. Zajmował szereg stanowisk wykonawczych, a następnie kierowniczych, m.in. jako Komendant Komisarjatu Policji Warszawa Ursynów, I Zastępca Komendanta Powiatowego Policji w Pruszkowie, a od 2020 r. Komendant Powiatowy Policji w Piasecznie.

**Policjant:**

## **My naprawdę oczekujemy od ministra Kierwińskiego głębokiej reformy**

**Z życzeń noworocznych: chciałbym, żeby politycy nie musieli nas, policjantów, znowu „użyć”, ergo niech się dogadają, przy jakimś okrągłym stole usiądą; intuicyjnie tak czuję, że rola narzędzia kontrrewolucji może jeszcze bardziej nas, niebieskomodurowych, wykoleić. Bez względu jednak na to, co się zdarzy, wiem, czemu i komu przysięgałem służyć. Nie ma więc symetrii, panowie i panie z PiS-u, nie liczcie na to.**

*Gazeta Wyborcza,  
Środa, 10 stycznia 2024 str.9  
„Wyborcza to Wy”*

### **Bolszewicy polskiej prawicy**

Lata temu młody łódzki historyk popełnił tekst, chyba proroczy. Znalazł paralele między partią Lenina i Trockiego a partią Kaczyńskiego i Kamińskiego. Po 2015 roku długo można się było łudzić, że straszący PiS-em to historycy. U mnie szalę przeważała ustawa, którą ochrzczono mianem „lex Tusk”, powołująca de facto trybunał rewolucyjny, sąd i prokuraturę w jednym, mający możliwość skazania bez instancji odwoławczej; ustawę – przypomnę – podpisał prezydent Duda, o zgrozo „strażnik konstytucji”.

Dzisiaj widać już jak na dłoni, czym kończy się budo-

wanie quasi-instytucji, alternatywnych wobec tych demokratycznych, osadzonych w konstytucji: izba Sądu Najwyższego, niebędąca sądem, służy swoim partyjnym mocodawcom; w prokuraturze dwuwładza: prokurator krajowy, lojalny wobec wodza (już niekoniecznie historii), rości sobie prawo do kompetencji, jakie powinien mieć jedynie prokurator generalny; Rada Mediów Narodowych jest rakowatą naroślą na Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji i żąda podtrzymania przy życiu obrzydliwej szczupki, której nie powstydziliby się propagandyści stanu wojennego itd., itp.

Spadkiem ostatnich ośmiu lat jest załazek równo-

ległego (bolszewickiego) państwa, rak zżerający ład prawny i instytucjonalny, teoretycznie (jak się okazało) gwarantowany nam przez ustawę zasadniczą. Łatwo jest w tej sytuacji mamicić maluczkich, podsuwając im pod nos rzecką straszną przemoc tych, którzy przejęli w Polsce władzę. OK – sprzątanie polskiej stajni Augiasza nie wygląda i nie będzie wyglądało dobrze. Żeby to porównać do naszej policyjnej roboty: użycie środka przymusu bezpośredniego prawie nigdy nie wygląda dobrze. Znamy też starą jak świat strategię złodzieja, drącego się, że „ręka nie była jego”; wiemy, jakie alibi zapewni mu konkubina; czekamy na najbardziej zdeprawowanego „papugę” – wytatuowanego sofistę, z niezłym nosa, biegłego w kazuistyce. Mogę tylko apelować do rządzących: nie pękajcie, to wszystko jest do przeżycia, jeżeli faktycznie wierzycie w prawo i sprawiedliwość (koniecznie od małych liter!).

### **Tabu**

To nie policyjna teleskopowa pałka, konfetti, anielskie skrzydła do munduru, podglądactwo na wysięgniku, granatnik i parę innych wtop naszej formacji za rządów słusznie minionych (oby) powinno być powodem do naj-

*(Ciąg dalszy na stronie 5)*



• Policia ze strażackiego wysięgnika podgląda członków Lotnej Brygady Opozycji (10 stycznia 2023, Warszawa, ulica Królewska 23)

FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*(Ciąg dalszy ze strony 4)*

większego wstydu. Wiem, że obrazki działają na wyobraźnię, ale naprawdę, jeżeli na chłodno przyjrzymy się pracy policjantów w ostatnich latach, nie wydarzyło się (prawie) nic nieodwracalnego, hańbiącego całą formację. Jest jedna rzecz, nienaruszone tabu, które wymaga załatwienia „tu i teraz”, jeżeli chcemy mieć pewność, że policja raz na zawsze stanie po stronie obywatela, po stronie słabszego, przeciwko bandytom: tym uzbrojonym w kastety, noże i broń palną oraz tym, co bolszewickim prawem chcą odebrać nam wolności wynikające z przynależności do Zachodu.

Otóż nikt z naszych przełożonych publicznie nie przeciwstawił się gwałtom na konstytucji, której przysięgaliśmy strzec (vide treść naszej roty). Literalnie: nikt!

Dlatego chciałbym, żeby minister Kierwiński wygłosił do nas orędzie i „przypomniał”, do czego każdy z nas, – polskich policjantów, i policjantek – się zobowiązał. Tu naprawdę chodzi o pryncypia, o być albo nie być częścią tej cywilizacji, do której zapisał nas ponad tysiąc lat temu Mieszko I i za przywilej przynależności do której pokoleń Polaków płaciły daninę krwi.

## **Reform, chcemy reform**

ROZUMIEM, ŻE SĄ PRIORYTETY, że „obiektywne okoliczności” itd., ale już czas najwyższy usiąść ze stroną społeczną (związkowcy, wykładowcy uniwersyteccy, wolni strzelcy) i napisać od nowa ustawę o policji. Są wśród nas posiadający prawa emerytalne i należący do związków, są młodszy, którym do emerytury zostało 15 lat i więcej, do związków nienależący: wszyscy chcemy reformy naszej formacji. Musimy skończyć z nepotyzmem, jak kiedyś z picciem wody na służbie i powszechnym łapówkarstwem. Za nepotyzm trzeba zwalniać jak za „łapę” i współpracę z bandytą.

Koniecznym jest zafundować policji zewnętrzny (permanentny!) audyt wyników

pracy; fałszowanie i manipulowanie statystyką jest drugim obok kumoterstwa (szybkich ścieżek karier skazanych na sukces) rakiem żrącym polską policję.

Musimy zauważyć tych, co nigdy nie skalali się policyjną robotą: wszelkiej maści kadrowców, rzeczników, pracujących (bo nie służących!) w wydziałach przydzielonych, logistycznych i innych, gdzie można od jutra zatrudnić cywilów. Trzeba się przyjrzeć jakości nauczania w naszych szkołach policyjnych. Ktoś wreszcie musi zaordynować, że zasada pomocniczości jest podstawą w budowaniu struktur i zadań itd., itp. Tzw. braki kadrowe (może są, a może wystarczy po prostu zmienić zadania, uporządkować struktury i zakazać policjantom wykonywania cywilnej de facto roboty), kwestia płacy – OK, to są sprawy ważne. Niemniej: my naprawdę oczekujemy od ministra Kierwińskiego głębokiej reformy policji. Brak sprzeciwu wobec łamania konstytucji nie wziął się wszak znikąd. Po '89 nikt nie zreformował policji do końca; wszystko załatwiono na pół gwizdka: od weryfikacji milicyjnych kadr po budowę struktur (wszędzie mamy złoگی peerelowskiego systemu). Naprawdę, Panie Ministrze, już czas; sama wymiana kadr zgodnie z leninowską zasadą, że to one są najważniejsze, niczego nie wniesie. Chyba że celem nowych rządzących jest znowu dobro ich partii, a nie państwa; jeżeli tak: prosimy o jasny sygnał, każdy wszak ma prawo przestać wierzyć, mieć nadzieję i odejść, prawda? +

*Nazwisko do wiad. redakcji*

• *Wyborcza To Wy. Piszcie:*

[listy@wyborcza.pl](mailto:listy@wyborcza.pl)



## **Jeden przychodzi, dziewięciu odchodzi.**

**Brakuje chętnych do służby w policji. Rekordowa liczba wakatów w Komendzie Stołecznej (wyborcza.pl)**

**Tak źle jeszcze nie było. W Warszawie i okolicach brakuje już dwóch tysięcy policjantów. Nowe szefostwo MSWiA obiecuje podwyżkę i chce, żeby do służby wrócili policjanci, którzy wcześniej porzucili mundur.**

*Michał Żyłowski*

**W** Warszawie i podwarszawskich powiatach policjanci nadal masowo odchodzą ze służby lub przechodzą na emeryturę. W ubiegłym roku w całym garnizonie warszawskim (stolica plus 9 okolicznych powiatów) liczba wakatów dla policjantów wzrosła do symbolicznych dwóch tysięcy. Według danych Komendy Stołecznej Policji na każdego policjanta rozpoczynającego pracę przypada dziewięciu odchodzących. Spełniły się najczarniejsze przewidywania funkcjonariuszy, którzy z roku na rok obserwują coraz większe pustki na komisariatach.

- Praca w policji to żaden prestiż, a pięć tysięcy to za mało, żeby mieć się stresować, pracować do późna i być na każde zawołanie przełożonych - mówi jeden z funkcjonariuszy spod Warszawy, który w ubiegłym roku odszedł ze służby. - Póki co jestem kurierem, ale mam plan zostać kierowcą autobusu.

### **Policyjny exodus**

W CAŁEJ POLSCE BRAKUJE już około 13 tys. policjantów. W Warszawie i okolicach odsetek wakatów jest największy, a to też największy garnizon w kraju. Już po pierwszej połowie 2023 r. na stan etatowy 10 tys. osób przypadło 1995 wakatów. W samej stolicy na koniec ubiegłego roku największej wolnych miejsc było w komendzie na Mokotowie (172), Pradze-Północ (134) i Pradze-Południe (130).

To rodzi fatalne skutki. W ubiegłym roku informowaliśmy m.in. o tym, że w Warszawie za-

brakło policjantów do pełnienia służby w policyjnych izbach zatrzymań, dlatego zatrzymani wozeni byli do sąsiednich izb, także w sąsiednich miastach. W zależności od dostępnych miejsc były to: Piaseczno, Grodzisk Mazowiecki, Mińsk Mazowiecki, a nawet odległe Siedlce czy Mława.

Mniejsze komisariaty pod Warszawą z powodu braku rąk do pracy muszą zamykać się na noc. Takie zmiany byli zmuszeni wprowadzić komendanci m.in. z Piaseczna, Wołomina i Otwocka. Skutkiem jest mała liczba policjantów, przykładowo: w noc sylwestrową 2023/24 w podwarszawskich Markach stacjonował tylko jeden patrol.

### **Rosną wypłaty i liczba wakatów**

LICZBA WAKATÓW WZRASTA już od lat. Dla porównania: w styczniu 2017 r. w garnizonie warszawskim było 306 wolnych miejsc, w kolejnym roku 777, a na koniec 2022 r. już 1056.

Komendę Stołeczną Policji zapytaliśmy o to, w jaki sposób przeciwdziała powiększającym się pustkom. Biuro prasowe nie udzieliło nam odpowiedzi, a jedynie wysłało link do strony, która ma zachęcić potencjalnych kandydatów do wstąpienia do formacji.

Na jakie zarobki można liczyć? Nowy funkcjonariusz oddziału prewencji policji w Warszawie po 6,5-miesięcznym szkoleniu zawodowym zarobi na rękę 5,5 tys., a w trakcie samego kursu 4,5 tys. zł. Dla porównania: w 2018 r. funkcjonariusz po ukoń-

czeniu kursu i rozpoczęciu służby mógł liczyć na mniej więcej 2,9 tys. zł na rękę.

### **Służba mało atrakcyjna**

ALE KTO WŁAŚCIWIE ODCHODZI ze służby? - To przede wszystkim młodzi funkcjonariusze. Wielu z nich spędza w policji kilka miesięcy albo kilka lat i odchodzi, jeszcze zanim zdobędą świadczenia emerytalne - mówi Andrzej Szary, wiceszef zarządu głównego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów. - Ale czy pan im się dziwi? Dziś w dużym mieście łatwo jest znaleźć pracę za pięć tysięcy, a ta profesja do łatwych nie należy - dodaje.

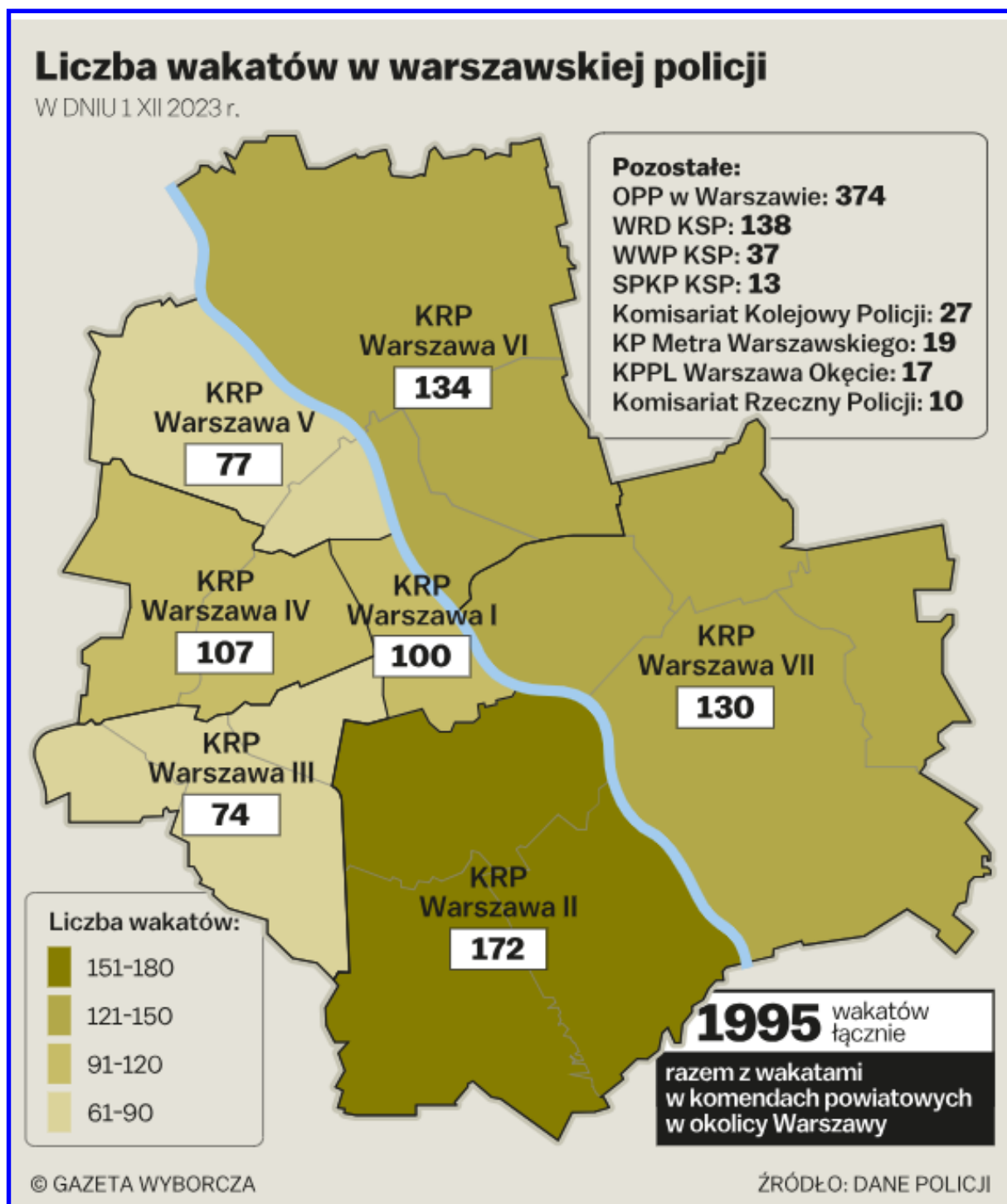
Związkowcy zdążyli spotkać się z nowym rządem. - Przedstawiliśmy nasze pomysły na poprawę sytuacji w garnizonie warszawskim i innych dużych miastach. Naszym zdaniem konieczna jest specustawa, dzięki której funkcjonariusze w dużych miastach zapewnione mieliby mieszkania i wyższe pensje - mówi Szary.

- Braki lawinowo się zwiększają już od około sześciu lat - przestrzega związkowiec.

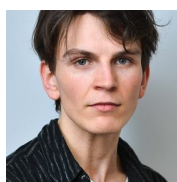
### **Ministerstwo chce powrotu byłych policjantów**

O PERSPEKTYWY POPRAWY sytuacji wakatów zapytaliśmy świeżo powołane szefostwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, które kieruje policją. Resort odpowiada, że zgodnie z założeniami projektu ustawy budżetowej na 2024 r. policjanci mają być objęci dwudziestoprocentową podwyżką.

*(Ciąg dalszy na stronie 7)*



PONADTO PODJĘTO PRACĘ mającą na celu ułatwienie powrotu do służby w policji byłych funkcjonariuszy posiadających szczególne doświadczenie i umiejętności zawodowe, które mogą zostać wykorzystane do podniesienia efektywności działań formacji - informuje MSWiA i zapewnia, że widzi szczególne potrzeby warszawskiego garnizonu.



Michał Żyłowski

## Policjanci nie chcą już służyć jako agencja ochroniarska ani tłumić protestów kobiet.

# Dość!

**Stop polityce bicia kobiet. Policjanci nie chcą już tłumić protestów | Newsweek**

**Nowy szef MSWiA mówi o sprawach zamiatanych pod dywan, sowitych premiach dla komendanta Szymczyka, rozliczeniach, audytach i kontrolach**

ROZMAWIA GRZEGORZ RZECZKOWSKI

"Newsweek": *Dotarł już na pana biurko raport z działań służb po zatrzymaniu Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika?*

**Marcin Kierwiński:** Akcja policji była profesjonalna i przebiegała bardzo spokojnie. Dostałem zapewnienie komendanta głównego policji Marka Boronia, że wszystko odbyło się zgodnie z prawem. Koordynacja pracy służb też była wzorowa.

*Policja pojawiła się pod domami obu skazanych, gdy ich tam już nie było, a Służba Ochrony Państwa pozwoliła na to, by Kamiński i Wąsik poruszali się swobodnie po pałacu prezydenckim.*

– Usystematyzujemy.

Policja bardzo dbała o to, aby wszelkie procedury były zachowane. Przede wszystkim czekała na stosowne dokumenty z sądu. Stało się to w godzinach porannych we wtorek i od tego momentu policja zaczęła swoje działania, jadąc pod adresy zamieszkania albo zameldowania, ale wtedy Kamiński i Wąsik pojechali już do pałacu prezydenckiego.

Wszystko od strony for-

malnoprawnej było robione tak, żeby nie było żadnych wątpliwości, że działania były właściwe, zgodne z prawem i obowiązującymi procedurami. Podkreślam: w tej sprawie policja działała na zlecenie sądu.

*Dlaczego w takim razie Wąsik i Kamiński weszli do pałacu, a później wyszli i znowu tam wrócili?*

– Warto zadać sobie pytanie, jak to się stało, że skazani prawomocnym wyrokiem panowie byli gośćmi Kancelarii Prezydenta?

*Ale w pałacu byli funkcjonariusze SOP, którzy powinni podjąć czynności.*

– SOP w tej sprawie działała we współpracy z policją, ustalając, kiedy jest ten optymalny moment, aby zlecone przez sąd zatrzymanie i doprowadzenie do zakładu karnego zrealizować.

*Czy tą akcją szefowie SOP, nominaci poprzedniej władzy, zapewnili sobie przetrwanie na stanowiskach? Dowiedli lojalności?*

– Szefowie wszystkich służb muszą być lojalni wobec państwa, a nie wobec

jakiejś władzy. Wykonują swoje zadania na rzecz państwa i jego obywateli. Przyglądam się wszystkim podległym MSWiA służbom. Rozpoczęliśmy od zmian w policji, potem przeprowadziliśmy zmiany w Straży Pożarnej, a w ostatni piątek w Straży Granicznej.

Będziemy również oceniać pracę kierownictwa SOP. Po miesiącu kierowania ministerstwem i nadzorowania tej służby dobrze oceniam pracę tej służby, co nie oznacza, że na szczeblu kierowniczym nie będzie żadnych zmian.

*Policja jest gotowa do tego, by wejść do innych instytucji "betonowanych" przez ludzi związanych z PiS? W Prokuraturze Krajowej prokuratorzy z nadania Zbigniewa Ziobry nie chcą uznać decyzji ministra Adama Bodnara i okopują się na stanowiskach.*

– Podkreślałem to od pierwszego dnia, gdy pojawił się wyrok w sprawie panów Kamińskiego i Wąsika i nadal będę to mówił, że policja będzie działać precyzyjnie w granicach prawa. Jeżeli będą do tego podstawy prawne, to policja będzie interweniować. Nie chcę tego zawęzić wyłącznie do tego, co dzieje się w prokuraturze, ale jeśli chce

(Ciąg dalszy na stronie 9)



*(Ciąg dalszy ze strony 8)*

pan znać moją ocenę, to ludzie pana Ziobry nie chcą ustąpić, ponieważ nie mogą pogodzić się z tym, że kończy się ich finansowe eldorado.

*Co w tym konkretnym przypadku musiałyby się stać, żeby policja podjęła działania?*

– W tego typu sprawach policja działa w tak zwanym trybie wnioskowym, co znaczy, że to zarządca budynku wnioskuje o ewentualną interwencję. Rolą policji jest oczywiście stać na straży prawa i w tego typu sprawach reagować, ale też nie eskalować konfliktu. Wiem, że minister Bodnar chce załatwić sprawę z najwyższą dbałością o prawo, ale też tak, żeby była przeprowadzona sprawnie. Na razie nie słyszałem o tym, aby ktokolwiek w prokuraturze wnioskował o interwencję policji.

*Jak pan ocenia stan policji po miesiącu w re-sorcje?*

– W korpusie dowódczym zachodzą konieczne zmiany. Staramy się za wszelką cenę odpolitycznić policję, bo ostatnie osiem lat to był proces skrajnego jej upolitycznienia. Świadczy o tym sprawa poprzedniego komendanta. Nie doczekaliśmy się dymisji generała Jarosława Szymczyka po bulwersujących wydarzeniach, takich jak bicie kobiet czy eksplozja granatnika w jego gabinecie. W każdym demokratycznym kraju po takich wydarzeniach komendant powinien zostać natychmiast zdymisjonowany. Nie doczekaliśmy się tego, bo Szymczyk był wygodny dla PiS i władza inwestowała w niego politycznie. Dlatego my z tym upolitycznieniem musimy skończyć. Pan komendant Boroń w sposób spokojny, ale zdecydowany, we współpracy z wiceministrem Czesławem Mroczkiem dokonują zmian w kolejnych komendach wojewódzkich.

Jest też drugi wymiar i to muszę jasno powiedzieć: policja składa się z wielu wspianiałych funkcjonariuszy, którzy chcą pomagać Polkom i Polakom. I to trzeba doceniać. Oni po prostu chcą normalnie pracować. Zdecydowałem, że służby znów mogą zagrać z WOŚP. Wydawałoby się, że to taka oczywista rzecz, ale gdy rządziło PiS, było to zakazane. I widząc ich reakcję i to, jak duży i pozytywny jest od-

zew, jestem przekonany, że policjanci chcieli to robić. Chcą nieść pomoc. Ci fantastyczni ludzie przez wiele lat byli tłamszeni przez politycznych nominatów z PiS.

Niestety w policji są też problemy, chociażby liczba wakatów. Nowy komendant ma pomysł, jak to rozwiązać. To jest też kwestia systemu szkoleń. Przez ostatnie osiem lat świat poszedł do przodu, a u nas proces szkolenia stał w miejscu, a nawet się cofał. Wreszcie trzeba odbudować dialog policji ze społeczeństwem. Nie przez przypadek policja w ostatnich latach traciła w rankingach zaufania społecznego.

Policja miała być narzędziem wzmacniającym PiS-owską władzę, ale policjanci tego nie chcą. Chcą działać w interesie społeczeństwa. I ten dialog będziemy odbudowywać.

Moim priorytetem będzie usprawnienie działania policji w przypadku zagrożeń dotyczących najmłodszych. To również jest element tego dialogu. Polacy od wielu lat sygnalizowali, że coś niewłaściwego dzieje się, kiedy rodzic zgłasza policji zaginięcie dziecka. Przykładem jest choćby to, co zdarzyło się w Andrychowie. Będziemy nad tym pracować, aby policja natychmiast reagowała, kiedy zagrożone jest zdrowie i życie dziecka. Państwo musi chronić najsłabszych, a policja musi mieć narzędzia, żeby działać jak najszybciej. Pracujemy również nad tym, by do komend wróciły w nowej odsłonie telefony zaufania dla dzieci i młodzieży. Deklarował to już komendant główny.

*11 procent stanowisk w policji było nieobsadzonych w końcu zeszłego roku, a na luty zapowiada się kolejna fala odejść funkcjonariuszy na emerytury.*

– To jest bardzo poważny problem, który będziemy rozwiązywać dwutorowo. Pierwsza kwestia to podwyżki dla policjantów, które rząd zapisał w budżecie. Obiecaliśmy to w kampanii wyborczej i dotrzyaliśmy słowa. 20-procentowe podwyżki dotyczą również innych służb mundurowych. Mają zachęcać do służby i sprawić, żeby praca była atrakcyjniejsza. Ale najważniejsze jest odbudowanie prestiżu i du-

*(Ciąg dalszy na stronie 10)*

*(Ciąg dalszy ze strony 9)*

my z tego, że służy się w policji. To zajmie trochę czasu i wymaga eliminowania tych wszystkich patologii, które pojawiły się w policji za czasów PiS. Jeszcze pod koniec poprzednich rządów funkcjonariusze mówili, że nie chcą służyć jako agencja ochroniarska Kaczyńskiego, że nie chcą zajmować się tłumieniem protestów kobiet. Jeśli uporamy się z tymi sprawami, jeśli rozwiążemy problem upolitycznienia policji, to myślę, że służba w policji będzie bardziej atrakcyjna.

*Do policji trafiali również nieodpowiedni ludzie. Chodzi o obniżenie wymagań wobec kandydatów, ponownych podejść do egzaminu, w interesie sprzedawane są testy egzaminacyjne.*

– Proszę nam dać jeszcze chwilę. Oczywiście wszyscy byśmy chcieli, aby to stało się szybko, ale to musi być proces rozpisany na miesiące. Pracy w polskiej policji jest bardzo, bardzo dużo. Tak jak we wszystkich służbach. Nie ma też co ukrywać, że prezydent Duda, wetując ustawę o budżecie, wprowadził zamęt, bo w styczniu zamiast oczekiwanych podwyżek, niektórzy funkcjonariusze dostali pensje na niższym poziomie niż w grudniu. To oczywiście zostanie wyrównane od 1 stycznia, ale prezydenckie weto może być impulsem dla niektórych funkcjonariuszy do większych, niż się spodziewano, odejść z policji. Okres odchodzenia na emeryturę w policji dotyczy głównie stycznia i lutego i związany jest z nabywaniem praw emerytalnych przez funkcjonariuszy. Decyzja prezydenta Dudy, z perspektywy służb podległych MSWiA, była nierozsądna.

*Nawet nie wiemy, jaki jest stan przestępczości w Polsce, bo policja przestała publikować statystyki. Ostatnie są za 2021 rok. Tymczasem obywatele skarżą się na rosnącą przestępczość, głównie tę drobną, szczególnie uciążliwą.*

– Dlaczego pod koniec rządów PiS przestano publikować te statystyki? Bo pewnie znacząco się pogarszały. Rozmawialiśmy o tym z komendantem Boroniem. Statystyki nie mają służyć temu, aby udowodniać, jak jest dobrze, ale mają dawać realną informację o tym, co trzeba w policji poprawić. Nad takim syste-

mem też będziemy pracować.

*"Gazeta Wyborcza" opublikowała informację opartą na danych Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, z których wynika, że od grudnia 2018 r. w wyniku interwencji policji zmarło 111 osób. Dla porównania, tzw. komisja Rokity badająca działalność Służby Bezpieczeństwa stwierdziła, że w stanie wojennym jej funkcjonariusze odpowiadają za śmierć 88 ludzi.*

– To uderzające i dokładnie to wyjaśniamy.

*Jak śmierć Igora Stachowiaka na komendzie we Wrocławiu, nad którym znęcali się policjanci?*

– Nie przez przypadek zmiany w komendach wojewódzkich rozpoczęliśmy od garnizonu dolnośląskiego, bo tam tych przypadków było najwięcej. Dlatego do tego garnizonu skierowany został doświadczony generał Półtorzycki, z wynikami w CBSP, który ma także się temu przyjrzeć. Zapewniam, że każdy przypadek śmierci będziemy sprawdzać bardzo skrupulatnie. I uczulimy nowych komendantów wojewódzkich, że żadna tego typu sprawa nie może pozostać niewyjaśniona.

*Kto się tym zajmie?*

– Komenda Główna i jej Biuro Nadzoru Wewnętrzny.

*Nie powoła pan żadnego zewnętrznego organu?*

– Obecnie takiego organu nie ma, choć jego powstania nie wykluczam. Wszyscy chcielibyśmy, aby wszelkie bolączki polskiej policji zniknęły jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Ale to jest proces. Policja nie potrzebuje rewolucji, miała wystarczająco dużo wstrząsów za czasów PiS. Potrzebujemy mądrej ewolucji, spokojnych i dokładnych audytów, robionych nie pod potrzeby polityczne, tylko takich, które będą wskazywać problemy. I na ich podstawie dokonamy działań naprawczych. Na to umówiłem się z komendantem Boroniem.

*Jaką ma pan na dziś wiedzę o innych głównych incydentach z udziałem policji, przede wszystkim o wybuchu granatnika odpalonego*

*(Ciąg dalszy na stronie 11)*

*(Ciąg dalszy ze strony 10)*

*przez komendanta Szymczyka czy incydencie z Black Hawkami.*

– Trwają kontrole, spodziewamy się wyników w połowie lutego i wtedy przedstawimy dokładny raport. Co mnie uderzyło do tej pory, to fakt, że zarówno Biuro Nadzoru Wewnętrznego, jak i Biuro Spraw Wewnętrznych Policji nie podjęło czynności zmierzających do wyjaśnienia tych spraw. Jestem przekonany, że były zamiatane pod dywan.

*A ktokolwiek coś zrobił, by je wyjaśnić?*

– Moim zdaniem nie. Ale czekam na ostateczne wyniki. Wygląda na to, że poprzednie kierownictwo ministerstwa oraz policji uznało, że wystarczy, że czynności podjęła prokuratura. A wszyscy wiemy, jak w tego typu sprawach działała prokuratura za rządów PiS. Dla nas to problem, bo także przy wyjaśnianiu innych spraw słyszymy, że sprawą zajmuje się prokuratura i że w związku z tym wszystkie materiały dowodowe również tam trafiły.

*Czy w MSWiA znalazł pan tłuste koty z czasów poprzedniej władzy, karmione kosmicznymi pensjami i nagrodami?*

– Jeszcze to sprawdzamy. Mogę jedynie powiedzieć, że już samo to, że komendant główny Policji Jarosław Szymczyk po eksplozji granatnika otrzymywał kwartalne nagrody z MSWiA jest dla mnie skandalem. Nie było demisji, były nagrody!

*Jak wysokie?*

– W 2023 r. to były cztery nagrody, każda w wysokości ok. 20 tys. zł.

*Powstała właśnie komisja dotycząca Pegasusa. Czy udało się panu znaleźć jakieś ślady jego działania w podległych MSWiA służbach?*

– Na tym etapie nie chcę o tym mówić.


*Ale znalazł pan chociaż potwierdzenie, że Pegasus w ogóle był używany?*

– Mam wszelkie wskazówki, aby sądzić, że tak, ale nie chcę ujawniać cząstkowych informacji. Po to te wszystkie audyty, żeby pokazać całość.


Powtarzam, każdą nieprawidłowość,

każde przekroczenie zasad państwa prawa, które znajdziemy, będziemy pokazywać społeczeństwu. To jest obowiązek władzy publicznej.

Spraw pokazujących sposób działania poprzedniej władzy jest mnóstwo. Na przykład kwestia wyborów kopertowych. Badała je NIK. Tymczasem Departament Kontroli w MSWiA został kompletnie wykluczony z odpowiadania na pytania i wątpliwości Izby. Cały kontakt z NIK miał tylko jeden człowiek w resorcie – doradca w gabinecie politycznym ministra Kamińskiego i jednocześnie radny PiS. To pokazuje mentalność poprzedniej władzy. Tylko ci najbliżsi, ci swoi z PiS-owską legitymacją mogli być dopuszczani do ważnych decyzji.



**GRZEGORZ RZECZKOWSKI**  
Dziennikarz śledczy  
"Newsweeka"



---

Dziennikarz polityczny i śledczy, w latach 2009-2022 w tygodniku „Polityka”, ostatnio współpracował z „Gazetą Wyborczą”. Wykładowca w katedrze dziennikarstwa Collegium Civitas.

Autor książek „Obcym alfabetem. Jak ludzie Kremla i PiS zagrali podsłuchami” (2019) o aferze podsłuchowej, wyróżnionej w konkursie Nagroda im. A. Woyciechowskiego oraz „Katastrofa posmoleńska. Kto rozbił Polskę” (2020), o ludziach, którzy stali za smoleńskimi teoriami spiskowymi.

W czerwcu 2022 r. nakładem wydawnictwa Znak ukazała się jego najnowsza książka, rozmowa-rzeka z Maciejem Laskiem „Kłamstwo smoleńskie? Cała prawda nie tylko o katastrofie”.



## IGI informuje.

22.01.2024 r.

[Informacje \(igiifp.github.io\)](https://igiifp.github.io)

**N**a wstępie daję stanowczy odpór wszystkim złośliwym komentarzom, jakoby wzmożona w ostatnim czasie aktywność stowarzyszeń mundurowych w towarzyskich spotkaniach z przedstawicielami Rządu i Sejmu, miała jakkolwiek, najmniejszy nawet związek z będącą tuż za rogiem możliwością przekazywania 1,5% podatku na bankowe rachunki tych stowarzyszeń.

Wiemy przecież doskonale, że stowarzyszenia, od początku drugiej kadencji Dudy wiedziały, że zawetuje on korzystną dla pokrzywdzonych nowelizację ustawy emerytalnej, miały więc przygotowane alternatywne rozwiązania, pozwalające na szybkie przywrócenie świadczeń w przypadku wyborczego zwycięstwa ówczesnej opozycji. A że rozwiązań tych nam nie przedstawiały, to tylko dlatego, że - cytując Rozenka - [...] *czy grając z takim szulerem jak PiS należy od razu wytkadać wszystkie karty na stół?* [...].

Stowarzyszenia miały też politycznych sprzymierzeńców, którzy zobowiązali się te utajnione rozwiązania bezzwłocznie wprowadzić w życie. A to, że przez blisko 3 miesiące od ukonstytuowania się nowego Sejmu niczego nie zrobiono, wynika po prostu z cyzelowania owych rozwiązań i obfitych opadów śniegu.

Tak więc stowarzyszenia, jak jeden mąż ruszyły do boju. Najbardziej obleganym jest wiceminister Szczepański. Tak, tak, ten sam, który przez prawie 4 lata nie potrafił uzyskać od sejmowej Komisji d/s Służb Specjalnych, opinii do druku nr 100. I w jego ręce [...] *Przedstawiciele Bractwa przekazali m.in. opracowaną przez Zespół Prawny BM RP analizę stanów faktycznych w sprawach represjonowanych* [...].<sup>1</sup>

Dopadnięto również posła Arłukowicza i [...] *przedstawiono Panu Posłowi alternatywne, szybkie rozwiązania, które znacząco mogą poprawić sytuację ogromnej rzeszy emerytów i rencistów mundurowych, którzy nadal oczekują na sprawiedliwy, prawomocny wyrok w swoich sprawach* [...]. Arłukowicz zadeklarował [...]  *iż zapozna z przedstawionymi problemami nurtującymi członków naszych stowarzyszeń pozostałe środowiska Sejmu i Senatu* [...].<sup>2</sup>

W tym miejscu uwaga; „przekazywać” to można sobie znak Pokoju w czasie mszy, a „przedstawianie” to raczej niezobowiązująca drugiej strony do żadnej czynności, forma aktywności. A przecież każde stowarzyszenie ma osobowość prawną. Dlaczego więc nie korzystają z możliwości wysyłania oficjalnych pism (chociażby wniosków czy skarg) do MSWiA czy Ministerstwa Sprawiedliwości, co zobowiązywałoby te lub inne organy do udzielenia odpowiedzi?

Że można inaczej, pokazują seniorzy ze Straży Granicznej, wysyłając do ZER-u wnioski o zaniechanie/wycofanie ZER-owskich apelacji/kasacji. Wszystko w porządku, tylko adresat powinien być inny. Nie pisze się do ubezwłasnowolnionego wykonawcy, tylko do decydenta. „Do wiadomości” Kierwińskiego to za mało.

Tymczasem pozostałe stowarzyszenia są dalej w epoce kamienia konferencyjno-spotkaniowego. Efekty? Przecież Arłukowicz czy inni parlamentarzyści nie pierwszy raz spotykają się z reprezentantami pokrzywdzonych i na każdym z tych spotkań są „informowani” tudzież obdarowywani różnymi „materiałami”. Trochę dziwnie brzmi więc jego deklaracja, że [...] *zapozna z przedstawionymi problemami*

<sup>1</sup> Źródło - [Bractwo Mundurowe](#).

<sup>2</sup> Źródło - [FSSM RP](#).

1. Źródło - [Informacja bieżąca: spotkanie w MSWiA - Bractwo Mundurowe RP](#)
2. Źródło - [EMERYCI STRAŻY GRANICZNEJ SPOTKALI SIĘ <br>Z POSŁEM BARTOSZEM ARŁUKOWICZEM \(fssm.pl\)](#)

nurtującymi członków naszych stowarzyszeń pozostałe środowiska Sejmu i Senatu [...]. Do tej pory nie zapoznawał? A czy w ogóle jest taka potrzeba? Przecież podobno, dzięki wyteżonej pracy stowarzyszeń, „problemy nurtujące” są znane „środowiskom”. Prawda jest taka, że przeróżne, „wręczane” czy „przekazywane materiały” (wy)ładują w poselskiej szafce, gdzieś między grafikiem obrad a menu sejmowej stolówki. W [autocenzura] cięcie, też zajęcie, a głupiemu radość.

Na koniec ważna informacja. Do Kowalskiego i Czarnka, z dziada-pradziada chłopów i stronników PSL-u oraz do będącego zawsze w awangardzie wojowników o prawa kobiet, Morawieckiego, dołączył jeszcze jeden „wallenrod”, Zdrodowska z ZER-u:<sup>3</sup>

Kolejno Pani Dyrektor podniosła, że podziela naszą opinię, iż wprowadzone zmiany w Ustawie zaopatrzeniowej są niesprawiedliwe i nie zgadza się z jej zapisami, ale będąc urzędnikiem państwowym związana jest przepisami prawa.

Czyli wydawała „decyzje śmierci”, ale się z tego nie cieszyła. Co więcej, bohatersko nie zgadzała się z nimi. Musiała jednak wykonywać rozkazy. Musiała? Mogła zrezygnować ze stanowiska. Nie zrobiła tego. Pewnie też była z nim „związana”. I z taką nie-nie-mogę osobą, która już dawno powinna wylecieć z posady, chcą paktować stowarzyszenia. Równie dobrze mogłyby poprosić Błaszczaka czy Zielińskiego o wsparcie. Byłoby to tak samo skuteczne i poważne.

## W mediach

### **Bractwo Mundurowe RP**

[RZECZOWE ROZMOWY W MSWiA \(fssm.pl\)](https://fssm.pl)

[Informacja bieżąca ze spotkania w ZER MSWiA. - Bractwo Mundurowe RP](#)

### **Straż Graniczna.**

[Nowy wniosek do MSWiA w trybie art. 8a w sprawie zmiany podstawy ustalenia wysokości zaopatrzenia emerytalnego i rentowego. - ZEiRSG \(emeryci-sg.org.pl\)](#)

### **Planowana druga waloryzacja emerytur 2024: co już o niej wiemy?**

[Planowana Druga Waloryzacja Emerytur 2024: Co Już O Niej Wiemy? \[tabela Netto\] - GazetaSenior.pl](#)

### **Emerytura 2024: najważniejsze informacje**

[Emerytura 2024: Najważniejsze Informacje \[przewodnik Dla Przyszłego Emeryta\] - GazetaSenior.pl](#)

### **WICEMINISTER OBRONY NARODOWEJ W KOŁOBRZEGU**

[WICEMINISTER OBRONY NARODOWEJ W KOŁOBRZEGU \(fssm.pl\)](https://fssm.pl)



## **Dwie emerytury**

**Dostałem (na pocztę e-mail) list od jednego z naszych Przyjaciół, obecnie emerytowanego wojskowego, kpt. w st. spocz. mgr inż. Leszka Szymańskiego pełniącego funkcję wiceprezesa Stowarzyszenia Żołnierzy Zawodowych w Stanie Spoczynku i Rezerwy oraz Ich Rodzin z siedzibą w Warszawie.**

List zawiera kilka plików, w tym pismo adresowane do Jana Grabca - Szefa Kancelarii Premiera, a traktuje o projekcie ustawy dotyczącej możliwości uzyskania drugiej emerytury przez emerytowanych żołnierzy zawodowych sprzed 1999 roku. Ta grupa emerytów została pozbawiona prawa do uzyskania drugiej emerytury mimo odprowadzania składek do ZUS. Tym samym jest dyskryminowana w stosunku do żołnierzy zawodowych, którzy wstąpili do służby po dniu 31 grudnia 1998 r. (i już posiadają prawo do dwóch emerytur).

Leszek (tak, bo jestem z nim po imieniu) bardzo aktywnie walczy od wielu lat na rzecz skrzywdzonych emerytów wojskowych. Opracowuje i wysyła petycje, występuje podczas obrad stałej Podkomisji Obrony Narodowej ds. społecznych w wojsku.

Leszek nie bawi się w konwenanse. W pismach odnosi się do adresatów grzecznie, ale stanowczo. Dla przykładu przytoczę fragment z jego pisma do Ministra Jana Grabca, gdzie pisze:

*„...Jeśli ww. projekt nie zostanie złożony, to w środowisku wojskowym może powstać przekonanie, że wcześniejsze działania Pana wraz z kolegami w sprawie drugiej emerytury na 6 miesięcy przed wyborami, przy świadomości, że ówczesna Marszałek Sejmu umieści projekt ustawy w „zamrażarce”, miało charakter „kielbasy wyborczej”, czyli obietnicy bez pokrycia.”*

Teraz pozwolę sobie wyjaśnić, po jakie licho ja piszę w OBI o petycjach i sprawach, o które walczy Leszek Szymański - Przyjaciel w mundurze wojskowym.

Otóż, czytam ja w liście Prezesa ZG SEiRP Antoniego Dudy opublikowanym w 172 numerze OBI o tajności jakichkolwiek działań Stowarzyszenia odnośnie „zmiany sytuacji w sprawie Ustawy represyjnej”.

W podobnym tonie, ale nie tak bezpośrednio, działa zapewne na niwie „dyplomatyczno-tajnej” również Federacja SSM RP. (Nadmieniam, że staram się pisać o tym delikatnie, bo odgłosy o tajności działań (w tym zakresie) dochodzą wprawdzie, ale drogą bardzo, bardzo pośrednią. Nie od samych członków zarządu.

Przypuszczam natomiast, że rewelacji „w temacie” nie będzie. Jak zwykle. A osiągnięte „sukcesy” (na skutek owych domniemyanych tajnych działań) okażą się mało istotnymi hasłami reklamowo propagandowymi, zapowiedziami demagogów mówiącymi, że kiedyś tam, w oddali, może...

(Pamiętajmy o odpisie podatkowym. Chodzi bowiem o niebagatelną kwotę 1,5% od kwoty przychodu uzyskanego w 2023 r., w tym od zwrotu zaległej emerytury).

Leszek Szymański natomiast działa. „Wali” mailami do kilkudziesięciu adresatów (wśród których jest nie tylko Aneta Wybieralska i ja, ale wielu naszych resortowych i pozaresortowych znajomych i kolegów, także wielu aktywnych osób działających w „niebieskich” centralach stowarzyszeń mundurowych). Wysyła petycje do liderów rządzącej większości (Byłej i obecnej). Występuje na forum sejmowych podkomisji zajmujących się problematyką wojskową.

Moją pisaninę zakończę pytaniem do Antoniego Dudy (SEiRP) i Henryka Budzyńskiego (FSSM RP):

- Czy macie panowie w swoich dokonaniach lub w zasobach ludzkich takie osoby, które podejmują podobne działania w kwestiach dotyczących drugiej emerytury dla emerytów resortu spraw wewnętrznych? (Zostawiam na boku wasze (bez) działania w zakresie przywrócenia nam zagarniętych części emerytur ustawami z lat 2009 i 2016).

Chciałbym to wiedzieć. Mam do tego prawo.

*Mietek Malicki*



## Odium po polsku

**Czyli, narodowa nienawiść.**

**Według słownika PWN odium to «uczucie niechęci lub nienawiści do kogoś, kogo obarcza się winą za coś; też: wroga lub nieprzyjazna atmosfera otaczająca taką osobę »**

*Mieczysław Malicki*

Po szerszą definicję (i odium, i nienawiści) odsyłam do wszechwiedzącej Wikipedii. Oraz do AI, bo już działa samoczynnie.

Czytając wiele opracowań, słuchając radia, oglądając *tivi*, generalnie w różnych dostępnych mediach spotykam często (zbyt często) oznaki brzydkiego zwyczaju. Dla mnie brzydkiego, bo powszechnie występującego oraz, co gorsza, niezwykle modnego. Otóż różni ludzie mediów, naukowcy, politycy, nawet sędziowie, uwielbiają wtrącać się do rozmowy innych. Do emitowanych właśnie wypowiedzi i dyskusji, czyniąc krótkie „odsyłacze”. Do porównań do czegoś znacznie gorszego od zjawiska, wydarzenia, omawianego tematu.

Tym gorszym, o ile nie najgorszym, gorszym nawet od obecnej od Rosji, od Putina jest... No właśnie, co?

Czy Wy to zauważyliście, zwróciliście uwagę, czy w ogóle dostrzeżliście trend?

Proszę, wsłuchajcie się zatem w publikatory. Wsłuchajcie się w to, co mówią niekoniecznie tylko politycy. Słuchajcie i starajcie się zrozumieć istotę wypowiedzi, ich cel. A nie „łykać” przekaz jak ryba haczyk z kolorową przy-

nęta.

W końcu zauważycie to wszechobecne polskie odium. Zauważycie przykład polskiej, narodowej nienawiści. Nienawiści do PRL.

Stąd właśnie wynika wiele pochodnych owego odium, jak:

- traktowanie żołnierzy zawodowych krzywdząco w stosunku do tych służących tylko za III RP;
- traktowanie sędziów okresu PRL, którzy „oczywiście” wydawali wyroki według poleceń komitetów partyjnych, nie na podstawie istniejących przepisów prawa;
- traktowanie funkcjonariuszy MO i SB z pogardą, przymuszanie tych służących jeszcze za PRL do odchodzenia na emerytury bądź renty;
- stosowanie dwukrotnie ustaw (2009 i 2016) mających ma celu zmniejszenie do minimalnej wysokości ich rent i emerytur, aby nie tyle ich (nas) zamorzyć głodem, ale aby (-śmy) prosperowali na skraju ubóstwa.

To jest istną tragedią tego kraju. Mowa nienawiści.

Za nic ma się poglądy znacznej części społeczeństwa, które PRL, ba, nawet wpro-

wadzony 40 lat temu stan wojenny postrzega diametralnie inaczej niż postrzegają te wydarzenia obecne elity polityczne, społeczne i gospodarcze.

I nasze środowisko weszło już w tę nienawistną narrację. Nad czym bardzo ubolewam ja i moi przyjaciele z Triumwiratu Plus.



**Ps.** Nienawiść: bardzo silne uczucie niechęci wobec kogoś lub czegoś, często połączone z pragnieniem, by obiekt nienawiści spotkało coś złego.

Nienawiść bywa przeciwstawiana miłości i opisywana jako męczące uczucie, następujące w wyniku bólu związanego z uczuciem zranienia, zemsty, wrogości i oszukania. Nienawiść przybiera czasem postać obsesyjną; chęć zemsty jest tak silna, iż osoba nią zawładnięta nie jest w stanie przestać o niej myśleć; wówczas nienawiść jest głównym motywem jej działań i bardzo silnym bodźcem wpływającym na percepcję rzeczywistości.

Na zakończenie przestroga dla wszystkich nienawistników:

**Pamiętajcie że karma wraca. Negatywna natomiast potrafi wracać zwiokrotnie!**

*Mieczysław Malicki*

## Szczecin - spotkanie z Panem Posłem Bartoszem Arłukowiczem.

<http://www.emeryci-sg.org.pl/wp/szczecin-spotkanie-z-panem-poslem-bartoszem-arlukowiczem/>



**W dniu 5 stycznia 2024 roku w Szczecinie, z inicjatywy ZEiRSG, odbyło się spotkanie przedstawicieli Zarządu Głównego Związku Emerytów i Rencistów z posłem na Sejm RP Bartoszem Arłukowiczem.**

*Mieczysław Malicki*

**W** spotkaniu uczestniczyli:

Kol. Piotr IWAT – Wiceprezes ds. społeczno – finansowych ZG ZEiRSG, członek Zarządu Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP,

Kol. Andrzej BUDZYŃSKI – Wiceprezes ds. organizacyjno – prawnych ZEiRSG,

Kol. Krzysztof MIŚ – Główny Skarbnik ZEiRSG, członek Zarządu Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP,

Kol. Jacek KRÓLIKOWSKI – członek Zarządu Regionu Koszalin ZEiRSG,

Kol. Danuta LESZCZYŃSKA – Wiceprezes Bractwa Mundurowego RP,

Kol. Robert LESZCZYŃSKI – członek Bractwa Mundurowego RP.

**S**potkanie poświęcone było aktualnej sytuacji prawnej emerytów i rencistów mundurowych poszkodowanych ustawami represyjnymi z 2009 i 2016 roku. Z uwagi na to, iż ostatecznie skutki działania tych przepisów mogą być cofnięte jedynie w drodze ustawy – a to w aktualnej sytuacji może nie być łatwe – przedstawiono Panu Posłowi alternatywne i szybkie rozwiązania, które znacząco mogą poprawić sytuację ogromnej rzeszy emerytów i rencistów mundurowych, nadal oczekujących na sprawiedliwy i prawomocny wyrok w swoich sprawach.

Proponowane rozwiązania dotyczą także tej rzeszy emerytów i rencistów, podlegających pod jurysdykcję Zakła-

du Emerytalno – Rentowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, w stosunku do których zapadły niekorzystne wyroki w sądach apelacyjnych. Zasadnym rozwiązaniem tej kwestii jest skuteczne i szybkie wdrożenie rzetelnego postępowania w trybie art. 8a ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Straży Marszałkowskiej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Celno-Skarbowej i Służby Więziennej oraz ich rodzin, który wskazuje iż:

**„Minister właściwy do spraw wewnętrznych, w**

*(Ciąg dalszy na stronie 17)*



*(Ciąg dalszy ze strony 16)*

**drodze decyzji, w szczególnie uzasadnionych przypadkach, może wyłączyć stosowanie art. 15c, art. 22a i art. 24a w stosunku do osób pełniących służbę, o której mowa w art. 13b, ze względu na:**

- 1. krótkotrwałą służbę przed dniem 31 lipca 1990 r. oraz**
- 2. rzetelne wykonywanie zadań i obowiązków po dniu 12 września 1989 r., w szczególności z narażeniem zdrowia i życia”.**

Z takiej ścieżki mogłyby skorzystać między innymi osoby, w stosunku do których zapadły prawomocne wyroki negatywne w Sądach Apelacyjnych na terenie całego kraju. Ponadto w trakcie merytorycznej dyskusji wskazano na celowość niewnoszenia przez ZER MSWiA apelacji od zapadających wyroków w I instancji – korzystnych dla emerytów – oraz wycofanie złożonych już przez ZER MSWiA apelacji i kasacji. W tej sprawie Zarząd Główny ZEiRSG podejmuje już określone działania.

Spotkanie zakończyło się deklaracją ze strony parlamentarzysty, iż zapozna pozostałe środowiska Sejmu i Senatu z przedstawionymi problemami nurtującymi członków naszych stowarzyszeń, a strona byłych mundurowych po raz kolejny złożyła deklarację, iż służy swoją pomocą, jako ciało doradczo – eksperckie, w zespołach problemowych zajmujących się tematyką związaną z ochroną granic i bezpieczeństwem wewnętrznym Rzeczypospolitej Polskiej.

*Główny Skarbnik ZEiRSG  
Członek Zarządu Federacji SSM RP  
Krzysztof MIŚ*

**Gratulujemy Wam koncepcji.**

**Dziękujemy w imieniu własnym oraz Koleżanek i Kolegów skrzywdzonych ustawami represyjnymi.**



### **Cenzura prewencyjna?**

**C**enzura prewencyjna to nic innego jak kontrola publikacji przed ich (jego) ukazaniem się w druku. Powyższe gwoli przypomnienia. Oraz ku przestrodze.

Pamiętam, że wiele (no, niech będzie, że kilka) czasopism za czasów PRL ukazywało na swoich łamach czysty, niezadrukowany papier. Czasami biała plama opatrzona była czerwoną pieczęcią **CENZURA**. Lub też zamieszczano odpowiednią notkę z powołaniem się na prawo zakazu publikacji.

\*

Tymczasem to, co obserwuję w zakresie publikacji tekstów w OBI, w zasadzie bardziej linkowania – odnośników wejścia do serwera z numerami dwutygodnika, zdaje się być totalną cenzurą instytucjonalną. Przynajmniej na stronach naszych „sztandarowych” stowarzyszeń. Przeglądając dość często strony ZG SEiRP oraz Federacji SSM RP, do czego uprawniony jestem jak każdy inny emeryt mundurowy, dodatkowo jako członek kolektywu redakcyjnego OBI, nie zwracałem należytej uwagi na obrazek z linkiem do OBI. Aż do dziś.

Na stronie Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP link do OBI zlokalizowany jest na stronie startowej. Z tym, że mocno opóźniony, wielce nieaktualny, bo do numeru z 15 października 2023. OBI natomiast wydawane jest co dwa tygodnie.

Super.

Mogę zrozumieć poniekąd decyzje przewodniczącego Henryka Budzyńskiego, bo wielokrotnie wyrażaliśmy na łamach OBI wyrazy krytyki wobec (nie)działań tego pana, (naszym zdaniem - konstruktywnej krytyki) przedstawiając nasze propozycje odnośnie niezbędnych zmian. Wygląda na to, że Henryk Budzyński postanowił w odwecie umieszczać linki do OBI z opóźnieniem. Albo też w ogóle nie zwraca na nas uwagi, a ów odnośnik wisi sobie przez przypadek.

Nie mogę jednak zrozumieć innego podobnego przypadku dotyczącego strony ZG SEiRP. Na której znalezienie linku do OBI jest już trudniejsze. A przecież jesteśmy poniekąd

*(Ciąg dalszy na stronie 18)*

*(Ciąg dalszy ze strony 17)*

organem prasowym tego stowarzyszenia. Jedynym takim na „rynku”. Ukryto go za napisem „Biuletynu” na górnej listwie strony. Od kryłem z mozołem.

Tu odnotowałem jeszcze większe zaskoczenie, bowiem na stronie SEiRP, pod logo którego wydawane jest OBI, mamy odnośnik do numeru z dnia 15 września 2023.

Rewelacja!

\*\*\*

**TAK SOBIE TERAZ ZAGŁĄDAM** na te strony i rozmyślam.

Wyszło mi, że prawdopodobnie my, jako Triumwirat Plus, może Kolega Redaktor Naczelny i jednocześnie Prezes ZOW SEiRP w Olsztynie Jurek Kowalewicz, albo ktoś z autorów tekstów publikowanych przed wrześniem 2023 napisaliśmy coś tak okrutnie obraźliwego/wrogiego/wstrętnego o ZG SEiRP, albo o samym przewodniczącym ZG SEiRP Antonim Dudzie, że ów nakazał OBI spostonować, ukryć, okryć zasłoną wymownego milczenia?

Być może.

Skłania mnie ku takiemu wyjaśnieniu też ów tajemniczy list pana Antoniego Dudy opublikowany w 172 numerze OBI, w którym uraczył nas takimi słowami: (cyt:)

*„(...)Pozdrawiam Pisarzy i życzę w Starym i Nowym Roku więcej rozsądku i mniej „bohaterstwa”.*

**CENZURA**

**Pytam zatem uprzejmie:**

- Za co, Kolego przewodniczący Antoni Dudo, czynisz próby dyskredytacji jedyne go takiego periodyku ukazującego się cyklicznie na

plaszczyźnie wszystkich stowarzyszeń mundurowych?

Czy Ty także chcesz nadal dzielić to, co jest już podzielone od dawna? Zamiast nas wspierać i zachęcać do dziennikarskiej służby na rzecz środowiska.

Może właśnie wskutek Waszych tajno wojennych działań, a bardziej pozoracji jakichkolwiek działań w przypadku braku działań rzeczywistych usiłujesz zdeprecjonować nasz trud?

Cóż. My będziemy robić swoje. Za darmo, poświęcając nas cenny czas i nerwy. Bez wsparcia, bez pozytywnych bodźców, bez reklamy pisma. Bez zewnętrznej energii.

- Pisać,
- Informować,
- Pytać,
- Obnażać,
- Ponaglać,
- Edukować,
- Ukulturalniać,
- Bawić
- oraz Wspierać naszych.

**A cenzury się nie boimy.**

*Aneta Wybieralska i Mietek Malicki  
wspierani przez Triumwirat*



## „Zieloni” walczą o swoje. A my?

**Na łamach dwutygodnika OBI pojawił już tekst o walce toczonej przez jednego z naszych Przyjaciół z kręgów emerytów wojskowych, kpt. w st. spocz. mgr inż. Leszka Szymańskiego pełniącego funkcję wiceprezesa Stowarzyszenia Żołnierzy Zawodowych w Stanie Spoczynku i Rezerwy oraz Ich Rodzin.**

**L**eszek walczy na wielu frontach. Zarazem jest jednym z bardzo, bardzo nielicznych walczących o innych.

W kolejnym (otrzymanym przeze nas i innych) mailu Leszka z dn. 6 stycznia br., skierowanym do Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Stanisława Wziątka, a zawierającym m. in. gratulacje z okazji nominacji i życzenia noworoczne znajduje się akapit:

*„...Powyższe przekazuję w przekonaniu, że obecnie, zajmując wysokie stanowisko w resorcie, wykorzystywał Pan dla dobra 86 987 żołnierzy zawodowych zwolnionych ze służby przed 1 stycznia 1999 r., którzy zostali w sposób bezprawny pozbawieni swoich należności, a więc praw nabytych chronionych konstytucyjnie i prawem unijnym. Dziś, będąc w podeszłym wieku, nie mogą bronić swoich praw ze względu na stan zdrowia, odchodzą oni na wieczną wartę w przekonaniu, że Ojczyzna, której wiernie służyli zgodnie ze złożoną Przysięgą, okradła ich.*

**Uprzejmie proszę w interesie wyżej wymienionych żołnierzy, a w razie śmierci - ich**

*rodzin, o informację, jakie podejmie Pan działania w powyższej sprawie.”*

E-mail do Min. Stanisława Wziątka kończy się dopiskiem:

*„...P.S. Na stronie internetowej MON nadal na stanowisku Dyrektora Departamentu Spraw Socjalnych widnieje dr Wojciech Drobny, co dla nas emerytów/rencistów wojskowych sprzed 1999 r. jest obelgą. Jego działalność urzędniczą, naszym zdaniem, powinna być szczegółowo zbadana w celu zebrania materiału dowodowego i postawienia go przed sądem pod zarzutem wielokrotnego poświadczenia nieprawdy, jak również postępowania wbrew przepisom prawa oraz złożonemu ślubowaniu urzędniczemu. Podobnie powinni zostać potraktowani wszyscy dyrektorzy wojskowych biur emerytalnych (wbe), którzy nie posiadając kompetencji do waloryzacji (Regulamin organizacyjny MON, Statuty wbe) co roku, na podst. art. 31 ust. 1 wue, ustalali emerytom/rencistom wojskowym nową wysokość świadczenia (sic!) na podstawie nieistniejących wniosków zainteresowanych (ust. 3), a odwołujących się odsyłali do sądów pracy i*

*ubezpieczeń społecznych (ust. 4).”*

**PONIEWAŻ ZAŁĄCZONE** dokumenty są bardzo długie oraz obszernie, pełne odwołań do przepisów prawa powszechnego oraz *Lex specialis*, oto w wielkim skrócie przedstawimy Wam tezy przesłanych materiałów. Najistotniejsze, naszym zdaniem, wyimki z ustawicznego przypominania gremiom kierowniczym MON błędów i wypaczeń popełnionych przez poprzednie struktury urzędnicze.

**Postaramy się także** przedstawić je w naszym środowisku „niebieskich”. Ponieważ nikt z „naszych” tego nie robi. Aczkolwiek na liście adresatów maila znajduje się wielu znanych z nazwiska, którym powierzyliśmy ten obowiązek razem z okazanym zaufaniem.

- Przedstawimy je z tego powodu, że niektóre tematy dotyczą także naszego środowiska.
- Przedstawimy je w tezach.
- Przedstawiamy je, aby pokazać, że równie skutecznie można walczyć piórem.
- Przedstawimy, żeby pokazać odwagę kpt. Leszka Szymańskiego.

Pytamy przy tym:

- - Kiedy nasze centrale stowarzyszeniowe (SEiRP i Federacja SSM

*(Ciąg dalszy na stronie 20)*

(Ciąg dalszy ze strony 19)

RP) wyjdą z „cienia” swoich tajno-dyplomatycznych działań, i zaczną działać jawnie, jak też transparentnie?

- - Kiedy przestaniecie kadzić nowym władzom, a zaczniecie występować z konkretnymi pytaniami, żądaniem i wnioskami? Godnie reprezentować nasze środowisko?

\*\*\*

### **Interpelacja nr 19453.**

Kierowana do prezesa Rady Ministrów, w sprawie błędnie naliczanych świadczeń dla emerytów i rencistów Wojska Polskiego.

Zgłaszający: Andrzej Rozenek, Monika Pawłowska, Paweł Krutul, Paweł Szramka, Radosław Lubczyk. (Data wpływu: 04 02 2021)

Autorzy interpelacji stwierdzają jednoznacznie, że odpowiedzi na interpelacje skierowane do MON są niezadawalające. Wskazują na lekceważenia przez jego kierownictwo parlamentarnej kontroli nad władzą wykonawczą.

Odpowiedziom MON na interpelacje poselskie zarzuca się:

1. Nieznajomość obowiązującego prawa. (Tu wyliczane są enumeratywnie dowody naruszeń prawa. przytoczono 5 punktów naruszenia licznych ustaw, ale i orzeczeń TK).
2. Nieznajomość kompetencji organów Ministerstwa Obrony Narodowej. Jako dowody zarzutu przytacza się akty prawne wytworzone przez MON, jak regulaminy, statuty, rozporządzenia.
3. Pomijanie wyroków Trybunału Konstytucyjnego (TK), orzeczenia którego są umocowane konstytucyjnie (zgodnie z art. 190).

*„(...)Podsumowując: Działania resortu ON należy uznać za nieprawidłowe i szkodliwe dla wielotysięcznej rzeszy obywateli zasłużonych dla Ojczyzny, a przez to podważające zaufanie do Państwa. Świadczenie emerytalno-rentowe żołnierza zawodowego nie jest przywilejem, a rekompensatą za trud służby, szczególnie nawet w stosunku do innych służb mundurowych.*

*Potwierdził to Trybunał Konstytucyjny w uzasadnieniu wyroku z 9 czerwca 1998 r., sygn. K 28/97.*

*W związku z powyższym żądamy:*

1. *Zdyscyplinowania kierownictwa MON do właściwego traktowania kontroli parlamentarnej oraz udzielania odpowiedzi na interpelacje poselskie na podstawie konstytucyjnie określonych źródeł prawa (art. 87 i art. 190).*
  2. *Spowodowania zastosowania wobec żołnierzy zawodowych, którym prawo do świadczeń ustalono przed 1 stycznia 1999 r., obowiązujących wobec nich przepisów prawa (art. 186 ust. 2 pkt 1 ustawy z FUS oraz art. 6 wue w wersji wg stanu prawnego w momencie złożenia wniosku o ustalenie prawa do świadczenia emerytalno-rentowego).*
  3. *Zrekompensowania ww. żołnierzom strat, jakie ponieśli w wyniku stosowanego przez MON w stosunku do nich bezprawia.*
  4. *Pociągnięcia do odpowiedzialności osób, które powyższe przepisy prawa naruszyły.*
  5. *Odpowiedzi na pytanie, co zrobiła w powyższej sprawie Pani Agnieszka Olszewska, dyrektor Departamentu Spraw Parlamentarnych w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, każdorazowo informowana o treściach załączonych interpelacji i odpowiedzi resortu?\**
- (\* podkreślenia i wybór MM).

Na specjalną uwagę zasługuje referat, autorem którego jest także Kol. Leszek Szymański:

### **„Degradacja emerytur i rent wojskowych, czyli historia bezprawia, stosowanego przez władze państwa polskiego wobec żołnierzy zawodowych”.**

Nadmieniam, że referat Leszka jest bardzo obszerny (22 strony A-4). Zawiera bardzo szeroką bibliografię (akty normatywne i dokumenty sejmowe, wyroki i postanowienia Trybunału Konstytucyjnego, wyroki, postanowienia i uchwały Sądu Najwyższego, artykuły, dokumenty niepublikowane) oraz krótkie przedstawienie istoty referatu w języku angielskim.

Na wstępie Szymański przedstawia postrzeganie LWP w społeczeństwie. (Niektóre stwierdzenia przytoczymy w całości).

(Ciąg dalszy na stronie 21)

*(Ciąg dalszy ze strony 20)*

„(...) I . Sytuacja żołnierzy zawodowych po 1989 r.

Po transformacji ustrojowej państwa Wojsko Polskie przez znaczną część obywateli oceniane było negatywnie z następujących przyczyn:

- w pamięci społeczeństwa pozostało przeprowadzenie stanu wojennego w 1981 r.;
- wielu uznawało, co trwa do dziś, że pełniący wówczas służbę żołnierze służyli nie Polsce, ale Związkowi Radzieckiemu, obcemu mocarstwu.

Ta nakręcana medialnie spirala niechęci czy wręcz nienawiści do wszystkiego co było wcześniej, odbiła się również na Wojsku Polskim. Dziś niejedna osoba ze względu na datę urodzenia, niepamiętająca tamtych czasów, w wyniku takiej propagandy, chętnie feruje wyroki pod adresem tych, którzy najlepsze swoje lata poświęcili służbie Ojczyźnie zgodnie ze złożoną Przysięgą, Ojczyźnie takiej, jaka była, bo innej nie było.

Innym czynnikiem mającym wpływ na ocenę armii były uwarunkowania zewnętrzne:

- w 1991 r. rozpadł się Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich i skończyła się jego hegemonia w środkowej Europie;
- przestał istnieć Układ Warszawski;
- Zachód nie był już wrogiem.

Powyższe powodowało uznanie przez władze państwowe z nowego politycznego rozdania, że Polska jest na tyle krajem bezpiecznym, iż nie ma co utrzymywać Wojska Polskiego w ówczesnym stanie osobowym i sprzętowym.”(…)

„...Żołnierze zawodowi, którzy odchodzili z wojska przed 1999 r. na zasłużony odpoczynek, otrzymywali decyzje wojskowych biur emerytalnych (dalej: WBE) o ustaleniu prawa świadczenia emerytalnego. Była to finalizacja umowy Żołnierz – Państwo: żołnierz wywiązał się z zobowiązań związanych ze służbą, Państwo natomiast zrekompensowało jego trud, co potwierdzono wymienioną decyzją, w której zawarto zapis gwarantujący bezterminowo tzw. stanowiskowy sposób waloryzacji emerytury lub renty. Brzmiał on: „Świadczenie będzie podlegać okresowej waloryzacji przez podwyższenie podstawy jego wymiaru odpowiednio do wzrostu uposażenia żołnierzy za-

wodowych.” Innymi słowy: wzrost wysokości świadczenia był odzwierciedleniem podwyżek uposażenia żołnierzy na stanowisku opuszczonym przez emeryta/rencistę wojskowego.

II. Początki zmian w systemie emerytalnym żołnierzy zawodowych i funkcjonariuszy służb mundurowych, czyli emerytury mundurowe solą w oku władz państwowych.

Pierwsze ograniczenie (obniżenie) przyznanych emerytur i rent wojskowych nastąpiło poprzez wprowadzenie w 1992 r. podatku dochodowego. Należne kwoty zostały zmniejszone o 20%. Następnie w 1993 r. uchwalono wojskową ustawę emerytalną, w której ograniczono podstawy wymiaru świadczeń do nieprzekraczalnej wysokości 75%. Dotychczas podstawa ta wynosiła 85%, z możliwością uzyskania 100% przy spełnieniu odpowiednich warunków, jak np. służba w wojskach desantowych, na łodziach podwodnych, w lotnictwie odrzutowym. Ponadto zmniejszono wskaźnik emerytalny z 3% do 2,6% za każdy rok służby. W tym wypadku zmiany te były konsultowane ze środowiskiem wojskowym, które wyraziło zgodę na powyższe rozwiązania pod warunkiem zachowania tzw. stanowiskowej waloryzacji emerytur i rent. Ale to nie był koniec zmian.

W 1997 r. Rząd RP z Jerzym Buzkiem na czele i Leszkiem Balcerowiczem jako wicepremierem wystąpił z inicjatywą ustawodawczą mającą na celu pozbawienie żołnierzy i funkcjonariuszy służb mundurowych zagwarantowanych dotychczas stanowiskowych waloryzacji świadczeń. Przepisy ustawy uchwalonej przez Sejm zakładały waloryzację mundurowych emerytur i rent na podstawie wskaźnika waloryzacji przewidzianego dla świadczeń pracowników i rolniczych. Ten zamach na prawa nabyte został powstrzymany przez ówczesnego Prezydenta RP, Pana Aleksandra Kwaśniewskiego”.(…)

(...)„Odmienności w stosunku do pozostałych służb mundurowych są jeszcze bardziej wyraźne w przypadku żołnierzy zawodowych. Siły Zbrojne stoją na straży bezpieczeństwa zewnętrznego państwa. Zadanie to jest nieporównywalne z zadaniami Policji, a także więk-

*(Ciąg dalszy na stronie 22)*

*(Ciąg dalszy ze strony 21)*

sości zadań Straży Granicznej, Urzędu Ochrony Państwa oraz innych formacji mundurowych. Zagrożenia zewnętrzne dla państwa mają zupełnie inny charakter, a przede wszystkim inną skalę niż zagrożenia, którym mają przeciwstawić się wymienione służby.” (...) „Jak już wspomniałem, Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski zażądał ustawy zmieniającej zasady waloryzacji świadczeń służb mundurowych. Niezrozumiałe jest więc podpisanie przez niego dwa lata później ustawy z 23 grudnia 1999 r. nowelizującej ustawę o systemie ubezpieczeń społecznych i inne ustawy (DzU 1999 nr 110 poz. 1256), o czym w dalszej części referatu.

III. Reforma emerytalna i początek bezprawia władz państwowych wobec żołnierzy zawodowych.

1 stycznia 1999 r. zaczęły obowiązywać dwie ustawy, wprowadzające reformę emerytalną:

- ustawa o systemie ubezpieczeń społecznych z 13 października 1998 r. (DzU 1998 nr 137 poz. 887) – dalej zwanej „ustawą o SUS”;
- ustawa o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych z 17 grudnia 1998 r. (DzU 1998 nr 16 poz. 1118) – dalej zwanej „ustawą z FUS”. (...)

(...) Powyższa reforma spowodowała podział żołnierzy zawodowych na trzy podstawowe grupy:

1. Żołnierze, którzy uzyskali prawo do emerytury/renty przed 1 stycznia 1999 r.;
2. Żołnierze, którzy byli w służbie 1 stycznia 1999 r.;
3. Żołnierze, którzy wstąpili do służby po 31 grudnia 1998 r.” (...)

(...) „Emeryci i renciści wojskowi nie byli świadomi powyższej zmiany. Skutki tej operacji zaczęli odczuwać w miarę upływu czasu, kiedy podwyżki na ostatnio przez nich zajmowanych lub analogicznych stanowiskach nie miały odzwierciedlenia w należnościach emerytalno-rentowych.

Zauważyć należy, że wymieniony rozkaz Dyrektora Departamentu Ekonomicznego MON wyłączył z reformy żołnierzy będących sędziami i prokuratorami. Środowisko wojskowe, po nabraniu przekonania, że zostało oszukane, a

wręcz okradzione, odebrało ten fakt, jako dyskryminację, gdyż żołnierze-sędziowie i żołnierze-prokuratorzy niczym się nie różnią od pozostałych żołnierzy. Mają te same cechy relewantne (np. wiek, stopień, stanowisko, zaszczerowanie, staż służby, termin odejścia na emeryturę lub rentę).(...)

(...)

„IV. Zmowa władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowniczej jako potwierdzenie istnienia teorii spiskowej.

(...) „W tym momencie warto zatrzymać się nad rolą (podobno niezawisłego) Trybunału Konstytucyjnego z czasów prezesury prof. Rzeplińskiego w działaniach organów państwowych w celu usankcjonowania pozbawienia żołnierzy praw nabytych.

Dodajmy jeszcze do powyższych faktów uznanie przez TK w 2010 r. odpowiedzialności zbiorowej tzw. esbeków za konstytucyjną. (...)

V. Świadomość żołnierzy i ich usiłowania przeciwstawienia się bezprawiu.

W miarę upływu czasu wzrastały dysproporcje między wysokością emerytur i rent sprzed 1999 r. a tymi, które otrzymywali żołnierze odchodzący z analogicznych stanowisk w późniejszym czasie. Kulminacyjny stan niezadowolienia wśród nich nastąpił w latach 2006-2008, kiedy różnice wyniosły ponad 50%.”(...)

„VI. Rola Rzecznika Praw Obywatelskich (RPO) oraz środowiska akademickiego w degradacji wojskowych świadczeń emerytalno-rentowych. Na przykładzie postępowania organów państwowych w sprawach byłych żołnierzy zawodowych potwierdza się teza, że urzędnicy, będąc wybieranymi przez polityków na wysokie stanowiska państwowe, wykonują swoje zadania, jeżeli nie kolidują one z interesem środowisk, z których się wywodzą. Przykładem jest prof. dr hab. Irena Lipowicz, która wykażała się szczególną perfidią jako Rzecznik Praw Obywatelskich. Otóż w 2010 r. przyjęła delegację okradanych przez władze państwowe żołnierzy. Po ich wizycie zamówiła u prof. Teresy Bińczyckiej-Majewskiej z Uniwersytetu Łódzkiego opinię<sup>4</sup>, której treść jest tak tendencyjna, że nie ma wątpliwości, iż wnioski końco-

*(Ciąg dalszy na stronie 23)*

*(Ciąg dalszy ze strony 22)*

we zostały z góry założone. Nie można mieć pretensji do autorki tego pseudodokumentu, ale to prof. Lipowicz tę opinię przyjęła i wprowadziła do obrotu wewnętrznego w Biurze RPO jako podstawę do odrzucania wniosków żołnierzy; żołnierzy, którzy nie znaleźli sprawiedliwości w rzekomo niezawisłych sądach. Po zmianie kierownictwa na stanowisku RPO, reprezentowane przeze mnie Stowarzyszenie<sup>5</sup> bezskutecznie zwracało się do Pana dr. Adama Bodnara o usunięcie ww. opinii prof. Bińczyckiej-Majewskiej z obiegu w Biurze RPO.

VII. Szczególny wyrok Trybunału Konstytucyjnego.

Podobnie jak Sąd Najwyższy, Trybunał Konstytucyjny wyrokiem z 17 grudnia 2013 r., sygn. SK 29/12, również „zasłużył się” dla usankcjonowania bezprawia stosowanego, w tym wypadku wobec funkcjonariuszy milicji. Orzeczenie to dotyczyło milicjantki, która domagała się, aby jej świadczenie, uzyskane przed 1 stycznia 1999 r. było waloryzowane zgodnie z art. 6 ustawy z 18 lutego 1994 r.<sup>16</sup> w niezmienionej przez ustawę z FUS treści. Z przebiegu rozprawy wynika, że wyrok ten był wyrokiem na zapotrzebowanie polityczne. Świadczy o tym choćby zapis w uzasadnieniu: „W wypadku funkcjonariuszy mundurowych zróżnicowanie ich statusu prawnego ma miejsce do czasu pozostawania w służbie (co wyraża się między innymi systemem płacenia składek i odrębnymi warunkami nabycia prawa do świadczeń), natomiast później osoba taka staje się przede wszystkim emerytem i zasadniczo winna podlegać ogólnym regulacjom dotyczącym tej grupy osób (zob. wyrok o sygn. K 4/99)”.

Zdumiewające stwierdzenie sędziów o niebywałych przywilejach uzyskiwanych po zakończeniu działalności zawodowej i niepodlegających pod powszechny system emerytalny. Ponadto ww. stwierdzenie daleko odbiega od treści zawartych w vecie Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego z 1997 r., jak i wyroku TK z 9 czerwca 1998 r., sygn. akt: K 28/97.

Orzeczenie to było i jest wykorzystywane jako argument analogiczny do sytuacji żołnierzy zawodowych. Ta analogia znalazła swoje miej-

scie w ww. piśmie I Prezes SN do Pani Małgorzaty Sekuły Szmajdzińskiej, Poseł na Sejm VII kadencji, jak również w późniejszych odpowiedziach MON na interpelacje poselskie wspomnianej Pani Kornelii Wróblewskiej<sup>17</sup>.”(…)

(…)

(…) „Podsumowując: co roku nieuprawniony do waloryzacji dyrektor WBE przyznaje emerytowi/renciście wojskowemu nową emeryturę/rentę na podstawie nieistniejącego wniosku zainteresowanego i w razie odwołania odsyła do sądu, choć decyzja administracyjna, jaką jest decyzja waloryzacyjna, podlega instancyjnej kontroli, czyli przez MON. (...)”

„(...) Należy przypuszczać, że celem powyższej manipulacji składnikami decyzji jest ochrona przed odpowiedzialnością rzeczywistych decydentów, świadomych nieprawidłowej waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych żołnierzy, którzy zostali wcześniej wymienieni w I i 2szego referatu).

IX. Wnioski.

**1.** W sprawie opisanego powyżej bezprawia powinna zostać powołana Sejmowa Komisja Śledcza do zbadania działalności władz państwowych w latach 1999-2020. Skutki ww. zмовы organów państwa są znacznie poważniejsze niż wynikłe z afery Amber Gold czy GetBack. W stosunku do autorów „kapturowej” zmiany sposobu waloryzacji świadczeń w 1999 r., urzędników, w tym sędziów, poświadczających nieprawdę lub niereagujących na bezprawie, powinien zostać zastosowany art. 44 Konstytucji o treści:

„Bieg przedawnienia w stosunku do przestępstw, nie ściganych z przyczyn politycznych, popełnionych przez funkcjonariuszy publicznych lub na ich zlecenie, ulega zawieszeniu do czasu ustania tych przyczyn”.

**2.** Sądownictwo polskie wymaga reformy, oczywiście niemającej na celu podporządkowania jakiegokolwiek władzy partyjnej. Trudno jednak w sprawach emerytur wojskowych mieć przekonania, że sędziowie wszystkich szczebli nigdy nie byli niezawisli. Ponadto nie istnieje odpowiedzialność za błędne wyroki. Instancyjna kontrola sądowicza dotychczas

*(Ciąg dalszy na stronie 24)*

*(Ciąg dalszy ze strony 23)*

się nie sprawdziła. Pomijając sprawy żołnierzy, nie może być tak, że obywatel, który przeszedł wszystkie krajowe szczeble odwoławcze trafia przed Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu i wygrywa. Kosztami za przegraną państwa jest obciążany Skarb Państwa, czyli wszyscy obywatele-podatnicy. Powinno się wprowadzić zindywidualizowaną odpowiedzialność sędziów za skutki niezgodnych z prawem wyroków.

**3.** Sądy wojskowe powinny zostać przywrócone w celu rozpatrywania spraw żołnierzy w służbie czynnej, jak i tych, którzy przeszli na emeryturę i rentę. Autor niniejszego tekstu uczestniczył w kilkunastu rozprawach członków ww. Stowarzyszenia, gdzie żołnierz po wieloletniej wzorowej służbie, wielokrotnie odznaczany przez kolejne ekipy rządzące, stawał przed znacznie młodszym od niego cywilem, sędzią sądu pracy i ubezpieczeń społecznych i był odzierany z godności i honoru, a mundur wręcz beczeszczony.

**4.** W wyniku krótkowzrocznej działalności MON wobec byłych żołnierzy zawodowych, szczególnie tych, którzy służyli Ojczyźnie przed transformacją ustrojową, utracono potencjał wiedzy i doświadczenia, który mógł być wykorzystany przy rotacjach pokoleniowych. Żołnierze, którzy mają świadomość, jak państwo „odwdzięczyło” się za ich wierną Ojczyźnie służbę, nie mają żadnego duchowego związku z obecnymi Siłami Zbrojnymi. Mało tego. Odchodzą na „wieczną wartę” w przekonaniu, że państwo ich okradło. Nie jest znana ilość tragedii, jakie miały miejsce w wyniku opisanej państwowej grabieży świadców, szczególnie w środowisku żołnierzy o niższych stopniach: młodszych i starszych podoficerów (byłych chorążych) oraz młodszych oficerów. Nie ma danych z tzw. zielonych garnizonów, jak np. Bemowo Piskie, Czerwony Bór itp., gdzie rozwiązywano jednostki wojskowe, a żołnierze pozostali „porzuceni” przez swoich dowódców o stopniach i uposażeniu znacznie wyższym, nieodczuwających skutków grabieży. Jednak tragedie na pewno miały miejsce,

czego drastycznym przykładem jest zdarzenie opisane na portalu „FAKT24”19 – artykuł Kamila Pawełoszka z 14 lipca 2008 r.:

„Emeryt oblał się rozpuszczalnikiem i podpalił. Na oczach ludzi, którzy przyszli go wyeksmitować z domu. Janusz Kawecki (†55 l.) z Nowogardu sam otworzył drzwi ludziom, którzy w majestacie prawa przyszli go wyrzucić z domu na bruk. Potem ostatni raz usiadł w swoim ulubionym fotelu, oblał się rozpuszczalnikiem i podpalił. Gaśnicą samochodową ugasili go policjanci. Ale oparzenia były potworne – emeryt zmarł w szpitalu. Janusz Kawecki kilkanaście lat temu odszedł na wojskową emeryturę. Mieszkał w bloku należącym do Wojskowej Agencji Mieszkaniowej. Dramat się zaczął, kiedy z powodu choroby nie mógł dorabiać do emerytury. Większość pieniędzy wydawał na leki. Szybko zaczęły się kłopoty z płatnościami za rachunki. Honor nie pozwolił mu poprosić znajomych o pomoc. – Zawsze ważniejsze były dla niego sprawy innych, a nie własne problemy.” (...)

(...)

(...) Na koniec pytanie do urzędników MON oraz sędziów SN i sądów powszechnych, jak również ww. autorytetów naukowych: A gdyby Janusz Kawecki miał świadczenie emerytalne waloryzowane zgodnie z przepisami prawa?!?!?”

\*\*\*

Dodam jedynie, że w szeregach „niebieskich” Odnotowano kilkadziesiąt odejść z tego padolu szczęśliwości z powodu zawałów serca, udarów oraz świadomego pozbawienia się życia.

\*\*\*

**Dziękujemy Tobie, Leszku.** Jako jedeni ze skrzywdzonych wadliwymi, tendencyjnymi i niesprawiedliwymi ustawami, ale także wyrokami sądowymi wydawanymi w powoływaniu się na Rzeczpospolitą Polskę.

**Dziękujemy Tobie w imieniu naszych Koleżanek i Kolegów w mundurach innej barwy.**

Aneta Wybieralska i Mietek Malicki  
wspierani przez Triumwirat +





# Mają mnie za idiotę?

**Ja nie jestem idiotą. My - Triumwirat nie jesteśmy idiotami.  
Czy jednak nimi jesteśmy? Oto jest pytanie.  
Fundamentalne.**

**Przypomnijmy definicję tego określenia. Idiota to według dawnych klasyfikacji osoba upośledzona umysłowo. Idiotyzm jest terminem obecnie nieużywanym w medycynie ze względu na pejoratywne znaczenie potoczne: głupek, tępak. A jednak istnieje, funkcjonuje i ma się dobrze. Przypominacie sobie powieść Fiodora Dostojewskiego pt. „Idiota”? Właśnie o tym mówię**

**P**owtórzmy zatem: My bynajmniej nie uważamy się za takich, ale przyznajemy że wielu prawdziwych idiotów też za takich się nie uważa.

Nie jesteśmy ciekawi diagnozy specjalisty psychiatry, psychologa, ani żeńskich odpowiedników tychże, ale zauważam, że intelektualistki i intelektualiści z obecnych, jak i z byłych kręgów rządowych mają mnie jednak za idiotę. Co najmniej zza takowego, bo być może nawet za całkowitych bezmózgowców. Zagłosowaliśmy zatem na kogoś, kto nas obecnie śmie znieważać.

W czym rzecz? Już wyluszczamy.

Piszę to w przedostatni dzień Starego Roku, tuż po nowym otwarciu przez „Koalicję 15 Października”. Z którym to otwarciem ja i moi przyjaciele mamy nadzieję na INNĄ Polskę.

Na NORMALNĄ. Optymalnie, lepszą. MAŁRZEJSZĄ.

Co widzimy, słyszymy i czytamy od pamiętnego dnia 29 grudnia 2023 r., czyli

dnia wtargnięcia w nasz obszar powietrzny obcego obiektu? (Tego co według nomenklatury Pawłaka z „Samych Swoich” „włata na nasze niebo”). To znaczy „zakręcywa” i „z powrotem wylata w przestrzeń powietrzną Ukrainy”, skąd raczył „włatać”. Czy rzeczywiście obiekt ów wyleciał z naszego obszaru?

Nie będziemy rozbierać wydarzenia na czynniki pierwsze. A właściwie szkoda bo wiele mogłoby z tego wynikać. Ciśnie się na usta wiele pytań, z których najważniejsze to:

- Czy 3 minuty lotu nad obszarem Polski to za mało, aby obiekt zestrzelić?

Nadmieniamy przy tym, do Zamościa od granicy jest ok. 50 km. Z delikatności nie pytam, czym;

- Skąd pewność, że obiekt był „ruski”?

Inne pytania są zbędne. Również odpowiedzi. Mogłyby obnażyć (czytaj: ujawnić) zarówno nasze tajemnice wojskowe, jak i owe zaczarowane pojęcie, które najczęściej wy-

stępuje w relacjach odnośnie obiektu, który na 40 km wleciał i wyleciał z okolic Zamościa. (To nazywa się „procedury”).

- Dla uszczegółowienia i rozśmieszenia (tu: zainteresowanej zjawiskiem publiczności) dodamy, że: (cyt.): - „odpowiednie procedury zastosowano wobec obiektu”,
- - „jego lot cały czas był poddawany obserwacji (naszej i sojuszników)”,
- - „obiekt *wybył* z naszego obszaru powietrznego”,
- - „z dbałości o bezpieczeństwo obywateli kilkuset żołnierzy i innych funkcjonariuszy (w liczbie 500) dokonało przeszukania dość dużego obszaru pod kątem znalezienia ewentualnych szczątków obiektu”.

Czyli tak do końca nie jest wiadomo, czy tenże (tu: niezidentyfikowany obiekt latający) wziął i spadł, czy odleciał w siną dal, nie znalazłszy oparcia w polskiej ziemi?

**NASZE NAJSZCZERSZE GRATULACJE!**

**GENERALIZUJĄC**, można stwierdzić, co następuje:

Gdy u nas w Polsce cokolwiek się zamierza poddać totalnej dyskredytacji, cokol-

*(Ciąg dalszy na stronie 26)*

*(Ciąg dalszy ze strony 25)*

wiek uzasadnić, by wyszło na nasze (nie na cudze), należy każdą zaistniałą sytuację porównać do sytuacji w Rosji. Określić ogólnikową informacją, że „Putin się cieszy”. Lub dać zdarzeniu (rzeczy) rodowód pochodzenia z Rosji (tu: ruska rakietą). A jeżeli nie ruska, co już było w przeszłości, to skąd?

Przypomina nam powyższe stara, sprawdzoną procedurę określoną poleceniem „szukajcie a znajdziecie”? Przecież gdzieś jeszcze chyba takowa istnieje? Ale tu to nie ta sfera. Nie z tymi ludźmi, nie teraz, przy obecnych zwierzchnikach sil zbrojnych.

Czy powyższym wyjaśniliśmy choć nasze podejrzenie, że ze z nas (i z Was) robi się idiotów?

A czy powyższa sytuacja nie przypomina Wam aby innego podobnego incydentu sprzed 15 października br.?

Naszym zdaniem, obecna narracja jest identyczna. A kierownictwo MON - inne.

**JAKIŚ CZAS TEMU** pewien celebryta - klasyk gatunku nazwał problem po naszymu (po polsku) używając frazy „ciemny lud to kupi”. Udowodnimy, że zasada owa dotyczy także i tematyki dotyczącej naszego środowiska emerytów i rencistów mundurowych.

**KOLEJNYM PRZYKŁADEM** robienia z nas idiotów jest temat uregulowania spraw związanych z ustawą 2016 r. (Wszyscy wiemy, w czym rzecz).

Znamy słowa wypowiedziane przez Wiesława Szczepańskiego (wiceministra MSWiA) odnośnie zwrotu zagarniętych ustawą zaopatrzeniową z 2016 r. rent i emerytur, który rzekł publicznie:

*„Jest wola polityczna, ale brakuje pieniędzy w budżecie. Proszę o cierpliwość. Na pewno przywrócimy prawa nabyte emerytowanym funkcjonariuszom”.*

My to rozumiemy, ale w sądach nadal czekają w kolejkach nasze Koleżanki i nasi Koledzy. Nie wiemy (nadal), czy rozumiemy poprawnie, że możliwe jest wycofanie z Sądów Apelacyjnych złożonych tam przez ZER MSWiA apelacji.

Oczekiwaliśmy od ministra Szczepańskiego odpowiedzi na tego rodzaju pytania. Zer natomiast już od dawna przygotowany jest finansowo na odszkodowania. Wystarczy tylko sprawdzić, jakie to są pieniądze.

Czekamy więc nie na puste „krzepiące” słowa, a na konkretne akty prawne. Nadziejemy nie zapłacimy czynszu i nie kupimy leków. Nie ugotujemy zupy. Niektórzy z nas natomiast nie doczekają.

\*

**CIEKAWĄ REAKCJĘ** na obietnicę dostrzegam w naszym środowisku. (Mam na myśli sytuację związaną z przywracaniem zabranych nam ustawą 2016 znacznych części rent i emerytur).

Centrale nasze nie reagują w ogóle. Jakby nabrały wody w usta. No, może poza napisaniem przez FSSM RP kilku pism z gratulacjami i słowami „otuchy” oraz zapewnieniu o tajności działań przez Prezesa SEiRP.

Na grupach FB bardzo wielu „naszych” (Koleżanek, Kolegów) próbuje treści zamieszczane przez nas (Triumwirat Plus) na łamach OBI oraz treści ukazujące poglądy naszego Przyjaciela IGI-ego na jego blogu.

Wśród naszych bywają jednak i tacy, którzy uważają, że centrale podejmują właściwe działania. Tym samym raczą kwestionować zasadność naszych pretensji i zawołań, zalecają milczenie i tak modną obecnie cierpliwość.

Często nadużywa się także argumentu wagi ciężkiej poprzez stwierdzenie, że „przy tym prezydencie ustawa przywracająca nie przejdzie” – niektórzy stosują nawet zagraniczne słowo *kohabitacja* oddające stan rzeczy.

A może należy zapytać wprost?

**- Koleżanko i Kolego, czy już otrzymałeś zwrot zagarniętej renty lub emerytury, i zapomniałeś o tych JESZCZE oczekujących?**

*Aneta Wybieralska i Mietek Malicki  
wspierani przez Triumwirat+*



Konewka 03 stycznia 2024 r

## List otwarty

### Do Pani Profesor Ewy Łętowskiej

#### Szanowna Pani Profesor!

#### List niniejszy stanowi efekt głębokich przemyśleń, wahań i wątpliwości.

Długo zastanawiałem się, czy mogę, czy mam prawo, zaprzętać Pani uwagę sprawami przyziemnymi, nekającymi środowisko emerytów mundurowych, a precyzując bliżej – mundurowych, którzy zostali skrzywdzeni dwiema ustawami represyjnymi. Zwanymi dla niepoznaki, choć złośliwie (w naszym rozumieniu) ustawami zaopatrzeniowymi. W podjęciu decyzji napisania umocniły mnie opinie moich przyjaciół, iż zwrócenie się do wybitnej prawniczki, konstytucjonalistki i jednocześnie osoby o wyjątkowej empatii, jest nie tylko zasadne, ale wręcz niezbędne. Uznaliśmy zgodnie, że jedynie Pani może nam pomóc rozwikłać zagadkę, dlaczego nasz organ emerytalno-rentowy (Zakład Emerytalno-Rentowy) realizując prawomocne wyroki sądowe stosuje przy naliczaniu zwracanych kwot przepis prawny, który został uchylony i jako taki – w naszej opinii, nie może funkcjonować i obowiązywać w polskiej przestrzeni prawnej. Chodzi mianowicie o artykuł 15”b” ustawy zaopatrzeniowej z 2009 r, uchylony kolejną ustawą zaopatrzeniową, uchwaloną 16 grudnia 2016 r.

Tak treść, jak i duch tego przepisu, będący przejawem wyjątkowej podłości i złośliwości jego autorów, obniżający wskaźnik przeliczania naszych emerytur z 2,6% za każdy rok służby do 0,7%, był elementem zbiorowej represji, uchwalonej w 2009 r. Represji, która obniżała nasze emerytury o – bez mała 70%., sprowadzając większość z nas na poziom realnego ubóstwa. Stawiając nas przed dramatycznym wyborem – w przypadku przewlekle chorych, kupić leki, czy jedzenie. A takich wśród nas była większość.

Uchylenie tegoż artykułu nie było przejawem wielkoduszności ze strony ekipy Kaczyńskiego, lecz koniecznością, związaną z wprowadzeniem przepisu 0,0% za każdy rok służby, [Przepisu ujętego w artykule 15”c” ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r.](#)

Jak jest możliwe stosowanie nieistniejącego prawa? I czy samo w sobie nie jest to łamaniem prawa?

Z okresu moich studiów administracyjnych, kiedy uczyłem się przedmiotu „wstęp do nauk o państwie i prawie”, pamiętam fragment jednego z wykładów, iż prawo

ma służyć ludziom i dla nich jest uchwalane.

Pamiętam też fragment wykładu, mówiący o humanizmie, niezbędnym nie tylko w procesie stanowienia, ale też stosowania prawa..

Pamiętam także, iż w polskim procesie karnym jest fundamentalne postanowienie, mówiące o tym, że wszelkie wątpliwości i niejasności w procesie dochodzenia do prawdy materialnej, muszą być przyjmowane i interpretowane na korzyść oskarżonego, czy w naszym przypadku – pokrzywdzonego.

Mam świadomość, że posługuję się w tym przypadku nieco naciąganą analogią, ale czyż nie mam racji z czysto ludzkiego punktu widzenia?

Moi przyjaciele i ja także, mamy świadomość, że wyroki sądowe, zapadające w procesach z naszego powództwa nakazują pozwanemu organowi emerytalnemu [przywrócenie stanu poprzedniego](#), jednakże stosowanie przez organ nieistniejącego przepisu jest w naszym skromnym pojęciu ponownym ukaraniem nas. Sądy wprawdzie wydają różne wyroki, w tym także dla nas sprawiedliwe, jednakże nie określają konkretnego prze-

*(Ciąg dalszy na stronie 28)*

*(Ciąg dalszy ze strony 27)*

pisu prawnego, który ma być zastosowany przy ich realizacji.

Gwoli wyjaśnienia – z analizy treści uzasadnień wynika, iż pozwany ZER nie powinien stosować wykładni zawężającej, ponieważ sentencje wyroków jednoznacznie określają, że służba pokrzywdzonych w organach bezpieczeństwa państwa nie miała charakteru służby na rzecz totalitarnego państwa. Dość wypadła, że u podstaw uchwalenia I ustawy represyjnej w 2009 r w preambule do niej było uzasadnienie mówiące właśnie o służbie na rzecz totalitarnego państwa, co poskutkowało wprowadzeniem – jak Pani doskonale pamięta, odpowiedzialności zbiorowej.

Pamiętam Pani każde słowo uzasadnienia do zdania odrębnego, mam też w pamięci treść Pani artykułu, który zechciała mi

Pani udostępnić po naszej rozmowie w Tomaszowie Mazowieckim 2 lata temu, kiedy mieliśmy przyjemność i zaszczyt Panią gościć w ramach „Tour de Konstytucja”.

Te właśnie reminiscencje ostatecznie skłoniły mnie do napisania tego listu i do sformułowania prośby o odpowiedź na początkowe pytania.

W zakończeniu pozwolę sobie na dodatkową prośbę:

Czy zgodzi się Pani na przekazanie ewentualnej Pani odpowiedzi na te nasze wątpliwości moim przyjaciołom?

**Pozostaję z niezmiennie wielkim szacunkiem i poważaniem**

*Marcin Szymański*  
[zebek86@interia.pl](mailto:zebek86@interia.pl)

**PREZESIE Jerzy!**

wielka orkiestra  
świątecznej  
pomocy

Jeżeli uznasz / + OBI /, że moje info nadaje się do zamieszczenia w Biuletynie ... to bardzo proszę!

Impreza opłatkowa b. uroczysta i b. integrująca.  
Wiele wzruszeń, wspomnień, sympatii.

Bardzo pozdrawiam wraz całą „załogą”  
poznaniską, zarówno Ciebie, zespół OBI oraz całą  
zespoł OW Olsztyn.

*Ju*

„Zajawka” do tekstu (str. 41) i zdjęć Kolegi Jana Zachciała Prezesa ZOW SEiRP w Poznaniu.

## **Szanowni Czytelnicy OBI, drogi „Biuletynie”!**

**O**śmielam się zaproponować Wam nowy cykl pod tytułem „Felieton miesiąca”. Koncept polega na tym, że pisać je będą osoby spoza kręgu obecnych i byłych mundurowych. Gościnnie. Nasi sympatycy, redaktorzy wspomagający i inni serdeczni goście.

Ja pozwolę sobie na lekką redakcję tych artykułów (felietonów) w sposób każdorazowo uzgodniony z autorem. Piszcie zatem, co Wam leży na sercu i wątrobie, na językach i w przepastnych czeluściach rodzinnych kufrów. Czym chcielibyście podzielić się na łamach. Znajdziecie nas na FB.

W kolejnym numerze będzie miejsce na Wasze i nasze komentarze, polemikę, recenzje i inne „advocemy”.

Cykl rozpoczyna felieton Jagi Kowalik, naszej wspaniałej koleżanki, młodej nauczycielki edukującej młodzież w jednej z krakowskich szkół.

Serdecznie zapraszam do współpracy!

Aneta Wybieralska

### **Felieton stycznia**

## **Pokolenie**

**Jestem reprezentantką pokolenia urodzonego jeszcze w PRL-u. W nieistniejącym już państwie. W ciągu zaledwie czterdziestu lat mojego życia świat zmieniał się tak dynamicznie, że my musieliśmy wykształcić w sobie niespotykaną wcześniej elastyczność, żeby za tymi zmianami nadążyć.**

Jaga Kowalik

**P**o drodze okazało się, że część z nas to ludzie „zbędni”. Że nie ma dla nas miejsca w systemie budowanym po 1989 roku. Po drodze zmienił się świat wartości, emocji i priorytetów, jakimi powinniśmy kierować się w życiu. I zmienił się nie do poznania.

Przynajmniej dla mojego pokolenia, wszystko było w zasadzie w porządku. Do czasu. Aż do 2015 roku.

Kiedy zaczęła się batalia o sady, a ja zobaczyłam, co się dzieje, a dzięki wyob-

raźni przygotowanej do tego przez tysiące lektur zdołałam sobie również wyobrazić, co może się stać, po raz pierwszy w życiu wyszłam protestować na ulicę.

Myślę, że wtedy bardzo wiele osób z mojego pokolenia po prostu obudziło się politycznie. Wcześniej zawsze byliśmy zniechęceni do jakiegokolwiek aktywności, bo przecież wszystko było już „załatwione”, zrobione przez poprzednie pokolenia. Żyliśmy w erze „końca historii”.

Naszym zadaniem było

zająć się własnym życiem, oraz, jak to przewrotnie ujął Wolter: „uprawianiem własnego ogródka”. I tak właśnie robiliśmy.

Aż nadszedł moment, gdy do głosu doszedł mały, zakompleksiony i opętany żądzą władzy człowieczek. I zaczął rozwalać nasz spokojny świat. A był to dopiero początek, o czym boleśnie przekonujemy się do dziś, a konsekwencje jego paranoi ponosić będziemy jeszcze długo. Nawet wtedy, gdy ta władza już zniknie. **Parafrazując wieszczka: nam myśleć zakazano.**

Problem mojego pokolenia polega być może na tym, że my milczeliśmy zbyt długo o zbyt wielu sprawach. Tak nas w końcu wychowa-

(Ciąg dalszy na stronie 30)

*(Ciąg dalszy ze strony 29)*

no, aby nie przejmować się ani nie angażować zbyt. Zwłaszcza nas - kobiety, ale mężczyźni także. W ten sposób miał działać ów „nowy” system, przypominający do złudzenia powojenny stalinizm. Niby bezideowy, rozleniwiony, ale jednak zaspokajający podstawowe potrzeby i umożliwiający realizację marzenia o domu na przedmieściach. Taka „ciepła woda w kranie”.

Przyznam, że po 2015 roku sytuacja w kraju była (i nadal jest) zaskakująca. Być może, właśnie z powodu owego wychowania, poniekąd już „beztresowego”, choć może w innym znaczeniu, niż powszechne. Mnie to nie dziwi. W końcu zadaniem dzisiejszych czterdziestoparolatków było uczyć się, pracować i płodzić dzieci, a nie rozmyślać o losach świata...

**CHYBA NA ZAWSZE** utkwii mi w pamięci moment, w którym, tuż po ataku Rosji na Ukrainę, weszłam do pokoju nauczycielskiego w mojej szkole. Tam akurat jedna z polonistek rozprawiła o Putinie. Wypowiedź byłaby może nawet sensowna, gdyby ona nie stwierdziła nagle, że Putin przed niczym się nie cofa i do tej pory wycofał się jedynie z Afganistanu\*. *(Przypomnijmy, że konflikt w Afganistanie, w który zaangażowany był ZSSR, a więc protoplasta dzisiejszej Rosji trwał w latach 1979-1989, jeszcze wtedy o Putinie nikt nie słyszał.)*

Ośmieliłam się jej jednak przerwać i zauważyć, że, choć można wiele zarzucić obecnemu przywódcy Rosji, to akurat w Afganistanie w latach osiemdziesiątych Putin nigdy nie był, a na pewno nie prowadził tam wojny jako osoba decyzyjna.

Jaki z tego wniosek? Otóż taki, że jeśli ludzie nie obserwują na bieżąco sytuacji politycznej (geopolitycznej), to wiele rzeczy i faktów im się po prostu „miesza”. Informacje nakładają się na siebie, wypaczają, rozmywiają. A tak naprawdę, można im wmówić wszystko, przedstawić taką rzeczywistość, jaka jest doskonale zgodna z aktualną potrzebą rządzących.

Nawet osoby wykształcone i inteligentne mają potem problem z odróżnieniem fikcji od

rzeczywistości, że już nie wspomnę o tak zwanych „zwykłych ludziach” (tu: mainstreamie). Jest wielu takich, bo przecież ewolucyjnie wcale nie jesteśmy przystosowani do tak szybkich, wręcz rewolucyjnych zmian, jakie funduje nam obecny świat.

*(Nawet starzenie się jest czymś dla nas nowym... Ale o tym, innym razem).*

Ewolucyjnie i biologicznie jesteśmy przystosowani do szybkiego rozwijania się, gdy jesteśmy młodzi, ale też do umierania, kiedy mijają nasz czas. To znaczy, teoretycznie. z tego procesu uczyniliśmy nawet filozofię, o jakiej nie myślą inne zwierzęta. Ale nawet nasze emocje są odzwierciedleniem pierwotnego, atawistycznego świata.

„Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono ...”, jak pisała Wisława Szymborska. Sprawdzamy się bowiem jedynie w sytuacjach ekstremalnych.

Moje pokolenie natomiast nie przeszło do tej pory owej „próby ogniowej”. Cieszyliśmy się względną wolnością słowa i wyboru. Pozwalano nam na podejmowanie decyzji, w tym sensie rozpieszczano. Nie było już żadnego złowrogiego systemu („komunizmu”), który by nad nami „czuwał”.

Kiedy więc nagle sam pan prezes, „bez żadnego trybu” wyszedł na mównicę sejmową, i zaczął prawić „suwerenowi”, (czyli w domyśle - nam wszystkim), opowieści o „ubekach” i „ubeckich wdowach”, tudzież o „mordach zdradzieckich”, dla wielu moich pokoleniowych towarzyszy było to albo szokiem, albo częścią kabaretu, który oglądamy już od lat.

Nigdy dotychczas nie kazano nam myśleć w ten sposób o tajnych służbach będących jednak zawsze częścią innego, odrębnego nieco świata. Jak w każdym normalnym kraju.

Może to źle, może dobrze? Ale każdy w końcu powinien robić swoje. Służby (specjalne) były tajemnicą. My przyjmowaliśmy to ze spokojem, nawet z uprzejmą obojętnością.

**SŁUŻBY SĄ ZAWSZE PAŃSTWOWE.** I dopóki istnieje państwo, a także działa ono w miarę

*(Ciąg dalszy na stronie 31)*

*(Ciąg dalszy ze strony 30)*

„normalnie”, cokolwiek to znaczy, nikt tego nie kwestionuje. I nie analizuje. Problem zaczyna się wtedy, gdy polityka państwowa staje się nieracjonalna, w żaden sposób nie służy interesowi społecznemu. (Czyli, jak to mieli w zwyczaju powtarzać pisowcy, „suwerenowi”).

Tak, świat służb specjalnych jest rzeczywiście specyficzny, i nie tak trudno to zauważyć.

Widzę to teraz, i widziałam wtedy, gdy na przełomie wieków Putin – kadrowy oficer KGB przejmował władzę w Rosji.

Problem polega jednak na tym, że nasze służby, te dawne, się wycofały. Je wycofano.

Moim skromnym zdaniem, byli to (i wciąż są) ludzie niezwykle inteligentni i niezwykle rozsądni. Wbrew aktualnej narracji, która przedstawia ich jako demony zła.

To nie jest prawda! Nigdy nie była! Nie należy wierzyć takim maniakom jak Jarosław Kaczyński, Antoni Macierewicz, Mariusz Błaszczak, Kamińskie, Wąsiki i nasza osławiona małopolska kurator Nowak, która na fali protestów we własnej obronie dołączyła ostatnio do kolegów partyjnych, dzieląc ich szaleństwo.

Ktoś może wysunąć zarzut, że nasze dawne służby „się wybielają”. To fakt, bywa, ale kto dziś tego nie robi? Do tego przygotowuje nas obecny świat i SYSTEM.

W końcu, kiedy ja idę na rozmowę kwalifikacyjną, nie mówię od razu, że jestem wcieloną jędzą, która chce obalić system narodowej edukacji, ale wspominam raczej o moich kwalifikacjach i stosowanej metodyce uczenia dzieci i młodzieży.

Zwróćmy też uwagę na fakt, że kiedyś od ludzi wymagano jednak bardziej samokrytyki i skromności, niż chwalenia się każdym osiągnięciem. Pod tym względem świat się bardzo zmienił. Nie, nie sam. Ludzie go zmienili... Oczywiście, świat się zmienia, bo zmieniają go ludzie, ale jako istoty cierpiące na swoistą megalomanię, zawsze rościmy sobie prawa do całego świata.

**INNA SPRAWA**, że jako państwo przejęliśmy po 1989 roku system zachodni. I może wtedy nie

do końca uwierzyliśmy w sens istnienia tak zwanego „społeczeństwa obywatelskiego”. Ono natomiast długo jeszcze będzie „się” tworzyć.

Po drodze czeka nas powrót do korzeni, o czym już powstaje wiele prac. (Jak chociażby „Chłopki” Joanny Kuciel-Frydryszak). Już zaczynamy godzić się z tym, że nie wszyscy pochodzimy ze szlacheckich dworów i zaścianka, że jednak ta „komuna” po 1945 roku nie do końca tak została przyniesiona na sowieckich bagnetach, ale oznaczała dla milionów ludzi awans społeczny, na który nie mogliby liczyć wcześniej.

Oczywiście, zmiana mentalnościowa jednak zajmie w Polsce trochę czasu. Być może ktoś taki jak *Kaczyński i Ziobro byli nam potrzebni, by pewne rzeczy zrozumieć. Może jest to swoiste katharsis*, moment oczyszczenia się z kompleksów?

Być może, my - pokolenie musimy zrozumieć, że niektóre życiorysy naszych przodków są naprawdę skomplikowane.

Podziwiam ludzi, którzy budowali dla mojego pokolenia spokojny świat. Świat bez wojny i przemocy. Świat szczęścia i dostatku. Może nie możemy do końca, zrozumieć rzeczywistości, w jakiej oni żyli, ale wszyscy jesteśmy ludźmi.

I mamy takie same prawa i obowiązki, „choć różnimy się od siebie jak dwie krople czystej wody”. (W. Szymborska).

*Jaga Kowalik  
Kraków, styczeń 2024 r.*



wielka orkiestra  
świątecznej  
pomocy

## **Ad vocem felietonu**

*Jagi Kowalik pt. „Pokolenie” opublikowanego (powyżej)*

**Nie mam nic do tekstu, a tylko pozwolę sobie odnieść się do kilku stwierdzeń.**

**Droga Jago,**

Na samym wstępie piszesz:

*Po drodze okazało się, że część z nas to ludzie „zbędni”. Że nie ma dla nas miejsca w systemie budowanym po 1989 roku.*

Otóż chyba jest to stwierdzenie znacznie na wyrost.

Ekipom, które oddały i przejęły władzę w roku 1989 (dotyczy tak władzy PRL jak i tej potransformacyjnej - „demokratycznej” która władzę objęła, oraz pomimo przekazania władzy w sposób bezkrwawy, a wręcz wzorcowy) od samego początku do dziś zarzucano budując taką oto narrację, że to przekazanie było jednak niewłaściwe. Niejaki Paweł Kowal z Twojego pokolenia (polityk PO, rocznik 1975, [w 1990 miał 15 lat] porównał niedawno przejmowanie władzy przez „Koalicję 15 października” do procesu w roku 1989. (To jest właśnie dezinformacja).

Po roku 1989 ludzie nowej władzy nie myśleli nie tylko o Twoim pokoleniu, ale w ogóle nie myśleli o narodzie. O kimkolwiek. Opozycjonisty myśleli jedynie o sobie. Jak dorobić się na transformacji ustrojowej? Przykład sztandarowy to m. in. likwidacja PGR-ów i pozostawienie na lodzie byłych pracowników tychże. (Grunty popegeerowskie leżą nieuprawiane do dziś. Przynajmniej tak jest w moim regionie).

Od roku 1989 wmawiano durnemu ludowi, że zmiany ustrojowe czynione są dla niego. Oczywiście, Polska się rozwinęła. Może z inspiracji Zachodu miała powstać nowa klasa kapitalistów, która w znacznej części zdobyła majątki nieuczciwie? (W tym celu likwidacji uległy także wyspecjalizowane służby milicyjne - MO zajmujące się zwalczaniem przestępczości gospodarczych. W strukturach Służby Bezpieczeństwa (SB) istniał natomiast pion zajmujący się „ochroną gospodarki” - Departament V. Oczywiście też zlikwidowany na samym początku, a jego pracownicy zwe-

ryfikowani negatywnie). Policja stała się organem słabym i niewydolnym. Po roku 1990 odnotowano znaczny wzrost przestępczości nie tylko gospodarczej, ale i kryminalnej.

Po przejęciu władzy przez PiS w roku 2015 Platforma Obywatelska w swojej krytyce rządów tejże formacji dostrzegła brak kontynuacji w sferze obywatelskości (postaw obywatelskich). Wypominano PiS-owi zaniedbania w tym zakresie.

Obywatelskość to dość szeroka sfera. Ale obejmuje także pojęcie działań samorządowych; samorząd nie tylko w zakresie gmin, powiatów i innych jednostek terytorialnych, a wszelkie działania obywatelskie w sferze pozarządowej.

Tymczasem właśnie nikt inny jak PO zaniedbała wychowanie społeczeństwa w zakresie tej obywatelskości. Ona, jak również wszystkie poprzednie ekipy rządzące Polską (AWS, ZChN, SLD). Mam nadzieję, że obecne zmiany to „odrodzenie” Rzeczypospolitej.

Ponieważ po roku 1990 przez parę lat pracowałem w strukturach służb specjalnych (UOP), miałem wówczas okazję do stwierdzenia licznych systemowych nieprawidłowości w całej sferze gospodarki.

Dalej piszesz:

**„Nawet osoby wykształcone i inteligentne mają potem problem z odróżnieniem fikcji od rzeczywistości, że już nie wspomnę o tak zwanych „zwykłych ludziach” (tu: mainstreamie).”** Jest niemożliwym odróżnienie prawdy od dezinformacji. Warunkiem jest wykonywanie tej ostatniej przez fachowców. Ale nie dotyczy to kraju nad Wisłą. Niestety. Tu propaganda, (chyba jest córką dezinformacji), zajmują się dyletanci. Jednego dnia swoją „prawdę” ujawnia jeden „fachman”, a następnego i kolejnego „uzupełnia” tę prawdę kolejny specjalista. Wychodzą wierutne bzdury. I tu już możemy odróżnić fikcję od rzeczywistości. Z tym, że trzeba w tym siedzieć, śledzić, oglądać, słuchać. Analizować i, co najważniejsze MYSLEĆ!



*(Ciąg dalszy ze strony 32)*

**ODNOŚNIE SAMYCH SŁUŻB SPECJALNYCH PRL.**

W zasadzie służby (tu: specjalne MSW i MON) działały i działają według tych samych zasad, i na podstawie tych samych lub lekko zmienionych przepisów. (W tekście nowych regulacji prawnych wstawiono w odpowiednie miejsca ładniej brzmiące dopiski.

Służby, wszystkie służby świata działają na pograniczu prawa, działają z pogwałceniem podstawowych praw obywatela, operują narzędziami presji, represji i wielkimi finansami. Mają nieograniczone możliwości oraz wpływy.

Pracując w UOP robiłem to samo, co robiłem poprzednio w strukturach Departamentu II MSW.

Gdy stanąłem przed Sądem Okręgowym w Olsztynie w związku ze skargą dotyczącą ustawy zaopatrzeniowej 2016 r., przedstawiciel ZER zapytał mnie, czy ja rozpracowywałem jakiegoś duchownego. Odparłem Wysokiemu Sądowi, że przedstawicielka ZER nie zna struktury kontrwywiadu Służby Bezpieczeństwa, bo tym kierunkiem zajmowały się inne komórki tejże. Wyjaśniłem, że w zakresie działań kontrwywiadowczych i zagrożeń w tym zakresie nie jest istotne, czy dotyczą kobiety czy mężczyzny, nie ma znaczenia ich wyznanie, kolor skóry czy poglądy polityczne. Szpiegiem może być każdy.

**PISZESZ:**

*„Ktoś może wysunąć zarzut, że nasze dawne służby „się wybielają”.*

Być może. Tyle, że generalnie określanie Służby Bezpieczeństwa jako struktury zbrodniczej, bo system był rzekomo zbrodniczy, jest błędne.

Chyba jeszcze w roku 1990 Powstała „Komisja Rokity” (działała do września 1991r.). Efektem jej prac był przedstawiony Sejmowi w dniu 26 września 1991 tzw. Raport Rokity, w którym członkowie komisji uznali, że spośród 122 niewyjaśnionych przypadków zgonów działaczy opozycji, aż 88 miało bezpośredni związek z działalnością funkcjonariuszy MSW. Ustaliła też nazwiska ok. 100 funkcjonariuszy MSW i urzędników prokuratury podejrzanych o popełnienie przestępstw związanych z 91 przypadkami zgonów. Z których żaden podejrzany nie został pociągnięty do odpowiedzialności do dnia dzisiejszego. (Informacja zaczerpnięta z Wikipedii).

Istotne jest tu owe „122 niewyjaśnione przypadki” oraz „...ustaliła też nazwiska ok. 100 funkcjonariuszy MSW i urzędników prokuratury”. Podsumowanie, że „do dziś” nikt z podejrzanych nie został (w domyśle) ukarany!

Moje doświadczenie i kilkudziesięciu tysięcy moich Koleżanek i Kolegów (nie jest ważne, czy se-

kretarek, maszynistek czy pracowników operacyjnych) w zakresie owego „podejrzenia” o służbę w „zbrodniczych” strukturach PRL związane jest z ogromem tragedii, których doznaliśmy. Godności i honoru nigdy nikt nie jest w stanie mnie pozbawić, ale bieda i nędza nasza, naszych bliskich, gdy nie posiadaliśmy przez okres od 2009 roku i ponownie kolejnego zmniejszenia naszych emerytur od roku 2016 środków na leczenie, na egzystowanie w stopniu podstawowym (przeżycie, rehabilitacja, opłaty), spowodowały w nas pokłady nienawiści i pragnienia zemsty.

Ja oraz dziesiątki tysięcy mi podobnych nie popełniliśmy jakiegokolwiek przestępstwa, niegodziwości. A zostaliśmy ukarani. Dziś wielu z nas (podobnie tak po roku 1990, jak i poprzednio wykonywaliśmy obowiązki w sposób zgodny z prawem) ma chęć nie tyle powrotu, ale konstruktywnego wykorzystania naszych doświadczeń i wiedzy w zakresie naprawy służb. Nie chcemy wracać do czynnej służby. Nie chcemy wysokich wynagrodzeń. Jeśli już, to zwrotu kosztów dojazdów i nakładów. Zrobimy (i chcemy zrobić) to dla Polski. Oraz dla tych, którzy już nie doświadczą sprawiedliwości i przywrócenia należnych im praw.

Czy nowi władcy kraju zechcą skorzystać z naszego potencjału? Wątpię. Ale czynimy starania, i takie deklaracje składamy licznym posłom.

\*

**PISZĘ TO**, aby rzecz wyjaśnić cywilom. Piszę to w naszych tekstach w OBI. Ubolewam, że książki autorstwa Anety, np. trylogia „Tajne blizny. O czym milczę od lat” nie cieszy się zainteresowaniem ze strony „naszych”. Tylko Ona opisała bowiem w szczegółach (w powieści obyczajowej, bo to nie jest pamiętnik) to, co przemawia do takich jak ja. Czytając jej książkę odnajdywałem tam odczucia, których ona doznała i opisała. Jest to powieść, czyli niby fikcja, ale opowieść ukazująca prawdę tamtej służby. Oraz skurwysyństwa, których dokonywali ludzie pracujący w strukturach służb po roku 1990: nowi, gniewni i rzekomo profesjonalni. Skurwysyństw może i nam czynionych, ale czynionych w olbrzymiej masie również innym ludziom - cywilom.

Pozdrawiam serdecznie.

**Ps.** Tekst jest dobry. Dziękuję Ci za niego.

*Mieczysław Malicki*



## Przed Świątami

Jedną z cyklicznych imprez organizowanych wraz z upływającym rokiem jest uroczysty wieczór przygotowany dla członków Lidzbarskiego Koła, ich rodzin i zaproszonych gości. Jest to w zasadzie uroczysta kolacja mająca cel ściśle integracyjny gdyż jest przygotowana tematycznie z myślą o nadchodzących świątach Bożego Narodzenia, odchodzącym Starym Rokiem, witaniem Nowego Roku. Najpewniej podobne spotkania i w zbliżonym czasie są organizowane w wielu innych Kołach naszego Stowarzyszenia.

Zarząd Koła SEiRP w Lidzbarku Warmińskim na ostatnie w 2023 roku spotkanie Koleżanek i Kolegów wybrał zaprzyjaźnioną restaurację, gdzie wspólnie ustalono „Menu” zaś datę przedsięwzięcia wyznaczono na 15 grudnia na godzinę 16.30. Chętnych do udziału w uroczystej kolacji zapisało się 26 osób. To bardzo dobry wynik frekwencyjny jak na niezbyt liczne tutejsze Koło SEiRP.

Punktualnie o godzinie 16.30 Prezes Lidzbarskiego Zarządu Koła SEiRP przywitał wszystkich uczestników spotkania. Następnie w krótkim wystąpieniu, obecnym Koleżankom i Kolegom oraz ich najbliższym złożył życzenia świąteczne i noworoczne. W treści życzeń przeplatało się słowo „zdrowie”, którego najbardziej potrzebują emeryci z życzeniami pokoju i spokoju wokół naszych zewnętrznych

granic oraz normalizacji sytuacji politycznej i wzajemnego szacunku wewnątrz naszego kraju. Środowiska emerytów i rencistów są bardzo wrażliwe na wszystko co dzieje się ostatnio w naszym kraju a sytuacje budzące obawy i niepokoje są szczególnie irytujące dla starszych ludzi. Im nie chodzi o siebie. Oni chcą spokoju i normalności dla swoich dzieci i wnuków.

Lidzbarskie spotkanie trwało do godziny 23.00 przy muzyce, wielotematycznych rozmowach, radosnej atmosferze oraz przy smakowitych przekąskach przygotowanych przez restaurację. Oby Nowy Rok był bardziej pomyślny. Lidzbarscy emeryci policyjni już tęsknią za następnym spotkaniem towarzyskim.

*Tekst: Lucjan Fiedorowicz  
-Prezes Zarządu Koła SEiRP  
Zdjęcia: Czesław Duszak.*



# Spotkanie opłatkowe

Tradycyjnie Zarząd Koła SEiRP przy Akademii Policji w Szczytnie zorganizował spotkanie opłatkowe, które odbyło się 14 grudnia 2023 roku w sali Kazamaty w Akademii Policji w Szczytnie. Odkładając codzienne obowiązki by móc spotkać się w innymi, w atmosferze przedświątecznej, radosnej, spotkali się członkowie Koła Stowarzyszenia, osoby nie będące członkami naszego Koła oraz goście zaproszeni. W spotkaniu uczestniczyło Kierownictwo Akademii Policji: Pani Komendant Rektor nadinsp. dr hab. Iwona Klonowska, Zastępca Komendanta Rektora insp. dr. Andrzej Zyliński, Pani Kanclerz Akademii insp. Agnieszka Leśniewska. W spotkaniu oprócz tradycyjnego opłatka i poczęstunku wystąpił chór Mazury z MDK w Szczytnie ze swoim pastorałkowym repertuarem.



Podobnie jak w ubiegłych latach, tak i w tym, w okresie przedświątecznym, Pani nadinsp. dr hab. Iwona Klonowska Komendant Rektor Akademii Policji w Szczytnie wraz z kierownictwem Akademii zaprosiła członków naszego Koła SEiRP przy Akademii Policji w Szczytnie na spotkanie opłatkowe w dniu 14 grudnia 2023 r. W atmosferze radości, refleksji i zadumy w spotkaniu społeczności Akademii Policji udział wzięli funkcjonariusze Policji, pracownicy cywilni, studenci i słuchacze, kierownictwo Uczelni i zaproszeni goście. Nasze Koło reprezentowali Koledzy Ryszard Gidziński, Wojciech Ostrycharz i Andrzej Sznarkowski.



Chcąc pożegnać stary rok i przywitać nowy 2024, kolega Wojciech Ostrycharz zorganizował członkom Koła SEiRP przy Akademii Policji w Szczytnie i ich przyjaciół, szampańską zabawę sylwestrową w restauracji Zaczysze w Szczytnie. W zabawie, w wyśmienitych nastrojach, przy suto zastawionych stołach, muzyce DJ i lampce szampana przywitało Nowy Rok 70 członków naszego Koła i ich przyjaciół.

**Do Siego Roku!**

*Wojciech Ostrycharz*



## Kopalnia Węgla Kamiennego Wałbrzych

**Dzisiaj, w wielkim skrócie, przedstawię Państwu relikw przetrwania, jakim jest pozostałość po wałbrzyskim górnictwie. Czyli wieże KWK Wałbrzych. Także napiszę kilka słów o specyfice tego zakładu i jego wpływie na region.**

*Andrzej Kotowski*

**KWK WAŁBRZYCH** zaczęła wydobywać węgiel kamienny w 1780 roku, a zakończyła w 1998 r. Po ponad dwustuletniej działalności.

Nasuwa się pytanie, czy faktycznie po tak długim okresie eksploatacji wałbrzyskich złóż nastąpił ich definitywny koniec? Czy może w większej mierze miały na to wpływ polityczne okoliczności? Myślę, że na to pytanie każdy będzie w stanie sam sobie odpowiedzieć.

A trzeba pamiętać, że np. uwarunkowania ekonomiczne stoją często w sprzeczności z polityką, i odwrotnie. Należy jeszcze wziąć pod uwagę inne aspekty, w tym bezpieczeństwo górników, które niestety zbyt często było, mówiąc bardzo delikatnie, ignorowane. Ale zaraz dojdziemy także do tego.

**KWK WAŁBRZYCH** zaczęła swoją działalność w 1780 roku pod nazwą *Bahnschacht*. Była własnością bardzo znanej na tych ziemiach i bardzo bogatej rodziny Hochbergów. Dopiero w 1876 roku połączono kilka pól górniczych, i w ten sposób w Waldenburg powstała największa kopalnia. Czyli obecnym Wałbrzychu. Jak bowiem dobrze wiemy, ziemie

te przed II WŚ należały do Niemiec.

Dla jasności warto wyjaśnić, co to są pola górnicze. Otóż są to obszary miejskie lub poza miejskie, gdzie pod ziemią kryją się pokłady węgla. Czasami są one bardzo wielkie. I żeby ułatwić wydobywanie węgla, buduje się na nich wieże wyciągowe z szybami. *(Takie, jak na załączonych fotografiach).*

Czasami jeden szyb łączy pod ziemią kilka takich pól, i nie ma potrzeby budowania szybów i wież wyciągowych na każdym polu.

Nazwa „KWK Wałbrzych” funkcjonowała przez rok czasu, to jest od 1945 do 1946 roku, kiedy nadano jej nazwę „Bolesław Chrobry”. W obiegu publicznym nadal funkcjonują te dwie nazwy, i każdy z mieszkańców Wałbrzycha wie, o czym się mówi.

Kopalnia posiadała pięć czynnych szybów, i dopiero w roku 1964, kiedy połączono szyb Mieszko i szyb Bolesława Chrobrego, powstał jeden zakład, czyli ponownie KWK Wałbrzych. Ta właśnie nazwa funkcjo-

wała już do końca bytu kopalni, czyli do pamiętnego 1998 roku.

Trzeba także pamiętać, że wałbrzyskie kopalnie miały chyba największe zagrożenie w Europie pod względem wyrzutu metanu, dwutlenku węgla i skał. Specjalne czujniki całą dobę monitorowały poziom gazów. W razie przekroczenia norm wysyłały sygnał na powierzchnię do dyspozytora, który w tym momencie wyłączał prąd w zagrożonym polu kopalni. Pięknie to brzmi, i tak powinno być. Ale, niestety, są mi znane (nie z autopsji, a z opowieści) przypadki, że wałbrzyscy górnicy, aby wyrobić się z odgórnym planem wydobywania, wyrobić tzw. dniówkę, często na sygnał z czujników na krótki czas kierowali z „lutni” czyste powietrze, oszukując w ten sposób zarówno czujnik, jak i ...sami siebie. (Lutnia to rodzaj wykonanego z blachy rurociągu o dużym przekroju, dokąd było tłoczne powietrze celem przedmuchiwania z zalegających



*(Ciąg dalszy na stronie 37)*

*(Ciąg dalszy ze strony 36)*

gazów np. przodka. Przodek natomiast wyprzedza ścianę wydobywczą).

W wałbrzyskich kopalniach wydobywano węgiel z głębokości około 80 metrów. Po drodze też były pokłady, z których wydobywano węgiel. Obrazowo wyglądało to tak:

1. Górnicy zjeżdżają szybem (jak na zdjęciach) np. 600 metrów w dół dwoma lub trzema klatkami. W każdej klatce po 10-12 górników na stojąco.
2. Po zjechaniu wszystkich zmian ludzie udają się „na” swoje pociągi (wagoniki jak na zdjęciu), i każdy pociąg wiezie ich w poziomie na swoje oddziały. Tam często górnicy idą do tak zwanego ślepego szybu i ponownie zjeżdżają jeszcze głębiej. (Ślepy, bo nie ma możliwości wyjazdu na powierzchnię).
3. Dopiero tam rozchodzą się do pracy w swoich wydobywczych oddziałach.

#### **To tak z grubsza.**

Zauważcie Państwo, że praca na ścianach wydobywczych, gdzie była bardzo wysoka temperatura, gdzie był bardzo duży upad, (upad to różnica między górą ściany a dołem wynosiła nawet do 30 stopni na odcinku np. 100 metrów), nie była zmechanizowana podobnie jak na Górnym Śląsku. Tutaj obudowy ściany stawiane były ręcznie, w postaci metalowych stojaków. Potem następowało ręczne „rabowanie”, czyli wyjmowanie z pola, aby przestawić do przodu celem zabezpieczenia się przed zawałem węgla z góry. Pola, z których wydobyto stojaki z górną zabudową, samoistnie się zawały. Na Górnym Śląsku takie obudowy były mechaniczne, samokroczące, a na ścianie pracowały kombajny.

Praca zatem była iście niewolnicza. (W tym momencie wyrażę swój szacunek dla pracy wałbrzyskiego górnika).

**CIŚNIENIE GÓROTWORU** jest tak wielkie, że ściana czy też chodnik jest dzisiaj o wysokości 180 – 200 cm., a jutro lub po dwóch dniach jest tak zaciśnięte, że tylko czołgając się, można tamtędy się przemieszczać. Dzieje

się tak właśnie za sprawą ciśnienia od spodu, zwanego spongiem. I jednocześnie od góry.

Obecnie w niemieckich kopalniach miejsca na ścianach wydobywczych, z których usunięto (wyrabowano) obudowy, zasypanyo skruszonym kamieniem. Co powodowało, że górotwór się nie obniżał. A jak już, to bardzo nieznacznie. Na powierzchni nie występowały tak zwane szkody górnicze.

Niestety, u nas pozostawiano to żywiolowi. Skutki czego to późniejsze osuwiska na powierzchni, zapadanie się domów itp.

Warto jeszcze dodać, że całe podziemne części kopalń w Wałbrzychu (i nie tylko tam), były i są wyposażone w systemy tam. A to w celu utrzymania cyrkulacji powietrza. Tama zaś to takie wielkie metalowe wrota, które z wielkim wysiłkiem jest w stanie otworzyć jedynie potężny mężczyzna. Celem zabezpieczenia się przed pożarem czy wybuchem gazów budowano tamy z pyłem kamiennym w przekopach i chodnikach. Obrazowo wyglądało to tak: w poprzek chodnika, przekopu, tuż pod „sufitem”, na dwóch poprzecznych belkach układano półki z kawałków desek wysypując na nie czubate ilości pyłu kamiennego. W trakcie wybuchu półki te spadały, a pył kamienny swoim rozproszeniem stawał zaporą ogniowi. Oczywiście, co noc chodziła ekipa, i uzupełniała pył.

Dlatego, Panie i Panowie..., nie zazdrościmy przywilejów, jakie mieli wałbrzyscy górnicy.

**JEDNYM Z NAJGROŹNIEJSZYCH WYPADKÓW**, a właściwie była to górnicza katastrofa, do jakiej doszło nastąpiła dnia 22 grudnia 1985 roku. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Na głębokości około 670 metrów doszło do wybuchu metanu. Zginęło 18 górników. Tak się składa, że jednego z nich znałem bardzo dobrze.

I na tym mógłbym poprzestać.

Dla laika sprawa jest prosta. Pojawił się metan, nastąpił wybuch, i tragedia gotowa.

Tylko, czy nie można było temu zapobiec? Można było.

*(Ciąg dalszy na stronie 38)*



*(Ciąg dalszy ze strony 37)*

Z wersji, jaką ja znam z nieoficjalnych źródeł, to na odcinku któregoś z przekopów zsunęła się osłona przenośnika Grot. (To jest taki przenośnik łańcuchowy, po którym transportowany jest mechanicznie węgiel, za pomocą metalowych poprzeczek połączonych łańcuchem). Blacha, która się zsunęła, była fragmentem wszystkich blach osadzonych na tym przenośniku. Powodujących, że węgiel nie wysypuje się na przejście. Jedna z tych blach wyskoczyła z uchwytów i zaczęła zgarniać węgiel z przenośnika. W krótkim czasie zrobił się z węgla zator, który zasłonił cały prześwit przekopu, zmieniając cyrkulację powietrza, i powodując tym samym nagromadzenie metanu. W następstwie czego nastąpił jego wybuch.

(Pozwólcie, że na tym opisie poprzestane, i nie będę wyciągał wniosków, oddając tym samym cześć tym, którzy zginęli).

**NIE MA SENSU ŻONGLOWAĆ** teraz cyframi, i podawać, ilu górników straciło pracę, ilu z nich przebranzowiło się dostając odprawy. Dalej, czy likwidacja była potrzebna, czy koszty utrzymania kopalń były tak wysokie, że nie

opłacało się tego robić? Czy budowa szybu Kopernik i likwidacja go zaraz potem miała sens?

Nie. Nie warto. To minęło bezpowrotnie.

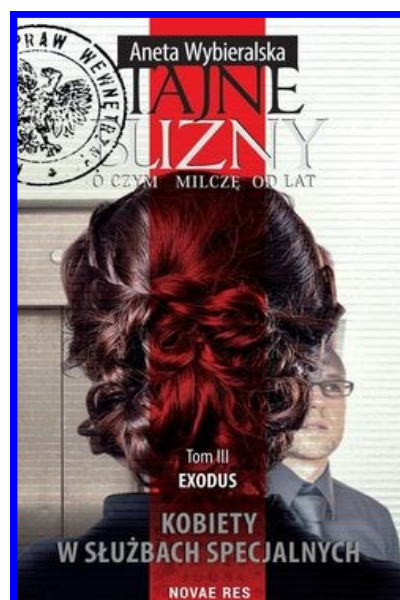
Często krążą pogłoski, że będzie reaktywacja wałbrzyskich kopalń.

Nie. Według mnie, takowej nie będzie. Nie ma szkół górniczych, nie ma ludzi średniego i wyższego dozoru górniczego niezbędnych do zabezpieczenia kopalń od strony technicznej, jak i samego wydobycia. Już nie ma nic. Pozostały tylko wspomnienia i wieże, które są symbolem upadku wspaniałego górniczego miasta (byłego górniczego) i wałbrzyskiego przemysłu.

\*

*Tekst i fotografia: Andrzej Kotowski  
(Redakcja: Aneta Wybieralska)*





Odcinek 11

## TAJNE BLIZNY, t.3 Exodus

*Prawo silniejszego jest najsilniejszym bezprawiem.*

Marie von Ebner Eschenbach

### **Modus operandi**

Pogawędka z doktor Olchową przypominać mogła momentami standardową rozmowę z kandydatem na kontakt operacyjny. W pewnym uogólnionym sensie. A takich przeprowadziłam kilkadziesiąt.

Co to dokładnie znaczy? Spieszę wyłuszczać.

Najogólniej rzecz ujmując, trzon pracy operacyjnej polega głównie na nakłanianiu osób do współpracy. Niektórzy nazywają to werbunkiem.

(Poniekąd słusznie, tak to się bowiem nazywa).

Oczywiście werbuje się kogoś po to, by od niego (od niej) uzyskiwać wiarygodne, optymalnie potwierdzone informacje dotyczące zjawisk i ludzi pozostających w zainteresowaniu służb. Tu: specjalnych.

Teoretycznie nie powinno się werbować jak leci. To znaczy działać li tylko sztuka dla sztuki, dla przydania sobie splendoru, byle podnosić statystykę. No i wysokość premii specjalnej, bo o to także może chodzić.

– Budżetówka płaci niewystarczająco, potrzeby rosną, a pić się chce.

– Właśnie.

Przyznam z zażenowaniem, że w praktyce bywało różnie. Bywa i zapewne bywać będzie.

Znam kilka konkretnych przypadków, o któ-

rych nie wspomnę, ponieważ nie mają wiele wspólnego z procesem mojego odejścia z *officium*. Chociaż... mogły się pośrednio przyczynić do powstania kilku małych ranek, potem zabliznień.

Do współpracy, to znaczy potencjalnie do próby nawiązania regularnego kontaktu z osobowym źródłem informacji, wybierane powinny być tylko takie osoby, które przydatne informacje posiadają. Albo mają bezpośredni dostęp do nich, względnie do innych osób.

Dajmy na to, do pozyskania nadaje się doskonale sprzątaczką placówki dyplomatycznej. Albo kochanek ministra od rybołówstwa i gospodarki odpadami.

Zabrzmi wrednie, ale proces przygotowania (owo *modus operandi*) jest swoistym służbowym oddzielaniem wartościowego ziarna od plew.

Opracowanie kandydata na osobowe źródło informacji trwa. Tygodnie, miesiące, czasami nawet lata. Albo kilka godzin, jeśli gość ma cholernego farta i uda się mu (jej) złapać gorącą okazję.

Nie służyłam ojczyźnie (sic!) w stanie wojny, pośpiechu, innego zagrożenia bezpieczeństwa

*(Ciąg dalszy na stronie 40)*

*(Ciąg dalszy ze strony 39)*

państwa i jego obywateli. Sam natomiast pośpiech wskazany jest tylko przy łapaniu pcheł. Nigdy nie doświadczyłam wspomnianego farta, nie udało mi się pozyskać do współpracy faceta – uznanego celebryty uprzejmie uśmiechającego się do mnie w kurortowej kawiarence. Choć okoliczności jego pobytu u wód były dla mojego *officium* na tyle interesujące i ważne, że po powrocie z wywczasu sporządziłam stosowny raport. A ten poszedł był w świat.

Co do takiego kandydata (na KO) należy mieć nie tylko mgliste przypuszczenie, ale niemalże stuprocentową pewność, że:

Po pierwsze: on (względnie ona) posiada rzeczywisty, faktyczny dostęp do przydatnych informacji. Z tych natomiast istotne, ba, kluczowe oraz przełomowe, może być wszystko. Nawet ulubiony trunek, przyprawa do potrawy, woda toaletowa, numer konta na Kajmanach, kształt tatuażu na tyłku osoby, którą interesują się służby.

Po wtóre: osoba gotowa będzie podzielić się wiedzą przy sprzyjających jej okolicznościach.

Po kolejne: podobne informacje nie są udzielane innym zainteresowanym. Wtedy przygotowania do pozyskania wkraczają na zupełnie inne tory, a zaistniałą sytuację analizuje się pod innym kątem.

(A tych innych potencjalnie zainteresowanych może być wielu, na przykład agenci i pracownicy kadrowi obcych agencji wywiadowczych działających na podobnym co my kierunku).

Powyższy wywód uznać można za nieco pokrętny, jednakowoż przydałoby się zachowywać umiar i szczególną ostrożność, jak też bardzo umiejętnie wykorzystać wiedzę i doświadczenie. Ot co.

W zależności od ilości i jakości gromadzonych danych opracowywany jest plan działania. Co do zasady. Dalej, uwzględniona zostaje metodyka i taktyka owego werbunku. Tu szacuje się ryzyka i potencjalne korzyści.

Sporządza się kolejny ściśle tajny dokument przypominający do złudzenia analizę SWOT. Sama analiza (SWOT) jest jedną z podstawowych metod analizy strategicznej przedsiębiorstwa. Nazwa metody jest akronimem angielskich

słów: *strengths* (mocne strony), *weaknesses* (słabe strony), *opportunities* (potencjalne lub zaistniałe w otoczeniu szanse), *threats* (zagrożenia prawdopodobne lub istniejące).

SWOT można stosować dla całego przedsiębiorstwa lub w poszczególnych sferach jego funkcjonowania, na przykład w marketingu, finansach albo produkcji.

Załącznikiem do sporządzanego dokumentu jest zestawienie potencjalnie poniesionych kosztów, sił i środków.

Taka operacyjniaczka Wallichtówna opracowuje kolejny dokument wskazujący na poziom zaangażowania kolegów z wydziałów pomocniczych. Odpowiadający na pytania:

- Czy w ogóle mają być zaangażowani,
- Kiedy,

W jakim zakresie.

Oficerka WC proponuje inne warianty wsparcia logistyczno-technicznego *et cetera*.

I to wszystko robi (to znaczy analizuje i koncypuje) odpowiedzialny za dany obszar pracownik operacyjny służb kontrwywiadu, wywiadu, innych pionów wszystkich resortów mundurowych. Według podobnej metodyki i taktyki działają koledzy policjanci (także *stricte* kryminalni), strażacy, celnicy, pogranicznicy, nawet urzędnicy skarbowi i mnóstwo podobnych.

O to tu chodzi.

\*\*\*

Co zaś dotyczy mojej konkretnej pierwszej psychiatrycznej pogawędki, to my obie (doktor i ja) jakby badałyśmy się ogólnie. Rozpracowywałyśmy, opracowywałyśmy. Rozmawiając, plotkując, nawet wspominając stare czasy. Z pozornie niewinnego słowotoku interlokutorki wysułyśmy kwestie (informacje) interesujące oraz przydatne. Smaczki, nawet przysłowiowe wisiienki, którymi na końcu koronkowej pracy wieńczy się torty.

Momentami odnosiłam wrażenie, że role się odwróciły. I że to pani doktor Maria Olchowa, specjalista psychiatrii, przygotowuje się czynnie do zwerbowania mnie.

Dziwne było to wrażenie.

Z drugiej strony należało mieć na uwadze, że do

psychiatryczno-psychologicznej

*(Ciąg dalszy na stronie 41)*



*(Ciąg dalszy ze strony 40)*

„werbowniczką” udałam się po konkretną pomoc. I otrzymałam ją już na tym spotkaniu inauguracyjnym. Razem z wieloma dodatkowymi, bardzo przydatnymi informacjami.

\*  
– A w jakim wydziale pracowałaś i na jakim stanowisku?

Dobre ujęcie. Czas przeszły dokonany. Pracowałam.

Na to pytanie także odpowiedziałam konkretnie, chyba syntetycznie.

Starłam się nie oceniać, nie interpretować. I nie przeklinać, choć kalumnie same cisnęły mi się na usta. A były to kalumnie rysztockowe oraz określenia uchodzące za obelżywe. Zapodawałam same fakty. To znaczy tykające mnie wydarzenia następujące od momentu tej znamiennej delegaturowej „kryształowej nocy”. Oczywiście wspomniałam także o tym, w jaki sposób mnie potraktowano.

To było przecież istotą spotkania w gabinecie. I że nie bardzo doszukałam się podstaw merytorycznych, a samych polityczno-społeczno-towarzyskich.

Nadmieniłam zgryźliwie, że nie popełniłam przestępstwa, nie naruszyłam dyscypliny, innych zasad. Ani reguł zachowania tajemnicy służbowej, tym bardziej państwowej.

– Mogę być stronnicza, ale nijak nie potrafię zrozumieć wyrządzonego mi świństwa i bezczelności sprawców – podsumowałam moją sytuację.

Także w tym względzie doktor przyznała mi rację i potwierdziła obawy.

– Ja także nie potrafię zrozumieć. To są ludzie chorzy z nienawiści. I takich należy zamykać, próbować leczyć, choć to wydaje się beznadziejne.

Prawda.

Zadawane mi pytania dodatkowe i uzupełniające dały mi do myślenia.

Ta kobieta była doskonale zorientowana w sytuacji. Swobodnie operowała nazwiskami i stanowiskami moich obecnych przełożonych, tak jakby pracowała tam razem z nami. Co rusz przytaczała przykłady konkretnych aktów mobbingu, podłości i cynizmu obecnych szefów resortu i wrocławskiej delegatury. O paru z

nich nawet ja nie słyszałam.

Pani doktor miała bieżący kontakt z innymi resortowymi psychiatrami, co tylko kazało przypuszczać, że u nas, na Dolnym Śląsku, zmiany kadrowe, to znaczy wspomniane już procesy „czystek etnicznych”, przebiegały najbardziej drastycznie.

Potem, na życzenie, musiałam opowiedzieć o konkretach zdrowotnych. O moim obecnym stanie psychofizycznym. O bezsennych nocach, dusznościach, przemęczeniu, drażliwości. Zawieszaniu się i huśtawce nastrojów.

Być może niektóre z tych objawów wynikały z rozpoczynającego się fizjologicznego procesu klimakterium, co wykluczone zostało po kilku dodatkowych pytaniach.

Dodałam, że linieję. To znaczy wypadają mi włosy.

Skarżyłam się na nawracające koszmary sennie, a to wtedy, kiedy wreszcie uda mi się zasnąć na godzinę czy dwie. Rzekłam słówko o dziwnych paramigrenowych bólach głowy, stawów, o mrowieniu w kończynach. Że czasami nie potrafię opanować emocji, trzymać nerwów na wodzy. Wtedy wybucham. Nie chcę, a płaczę. Potrafię krzyczeć, czego przedtem nie czyniłam aż tak często. A japę wydzieram głównie na ludzi, którzy mnie wspierają, są mi bliscy. I których przecież kocham oraz szanuję.

\*  
Podczas obdukcji lekarskiej padło kilka strategicznych pytań. Najpierw o tatuaże.

– Masz jakieś tatuaże?

– Ależ skąd! – odpowiedziałam zaskoczona. – Ja nawet nie przekulałam sobie uszu, bo uważam, że świadome zadawanie sobie bólu jest masochizmem.

– Mądra dziewczynka! – Lekarka wydawała się zadowolona.

Następnie zapytała o alkohol, narkotyki i leki. O inne nałogi, takie jak papierosy lub hazard.

– Piję sporo kawy – odrzekłam podczas rozmowy o używkach.

– Ja także. – Olchowa się uśmiechnęła. – Niestety, to nie jest moja jedyna wada.

Pytanie o używki jest poniekąd kwestią fundamentalną. Musiało takowe paść, to przecież

*(Ciąg dalszy na stronie 42)*

*(Ciąg dalszy ze strony 41)*

element każdego rzetelnego wywiadu lekarskiego: internistycznego, neurologicznego, anestezyjologicznego. Profesjonalnie przeprowadzony wywiad jest podstawą prawidłowej diagnozy. Psychiatrycznej zwłaszcza.

– Alkohol owszem, okazjonalnie, reszta nie. Nigdy nie paliłam papierosów. Nawet nie pijam naparowych herbatek z melisy, rumianku ani dziurawca – zażartowałam.

– Okazjonalnie, to znaczy jak często? – dopytała Maria, przenikając mnie uważnym spojrzeniem.

O kurde!

– No, ostatnio chyba częściej, niż powinienam – odparłam zamyślona. – Aj!

Doktor robiła notatki, ja natomiast zaczęłam się zastanawiać nad moim domowym sposobem łagodzenia skutków długotrwałego narastającego stresu za pomocą tych wszystkich okazjonalnych drinków, okazałych lampek koniczki, wieczornego winka po kolacjach, których nie jadałam, bo nie mogłam nic przełknąć. Tak ścisnęło mnie w dołku z „nerw”.

Zadałam sobie pytanie: „Czy ja już wpadłam w nałóg? Dotknął mnie ten wredny, podstępny alkoholizm? Już jestem uzależniona? Czy jeszcze nie? Każda okazja dobra jest do spożycia, nawet z braku okazji?”. Ba!

Oj. Niedobrze.

Doszedłam do niepokojącego wniosku, że tego rozweselająco-zasmucającego odstresowującego było zdecydowanie za dużo. Zwłaszcza w ciągu kilku ostatnich miesięcy.

Przedtem piłam alkohol głównie podczas spotkań z moimi osobowymi źródłami informacji, bo to był jakby nieodłączny element tej parszywej roboty. Zdarzyło się łyknąć lampeczkę koniczki na migreny, ponieważ po proszkach przeciwbólowych robiło mi się niedobrze, a pusty żołądek niemiło pobolewał. Żłopanie na czczo mogło doprowadzić do wrzodów żołądka, marskości wątróbki, zapalenia trzustki albo innych wrednych chorób.

Od czasu do czasu spożywałam podczas weekendowych imprez towarzyskich. Te natomiast rzeczywiście podciągnąć można pod „okazjonalne”.

Ostatnio, gdy pozbawiono mnie mojego zasad-

niczego zajęcia, piłam, ponieważ po alkoholu czułam się nieco lepiej. Czyli spożywałam go bez okazji. Co istotne, szybciej po nim zasypiałam. Kilka alkoholowych drinków działało na mnie nasennie. Wprawdzie po kilku godzinach niespokojnego snu pełnego koszmarów i wpadania w czarne dziury budziłam się, często z niemyym krzykiem, ale chyba...

Tak. Zdecydowanie przeginałam. Piłam alkohol codziennie od kilku miesięcy.

Niech to diabli!

– No to trochę już wiem. Dam ci leki, których w żadnym wypadku nie można łączyć z alkoholem... – napomknęła terapeutka, widząc moje wahanie. – Interakcje mogą być nieprzewidywalne. Uważaj, obserwuj siebie, a leki przyjmuj o stałej porze. Tę ostatnią dawkę dzienną tak jakoś godzinkę przed snem.

– Tak jest. Rozumiem. Mam tylko nadzieję, że mogę się obyć bez wieczornego drinka.

– Ja także mam taką nadzieję.

Podczas przesłuchania doktor Olchowa zapisała maczkiem kilka kartek formatu A4. Otworzyła moją książeczkę zdrowia, postawiła wstępną diagnozę i wpisała numer choroby. Potem sięgnęła po słuchawkę telefonu, wykreśliła numer.

– Witam. Maria Olchowa, Wrocław. Szukam doktora Kozłowskiego. – Tak, pilne. Mam do was bardzo pilną pacjentkę. – O, świetnie, to czekam. – Tak, jestem u siebie.

Ja natomiast tylko siedziałam, obserwowałam czynności lekarki, słuchałam, milczałam i patrzyłam na nią pytająco. Chyba.

Po odłożeniu słuchawki na widełki Maria zwróciła się do mnie:

– Muszę cię wysłać do Cieplic, do naszego szpitala specjalistycznego. To znaczy chcę. Tak byłoby dla ciebie najlepiej. Dzwoniłam tam do dyrektora do spraw lecznictwa. Kuracja trwa cztery tygodnie... Albo dłużej. Muszę zapytać. Zgadzasz się na takie leczenie?

– Dobrze. Zgadzam się. Tak. Oczywiście. Chętnie – wydukałam zaskoczona.

Już? Zaraz? Teraz? O rany...

\*

Słyszałam o tym cieplickim szpitalu. Nosił ksy-

*(Ciąg dalszy na stronie 43)*

*(Ciąg dalszy ze strony 42)*

wę „wariatkowo”. Resortowe wariatkowo. To nadal jest (i wtedy była) placówka półotwarta. Albo półzamknięta. Zależy od podejścia i punktu szpitalnego siedzenia. Raczej leżenia.

W szpitalu typu półotwartego niekoniecznie trzeba leżeć w łóżku plackiem w pasiastej piżamie, a przy awarii gastrycznej prosić o kaczkę albo basen. Od rana do wieczora można lecieć za potrzebą w kurortowe krzaki, bo pacjentów wypuszczają poza mury. Oczywiście tylko w porze dziennej.

W naszym wariatkowie bawiło paru resortowych znajomych i wydziałowych kolegów, z którymi służyłam w czasach przedtransformacyjnych. Ba, wszyscy oni zachwyceni byli pobytom, do pracy wracali wypoczęci, pełni zapału. Zadowoleni, nawet radośni. Niektórzy nawet wydawali się zakochani po uszy. W samym uroczym podkarkonoskim miejscu, w kobietach, w kimś lub czymś. Na pewno zadurzeni byli w samej idei resortowej kuracji i terapii. Pobyt tamże polecali komu popadło. Głównie dla zdrowotności. Jakąkolwiek zdrowotność mieli wtedy na myśli.

Poza tym Jelenia Góra Cieplice to jedno z moich ukochanych dolnośląskich miejsc. Blisko od Wrocławia, stamtąd kolejny rzut beretem w wysokie Karkonosze, które darzę szczególnym uwielbieniem. Czysto tam, świeżo, życie toczy się wolniej. Niby miasto, nawet były wojewódzkie, a jednak kurort. Zdrój.

A sam szpital? To prawie sanatorium. Dach nad głową, leczenie, terapia, zabiegi, jedzonko pod nos. Wycieczki bliższe i dalsze, potańcówki.

Pomyślałam, że doktor spisuje się znakomicie. Mogłaby nawet zaordynować mi normalny standardowy szpital, taki ze szpitalnym rygiem, typowym szpitalnym jedzonkiem. Do tego towarzystwo surowych pielęgniarek i salowych wycierających podłogi lizolem. Strawiłabym jakoś kilkuosobowe sale i metalowe wyrko. Grymasić bym nie grymasiła. Byle ktoś mi pomógł, byle się wyspać, odpocząć i odizolować od widoku tych wygarniturzonych firmowych skurwieli.

\*

Gdy dumalam nad moim marnym losem, pra-

wie użalałam nad sobą, doktor Olchowa kończyła czynności związane z wizytą nagłego pacjenta. Czyli moją. Uzupełniała dokumentację medyczną. Zajrzała w księgę leków, popatrzyła w sufit, jakby jego żółtawa, pofalowana i lekko popękana struktura miała przynieść twórcze natchnienie.

– Ile ważysz? – zapytała.

– Około pięćdziesięciu dwóch kilo. Może ciut więcej.

Potem doktor wyciągnęła druczki recept. Nie zdążyła niczego napisać, bo na biurku zadzwonił telefon.

– Tak. Olchowa. (...) – A, witam doktora.

Cześć. (...) – Tak, mam pilną pacjentkę. Przyjmiesz? (...) – No, aktualnie nasz UOP... Wiesz, o co chodzi. To nie na telefon. (...) – A nie da się wcześniej? (...) – Aha. A kiedy możesz? (...) – Jasne, że mi zależy. (...) – Bardzo proszę. (...) – Jasne. No pewnie. Oczywiście. (...) – Jeszcze dzisiaj wysyłam. (...) – Wiem, pamiętam, wiszę ci przysługę. (...) – Dzięki, pozdrawiam.

Doktor odłożyła słuchawkę, z szuflady biurka wyciągnęła druk skierowania na specjalistyczne leczenie szpitalne. Liczył kilka stron formatu A4.

– No to, dziecko, zrobimy tak. – Popatrzyła na mnie uważnie. – Jutro wysyłam do Cieplic twoje skierowanie i dokumenty. Daję ci zwolnienie, ale na razie na dwa tygodnie. Nie mogę na dłużej. Takie mamy zalecenia. I przepisuję ci leki. Gdyby działo się coś niedobrego, przyjdź do mnie wcześniej. Widzimy się równo za dwa tygodnie, umów się z Jadzią na wizytę do mnie.

Daję, przepisuję, wysyłam, widzimy się...

\*

Słuchałam tej kobiety w sposób szczególny. Jakby ona opowiadała mi usypiającą bajkę na dobranoc. O dobrych duszkach, krasnoludkach i sierotce Marysi. Bajkę zwieńczoną [pouczajao-](#)krzepiacym morałem.

Czułam się niczym mała bezbronna dziewczynka. Prawie jak bohaterka jednej z baśni Andersena.

Nie zadawałam pytań, co zwykłam czynić prawie zawsze. Słuchałam ufnie.

*(Ciąg dalszy na stronie 44)*

*(Ciąg dalszy ze strony 43)*

Po co gadać cokolwiek? Po jaką Anielkę pytać, dociekać, jak mam w zwyczaju? Bez sensu. To ona była lekarzem specjalistą. Doświadczonym, polecanym. Naumianym fachu, okrzepłym resortowo.

Albo wtedy bardzo chciałam, żeby tak było.

Ja chyba się bałam. Tak zwyczajnie, po ludzku. Czego? Tego, co się ze mną stanie. Po raz pierwszy bałam się o siebie. Do tej pory drżałam o kogoś, głównie o potomstwo. Jak to matka, córka, żona. Zdarzało mi się bać globalnie. Politycznie, społecznie i gospodarczo. No bo trzeba z czegoś żyć, gdzieś pracować, być zdrowym i spokojnym o potem.

A teraz?

Teraz było inaczej. Nowa obawa bardzo mnie zaskoczyła. Była uczuciem dziwnym, zarazem absurdalnym. I dawała taką niedefiniowalną niemoc.

Ja, dotychczas dość odważna kobieta, zwykle nadwrażliwie nieufna, niedająca sobą manipulować ani pomiatać, buntująca się zawsze wtedy, gdy byłam świadkiem krzywdy, niesprawiedliwości albo przestępstwa, śmiało podejmująca decyzje, które zaważały na moim losie, działaniach, pracy i służbie, skrewiłam. Tak. Skrewiłam. Niech będzie, że nawaliłam.

Oto bowiem całą sobą – całym swoim jestwem – oddałam się w ręce siedzącej przede mną lekarki, zaufałam jej bez reszty. Powierzyłam mój najbliższy los.

\*

Doktor wyczuła targające mną emocje.

– Spokojnie, Wallichtówna. Nie bój się. Nie dam cię skrzywdzić. I już nie wrócisz do pracy... Chyba że... bardzo chcesz – dodała, patrząc się na mnie pytająco.

Odetchnęłam głęboko. Coś we mnie bolało nie fizycznie. Jakby metafizycznie, egzystencjalnie. Nowa ja w starym ciele.

– Pani doktor, ufam pani. Pracować chcę, to jasne, ale na pewno nie z tymi ludźmi i chyba nie w tej instytucji – odparłam z przekąsem.  
– Dziękuję pani. Za wszystko.

Doktor Olchowa spojrzała na zegar.

– Cholera jasna, mam umówionych pacjentów. – Puknęła palcem w stertę kopert. – Potem jeszcze mój ZOZ... Muszę tam zadzwonić,

że się spóźnię godzinę, może dwie. Widzimy się za dwa tygodnie. I pamiętaj, ostrożnie z tymi lekami. Rano i wieczorem. I odpoczywaj. – Doktor skończyła machać długopisem, przybiła pieczętki na recepcie, druku zwolnienia i w mojej książeczce zdrowia. – Z tym do Jadzi! Pogadamy jeszcze! – Podała mi kilka karteczek.

– Tak jest. Do Jadzi. Dziękuję. Do widzenia!

– Trzymaj się... Następny proszę... – krzyknęła lekarka, gdy ja wychodziłam z gabinetu.

\*\*\*

Prosto z siedziby resortowej polikliniki poszłam do innej resortowej siedziby. A to do mojej firmy. Musiałam zanieść tam moje pierwsze zwolnienie wystawione przez specjalistę psychiatrę. No i zapodać uprzejmie, że jestem chora. Jeszcze nadmienić, że nie bardzo wiem, kiedy przyjdzie mi wyzdrowieć.

Upewniłam się. Zwolnienie było ważne „od dzisiaj”. Na druku (ZUS-ZLA) zaznaczona była opcja: „chory może chodzić”. A symbol numeru choroby zaczynał się na literę F.

Reasumując, teraz wszyscy stamtąd mogli oficjalnie pocałować mnie w dupę.

Właśnie otrzymałam status wariatki. Na piśmie.

Co ważne, mogłam chodzić na własnej nodze i wychodzić z domu. Mogłabym pojechać na dwa tygodnie na antypody, na białe niedźwiedzie albo na podbeskidzkie pastwisko. Na skraju najbliższej puszczy mogłam bezkarnie wycić do księżycy razem z wilkami. Albo sama. Codziennie mogłam chadzać na golasa na spacer do parku lub na lody do kawiarni.

Słodkie i czekoladowe, do tego bosko zimne, podnoszą poziom endorfin. U niektórych kobiet. U mnie na pewno. Wprawdzie podnosi także wagę, obwód w tyłku i poziom lokalnego deficytu budżetowego, ale to zupełnie inna bajka. Przy takim schorzeniu wskazane jest podnoszenie sobie poziomów wszelakich: endorfin, libido, tumiwizizmu oraz innych dziwnych fizjologicznych zjawisk.

To wszystko napisano na wypadek, gdyby panowie ekonomowie mieli nieodpartą ochotę

*(Ciąg dalszy na stronie 45)*

*(Ciąg dalszy ze strony 44)*

sprawdzić, czy i dlaczego nie ma mnie w domu.

Pacjent może chodzić? Może. Stoi czarno na białym. No nie, na zielonym. A skoro chora wariatka może i umie chodzić, to chodzić zamierza. Nie jest przecież chora na nogi, tylko na głowę.

Tyle.

\*

Polazłam zatem do mojego aktualnego naczelnika Bogusia i z kwaśną miną wręczyłam mu druk L4.

– Cześć. Jestem. I zaraz mnie nie ma. Proszę.

Naczelnik Wydziału Techniki Operacyjnej Delegatury Urzędu Ochrony Państwa we Wrocławiu spojrzął na kartkę, uśmiechnął się i pokiwiał głową.

– No, miałem nadzieję, że tak to załatwisz, bo już nachodził mnie Rumanek. Przyłazł z jakąś teczką. I wypytywał o ciebie. Nawet obejrzał twój wczorajszy wpis o dzisiejszej poliklinice. Kazał mi, żebym cię do niego wysłał.

– Dobrze. Dzięki za info. Idę zatem, skoro ci kazał. Nie będę ci robić w poprzek. Zaraz potem pójdę sobie precz. To znaczy do domu. Chyba że jeszcze masz do mnie coś pilnego. Formalnie jestem przecież twoją podwładną.

– Fakt. Formalnie jesteś moją podwładną. Jakoś nie mogę przywyknąć. Tylko... – Boguś zawahał się i łypnął na mnie zatroskany. – Wiesz, o co mi chodzi? Tylko niczego nie podpisuj! – Naczelnik zniżył głos.

– Nie zamierzam. Jestem przecież na zwolnieniu. Tanio skóry nie oddam. Już mi wystarczająco dali do wiwatu i zdarli skalp.

– Za moment dadzą mnie. Do wiwatu. Jestem przygotowany. Ale ja mam dość lat służby, w każdej chwili mogę odejść na emeryturę. Trzymaj się.

– Ty też. – Pomachałam ręką na pożegnanie, następnie wyszłam z wydziału. Naczelnik zamknął za mną kratę.

\*

Idąc niespiesznie korytarzem, potem na dół po schodach, zastanawiałam się, co mam zrobić. Czy mam iść do tego beczelnego gnojka, co

obiecałam Bogusiowi, czy olać ich wszystkich i zejść prosto do wyjścia?

Nie zdążyłam podjąć żadnej decyzji, ponieważ na korytarzu dorwał mnie pan p.o. naczelnika Rumanek. Najwyraźniej czekał na mnie.

Chyba już doniesiono mu uprzejmie, że Chmielewska pojawiła się na terenie urzędu. Nic dziwnego. Zapewne rozkaz zapodania o mojej obecności otrzymał nie tylko naczelnik Boguś, ale i dyżurny delegatury. Zdziwiłam się nawet, że pan na kadrach nie wyglądał zza węgła, nie czał się pod biurkiem dyżurnego i nie raczył przechwycić mnie w progu, gdy wchodziłam.

Widocznie bardzo mu zależało, by załatwić moją sprawę natychmiast.

– O, jesteś? Zapraszam do mojego gabinetu – powiedział bezosobowo kadrowiec, ale zaopatrzył się w marsową minę. Był wkurzony. Najwyraźniej. Być może dlatego, że się spóźnił albo ktoś nie wykonał jego polecenia.

Ta jego mina nie wróżyła nic dobrego. Ale ja miałam to w nosie. Po wizycie u Olchowej i otrzymaniu nadziei na długotrwałe zwolnienie zubożętniały mi wszelkie służbowe wyrazy. Tego palanta i ich wszystkich. Nagle przestałam być wrażliwa na ich decyzje. Musiałam bowiem podjąć własne.

– Witam. Proszę bardzo. – Poszłam za nim. Także teraz starałam się być osobą elegancką i kulturalną. Nie dać się sprowokować. – A w jakiej sprawie?

– Są nowe decyzje w związku z tobą.

– Rozumiem. Ale te panów nowe decyzje muszą trochę poczekać, ponieważ od dzisiaj jestem na zwolnieniu lekarskim. Druk zostawiłam naczelnikowi techniki.

– Ale... Aha. No, domyślałem się tego. Może jednak porozmawiamy? Nie chcesz wiedzieć, co postanowiliśmy? Nalegam.

Co takiego? „Nalegam?” To groźba? Szantaż? Czy wyrazy uwielbienia?

Nie chcę, kmiecie. Domyślam się. Może jestem wariatką, ale nie słodką idiotką, za jaką mnie macie. Może nowymi decyzjami chcecie pozbawić mnie resztek godności i wszystkiego, co mi zostało?

*(Ciąg dalszy na stronie 46)*

*(Ciąg dalszy ze strony 45)*

A gówno!

Nie przypuszczałam, żeby pryncypałowie postanowili przywrócić mnie do służby na moim poprzednim stanowisku, skleić podarty kwit z awansem na majora i obdarzyć łaską pańską. Nie po tym, czym uraczyli mnie do tej pory.

– Nie... czuję się najlepiej – jęknęłam. – Muszę iść do domu, położyć się do łóżka, zażyć leki. Do widzenia!

Odwróciłam się zadem do palanta, zostawiwszy

go u wrót jego tymczasowej siedziby w stanie żony Lota. Oniemiałego i z rozdziawioną ze zdumienia gębą.

On nalegał, ja nie uległam. Ha!

*Per saldo* i tak wyszło jak zwykle. Jak w kultowej fraszce znakomitego satyryka Jana Izydora Sz.: „On wyszedł z honorem – A ona...”.

No właśnie. Z czym właściwie ja wyszłam stamtąd? I w jakim stanie

*Aneta Wybieralska*

## **Kochani,**

*właśnie rozpoczynamy tegoroczny karnawał. Czas zatem na radosną zabawę, tańce, hulanki i swawole. Oraz na fajne wspomnienia, opowieści snute w zacnym gronie.*

*Na przykład podobne do opisanych przeze mnie w powieści "Pozdrawiam z demoluda".*

*Pamiętajcie? Zapraszam do lektury!*

\*\*\*

„(...) Umiejętność baletowa wydawała się najbardziej przydatna w ostatniej dekadzie PRL-u.

To były bale! Balety były także. Z każdej okazji! Publiczne, służbowe, prywatne! Prywatki w sensie (zwane teraz domówkami albo melanżami). Spontaniczne oraz zaplanowane.

Wystarczyła muzyka z magnetofonu szpulowego lub z kasety, z uszczkniętej zębem czasu lub nadmierną eksploatacją płyty winylowej na adapterze (gramofonie).

Drupi i *rock and roll*. Tańczyło się nawet przy gitarze i dźwiękach naprędce zmontowanego z kapsli od piwa tamburynu.

Do tego trochę jadła, zagrychy znaczy, w tym bigosik z resztek (czytaj: przegląd tygodnia albo dwóch, na kapuście), sałatka jarzynowa à la śmietnik, napitki jakie bądź, byle z procentem. To ostatnie koniecznie! I chętni. A ci byli zawsze.

Tanio było. Mimo siermiężnych i rewolucyj-

nych czasów – wesoło. Bez udziwnień, bez zbędnego zadęcia. Jediną wariacją imprezową była, za każdym razem, ta wzmiankowana wyżej swojska sałatka jarzynowa. Zwykle na bazie kartofli i majonezu kręconego w domowej kuchni mikserem bądź w starej i klasycznej makutrze, którego także w sklepach nie było. Bywał z rzadka i rozchodził się na pniu. Kto co akurat miał, wrzucał do sałatki.

Marchew, ogórek kiszony albo mortadellę, zwaną powszechnie „martwą Adela”. Z nią potrawa nabierała wyglądu i smaku kultowej, pochodzącej ze zgniłego imperializmu sałatki: królewskiej albo szwajcarskiej. Prawie. Na socjalistycznym, polskim stole udawała artykuł luksusowy.

\*

Minęło bezpowrotnie?

Niestety, minęło. Tradycja machania nóżkami i wyginania kuprów gdzie bądź runęła niczym mur berliński. A w szafie, także w mojej szafie (pozostającej w piwnicy z meblo-

ścianki typu Kowalski), walają się ciągle jeszcze, ku pamięci, zakurzone resztki już od bardzo dawna za ciasnej, polyskliwie kiczowatej kiecki wieczorowej i zdezelowany naszyjnik znanego producenta sztucznej biżuterii *made in Czechosłowacja*.

Krowa się tylko ostała. Bez baletnicy. (...)”

*Aneta Wybieralska*



## **SPRAWOZDANIE**

z Uroczystego Spotkania Wigilijnego członków SEiRP, które dobyło się z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Oddział w Poznaniu oraz Zarządu Koła przy KWP w Poznaniu, w dniu 18.12.2023 r. w Domu Żołnierza przy ul. Niezłomnych 2 w Poznaniu

### **Przebieg spotkania.**

#### **1. Życzenia.**

Pan Jan Zachciał, Prezes Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Poznaniu powitał przybyłych na uroczyste spotkanie członków Stowarzyszenia oraz zaproszonych gości tj. panią Joannę Mikołajewską Przewodniczącą Związku Zawodowego „PKP Cargo”, pana płk. Kazimierza Seredyńskiego Komendanta Związku Żołnierzy Weteranów Rzeczypospolitej Polskiej w Poznaniu, a także pana Marka Bronickiego Przewodniczącego Sekcji Polskiej IPA Oddział w Poznaniu oraz pana Lucjana Dutkiewicza asystenta Europosła Leszka Millera.

Odczytał także przesłane przez nadinsp. Piotra Mąkę Komendanta Wojewódzkiego Policji w Poznaniu oraz kierownictwo wielkopolskiej Policji, życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 2024 Roku życzenia a także życzenia od pana Prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych Antoniego Dudę. ( Tekst życzeń w załączeniu)

Pan Hieronim Mieszala Prezes Zarządu Koła SEiRP przy KWP w Poznaniu przekazał także wszystkim członkom oraz zaproszonym gościom najserdeczniejsze życzenia świąteczne, dzieląc się opłatkiem.

Ponadto podziękował koleżance Ewie Szkiełko oraz koledze Markowi Kujawie za ogromne zaangażowanie w zorganizowaniu uroczystego spotkania, wręczając im drobne upominki, przy dużym aplauzie zebranych na spotkaniu osób.

Pan Lucjan Dutkiewicza przekazał w imieniu Europosła Leszka Millera oraz swoim własnym, serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne, wszystkim osobom obecnym na spotkaniu.

Następne życzenia w imieniu Zarządu Związku Zawodowego „PKP Cargo” w Poznaniu przekazała pani Przewodnicząca Joanna Mikołajewska, życząc wszystkim zdrowia, powodzenia, zapraszając do zabawy karnawałowej, w siedzibie Związku przy ul. Kolejowej w Poznaniu.

#### **2. Wręczenie Odznaczenia.**

Pan Jan Zachciał, Prezes Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Poznaniu, w imieniu Prezesa Zarządu Głównego SEiRP w Warszawie Antoniego Dudy, wręczył panu płk. Kazimierzowi Serdyńskiemu Komendantowi Związku Żołnierzy Weteranów Rzeczypospolitej Polskiej w Poznaniu, odznaczenie resortowe.

Pan Komendant w krótkich słowach podziękował za przyznane odznaczenie, jako wyraz uznania za działalność na rzecz integracji Służb Mundurowych.

#### **3. Uroczysty poczęstunek.**

Na pięknie zastawionym stole przygotowanym przez Firmę „Mateusz Teclaw” znalazły się smaczne potrawy: barszcz czerwony z uszkami, krem borowikowy, smażony karp, rolada wołowa, kapusta z grzybkami, kopytka, ziemniaki, pierogi z kapustą i grzybami oraz napoje.

Na deser podano wyroby cukiernicze : sernik, jabłecznik, makowiec, piernik nadziewany miodem oraz kawę i herbatę.

#### **4. Dyskusje, wspomnienia, prasa policyjna.**

Pan Zbigniew Pospiech V-ce Prezes Zarządu Koła SEiRP przy KWP w Poznaniu, wręczył wszystkim uczestnikom, egzemplarz Gazety Policyjnej, w celu zapoznania się z aktualnymi wiadomościami, dotyczącymi środowisk policyjnych.

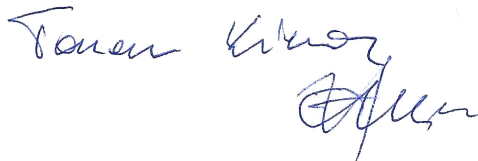
#### **5. Pożegnania.**

Ponownie wszyscy zebrani na uroczystym spotkaniu Opłatkowym, przed opuszczeniem lokalu, składali sobie osobiste życzenia pomyślności, dziękując Organizatorom za piękną uroczystość Wigilijną, życząc sobie wzajemnie Do Śięgo Roku.

Na powyższe wykonano dokumentację fotograficzną.

Sprawozdanie sporządzili w dniu 4.01.2024 r. Tomasz Kicza - Sekretarz Koła.

Zbigniew Pospiech - V-ce Prezes Koła.





*Ogólny widok sali posiedzeń.*





## Trzynastu jeźdźców Apokalipsy

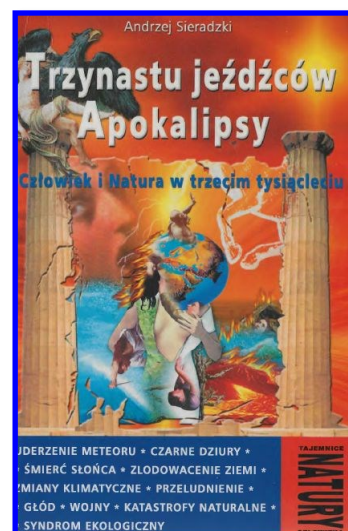
# Trzynasty jeździec Apokalipsy

## Katastrofy naturalne

W ciągu 4,6 miliarda lat istnienia naszej planety nikomu nie udało się na nią wyrzucić takiego wpływu jak człowiek. Jest to tym bardziej zdumiewające, że epoka istot ludzkich to zaledwie jedna dwutysięcznopięćsetna część historii Ziemi. Ludzie wiele zbudowali, ale jeszcze więcej dokonali zniszczeń w biosferze. To urodzeni destruktorzy status quo. Burzą, rabują i zanieczyszczają wszystko, co się znajduje w ich zasięgu, co nieuchronnie musi się później ujemnie odbić na warunkach ich życia.

Andrzej Sieradzki

[Andrzej Sieradzki – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)



### Trzęsienia ziemi

#### Wzrost aktywności sejsmologicznej skorupy ziemskiej

Jedną z katastrof naturalnych są trzęsienia ziemi. Sejsmolodzy obserwują wzrost siły i częstotliwości tego zjawiska od początku lat 80. Nigdy dotąd ludzkość nie doznała większych strat. Drgania są spowodowane wyzwoleniem przez wnętrze ziemi ogromnych ilości energii, która powoduje niesamowite nieraz szkody na jej powierzchni. Trzęsienia ziemi występują od początku istnienia naszej planety i tak będzie również w najdalszej nawet przyszłości. W każdym niemal wieku pojawiają się tego typu kataklizmy, natomiast zmienne jest ich nasilenie, siła drgań i skala wyrządzonych szkód. W 1755 r. silne drgania na styku płyt afrykańskiej i europejskiej, niedaleko wybrzeży Portugalii, pochłonęły 60 tysięcy ofiar w samej tylko Lizbonie. Wstrząs spowodował dziewięciometrowe wypiętrzenie dna morskiego, co z kolei przyczyniło się do powstania kilku tsunami (wielkie fale morskie wywołane drganiami sejsmicznymi dna morskiego). Pierwsza i największa fala miała wysokość ponad 15 metrów i spowodowała najczęściej zniszczeń i ofiar w Lizbonie. Wstrząsy odczuwalne były w całej Europie i północnej Afryce. Spowodowało to także śmierć 10 tysięcy ludzi w Maroku. Na przykład w roku 1988 w czasie 48 godzin wystąpiło w Japonii aż 17 tysięcy mniejszych wstrząsów. W siedem lat później, w okolicy japońskiego miasta Kobe doszło do prawdziwego kataklizmu. W rejonie uznawanym dotąd za najbardziej stabilny w całej Ja-

ponii drgania skorupy ziemskiej spowodowały śmierć kilku tysięcy ludzi, a większość miasta i okolicy zrównały z ziemią.

Jak pisaliśmy w poprzednim rozdziale, według teorii Lovelocka, Ziemia jest żywym organizmem i w jej wnętrzu przez cały czas trwa ruch, w tym także przesuwanie się wielkich płyt tektonicznych, odpowiedzialnych za drgania skorupy ziemskiej. Według geofizyków, bezpośrednią przyczyną trzęsień ziemi są tzw. naprężenia sprężyste. Występują one w przypowierzchniowych warstwach Ziemi (do 700 kilometrów głębokości). W przypadku przekroczenia momentu krytycznego wytrzymałości kompleksów skalnych następuje gwałtowna miejscowa deformacja skorupy ziemskiej, której towarzyszą zjawiska nazywane trzęsieniami ziemi. Powstają wówczas fale rejestrowane przez stacje sejsmologiczne. Ośrodek powstawania trzęsienia wewnątrz Ziemi nosi nazwę hipocentrum trzęsienia ziemi, natomiast rzut jego na powierzchnię Ziemi - epicentrum.

Do dokonywania pomiarów siły drgań sejsmicznych przyjęto w Europie 12-stopniową skalę Richtera. Skala ta została nazwana od imienia amerykańskiego sejsmologa, Charlesa Richtera (1900-1985). Za pomocą amplitudy fal sejsmicznych w różnych punktach naszego globu mierzy ona całkowitą energię wytworzoną w trakcie trzęsienia ziemi. Itak:

(Ciąg dalszy na stronie 50)

*(Ciąg dalszy ze strony 49)*

- Trzęsienie słabe (1-4 stopnie) powodujące lekkie kołysanie mebli i drganie szyb.
- Trzęsienie silniejsze (5-6 stopni) powodujące odpadanie tynków, przesuwanie się przedmiotów.
- Trzęsienia najsilniejsze (7-12 stopni) powodujące rozpadanie się budynków, ogromne zniszczenia na powierzchni ziemi i liczne ofiary w ludziach.

Według tej skali, trzęsienie ziemi z 1755 r. w Lizbonie miało wartość 8,6 stopnia, a największe z dotychczasowych, w 1960 r. w Chile, 9,5 stopnia. Sejsmolodzy przeprowadzili także symulację trzęsienia ziemi, jakie spowodowałby upadek na Ziemię meteoru, zapowiedzianego przez Nostradamusa na rok 1999. Otóż siła tego kataklizmu miałaby wartość ponad 14 stopni w skali Richtera!

Trzęsienie ziemi trwa krótko, od kilku sekund do kilkunastu minut. Po pierwszym wstrząsie często pojawiają się następne, o podobnej lub mniejszej sile, które z różną częstotliwością mogą występować nawet przez kilka miesięcy.

### **Zagrożona Kalifornia**

**D**wie metropolie Zachodniego Wybrzeża USA: San Francisco i Los Angeles są najbardziej zagrożonymi miastami amerykańskimi. Obydwa bowiem leżą na uskoku św. Andrzeja, największym uskoku tektonicznym świata. Uskok ten rozdziela dwie płyty tektoniczne: Pacyficzną na zachodzie i Północnoamerykańską na wschodzie. Płyty te przesuwają się względem siebie w przeciwnych kierunkach z prędkością dwóch centymetrów w ciągu roku. Pęknięcie to ciągnie się na odcinku 3200 kilometrów, a jego średnia głębokość wynosi 24 kilometry. Dno morskie wsuwa się tam pod kontynent amerykański. Strefa zagrożenia obejmuje obszar od wyspy Vancouver aż po północną Karolinę. Jest to rejon sejsmicznie aktywny. Eksperci sądzą, że to tylko kwestia czasu, nim potężne podmorskie trzęsienie ziemi poruszy cały ten region. Często ten pas wybrzeża nazywa się „tykającą bombą z opóźnionym zapłonem”.

Przez wiele lat mieszkańcy Los Angeles

czuli się dość bezpiecznie, aż do nocy 17 stycznia 1944 r., kiedy to potężne trzęsienie ziemi uświadomiło im skalę zagrożenia. Domy waliły się na śpiących, ginęli ludzie. Ponad 3 miliony mieszkańców Miasta Aniołów pozbawionych zostało prądu, a 40 tysięcy budynków wymagało naprawy. Powstałe szkody oceniono na 20 miliardów dolarów.

Tragiczne wydarzenia z 1944 r. uświadomiły geologom, że zagrożona dużymi trzęsieniami ziemi jest cała Kalifornia, w tym także słynna Dolina Krzemowa - centrum amerykańskiej elektroniki i tzw. wysokich technologii.

Badania geologiczne przeprowadzone w połowie lat 90. wykazały, że podłoże Kalifornii przecina gęsta sieć ukrytych uskoków, mniejszych od znanego uskoku św. Andrzeja. Podczas ruchu płyt powstają naprężenia, które na ogół ulegają rozładowaniu podczas niewielkich, zazwyczaj niewyczuwalnych wstrząsów sejsmicznych. Gdy jednak skutek nacisku ruch płyt czasowo ustanie, naprężenia narastają, aż wreszcie dochodzi do dużego trzęsienia ziemi i ruch płyt powraca do zwykłego tempa przesuwu. Tak było podczas wielkich trzęsień ziemi, jakie nawiedziły Kalifornię, np. podczas katastrofy w 1906 r., kiedy to spłonęło San Francisco, obie płyty przesunęły się względem siebie aż o 7 metrów w ciągu zaledwie kilkunastu sekund! Zagrożenie dodatkowo potęguje teza (nieco kontrowersyjna), że im więcej czasu upływa między kolejnymi dużymi trzęsieniami ziemi, tym tragiczniejsze są ich skutki. Głęboko pod ziemią, w warstwach litosfery, nieustannie narastają naprężenia mas skalnych, które później w nieprzewidywalny sposób gwałtownie wyzwalają pokłady nagromadzonej energii. Taką tezę można poprzeć przykładem wysp japońskich. Leżą one w pasie o dużej częstotliwości sejsmologicznej. Liczba mniejszych trzęsień ziemi jest tam największa na całej planecie. Rzadko jednak dochodzi do dużych tragedii, gdyż naprężenia sprężyste nie są przez przyrodę kumulowane, lecz rozładowywane „na bieżąco”.

Sejsmolodzy amerykańscy ocenili, iż istnieje 90 procent prawdopodobieństwa na to, że

*(Ciąg dalszy na stronie 51)*

*(Ciąg dalszy ze strony 50)*

do roku 2020 w okolicach Los Angeles nastąpi trzęsienie ziemi o sile powyżej 8 stopni w skali Richtera. Zniszczeniu ulegnie znaczna część miasta i zginie kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Czy to ma być osławiony Big One (Wielkie Uderzenie)?

### **Niepewna przyszłość Nowego Jorku**

**O** zagrożeniu Kalifornii przez trzęsienie ziemi o dużej sile wie na Zachodnim Wybrzeżu nawet dziecko. Jakie jednak musiało być zdziwienie mieszkańców gęsto zaludnionego Wschodniego Wybrzeża, kiedy kilka lat temu stopniowo zaczęli dowiadywać się o tym, że również ich regionowi zagraża kataklizm. Potężne trzęsienie ziemi może obrócić w gruzy Statuę Wolności i liczne gmachy na Manhattanie. Może to być jeszcze groźniejsze w skutkach wydarzenie niż to, które w 1906 r. zniszczyło San Francisco, gdyż Nowy Jork jest zupełnie nieprzygotowany na tego rodzaju apokaliptyczny kataklizm. Budynki w tamtejszych miastach nie mają zabezpieczeń chroniących przed trzęsieniem ziemi.

Obawy mieszkańców tej części Ameryki dodatkowo potęguje prognoza prof. Klausego Jacoba z nowojorskiego Obserwatorium Ziemi. Znany naukowiec na podstawie przeprowadzonych przez jego zespół badań stwierdził jednoznacznie, że do roku 2007 wielkie wstrząsy nawiedzą środkowe obszary USA oraz wybrzeże atlantyckie. Największe zniszczenia wystąpią w Filadelfii, Bostonie i Nowym Jorku.

Jak podaje w magazynie *Focus* Marcin Jamkowski, trzęsienie ziemi w Nowym Jorku o sile powyżej 6 stopni w skali Richtera zniszczyłoby wszystkie mosty nad East River i rzeką Hudson. Naukowcy sądzą, że pierwszym zwiastunem takiego scenariusza było trzęsienie ziemi o sile 4 stopni, jakie w 1985 r. wystąpiło w hrabstwie Westchester. Gdyby epicentrum wstrząsów znalazło się pod centrum Nowego Jorku, skutki byłyby straszliwe. Według obliczeń prof. Jacoba, drapacze chmur z fundamentami postawionymi na podłożu skalistym dobrze zniosą wstrząsy. Tymczasem większość nowojorskich budynków jest wzniesiona na podłożu miękkim. Wizjajacoba jest niezwykle

ponura. Przy wstrząsie o sile 6 stopni bloki rozpadłyby się jak domki z kart i runęłyby wszystkie mosty, gdyż ich przęsła nie stoją na wystarczająco twardym gruncie.

Geolog Charles Merguerian z Hofstra University odkrył, że pod ulicami 125. i 145. znajduje się siatka uskoku geologicznych, wzdłuż których nastąpiło przesunięcie mas skalnych. Łączą się one z innymi uskoki pod East River i biegną w kierunku oceanu.

Badania Mergueriana potwierdziły wcześniejsze odkrycie z 1961 r. Wtedy to amerykańska firma „Consolidated Edison” zamierzała wybudować największą na świecie elektrownię. Lokalizacja obejmowała teren pomiędzy East River a 14. ulicą. Kiedy przeprowadzano ekspertyzę statyki gruntu, okazało się, że na głębokości 60 metrów istnieje pustka. Odkryto podziemny uskok, który zaczyna się od East River i przecina miasto w kierunku północno-zachodnim. W związku z tym zaniechano budowy w tym miejscu, a teren ten władze miasta przeznaczyły na plac zabaw dla dzieci. Istnienie uskoku pod 14 ulicą zachowano w tajemnicy, a elektrownię wybudowano na Long Island.

Warto jeszcze przytoczyć opinię prof. Lobecka z Columbia University, który po analizie pęknięć skorupy ziemskiej pod Manhattanem stwierdził, że podczas większego wstrząsu cały Manhattan na południe od 14. ulicy może zsunąć się do zatoki.

### **Powodzie i tsunami**

**W**edług klasycznej filozofii greckiej, zwłaszcza tzw. szkoły żywiołowców, nasz świat determinują cztery żywioły: woda, powietrze, ziemia i ogień. To dzięki nim może istnieć życie, ale to również one mogą przynieść zniszczenia i zagładę. A więc żywioły i związane z tym kataklizmy są immanentnym przejawem życia naszej planety. Towarzyszyły nam od zarania dziejów, wpływając na ewolucję i kształtując charakter ludzkości. Wiadomo też, że ustana dopiero wówczas, kiedy Ziemia będzie martwa.

Aktywność zmian klimatycznych i zjawisk pochodnych w coraz większym stopniu

*(Ciąg dalszy na stronie 53)*

*(Ciąg dalszy ze strony 53)*

wzbudziły fale tsunami, które starły z powierzchni ziemi miasta, wsie i lasy leżące na wybrzeżach Jawy. Fala była tak wielka, że okrążyła całą ziemię.

W ostatnich latach zjawisko tsunami nasila się. Dotyczy to również powodzi. Oto wybrane przykłady (według Roberta Haaslera *Księga zagłady*):

- W 1993 r. powódź dotknęła Niziny Wewnętrzne USA. Wylały rzeki Missisipi i Missouri. Żywiol zniszczył większość wałów przeciwpowodziowych, 50 tysięcy domów, a straty materialne oszacowano na 20 miliardów dolarów.
- W lipcu 1995 r. wielka powódź wystąpiła w Japonii.
- W grudniu 1995 r. wielka powódź dotknęła Afrykę Południową.
- W czerwcu 1996 r. powódź dotknęła górzyste tereny Pizy we Włoszech. Spowodowała duże straty w ludziach i budynkach.
- W sierpniu 1996 r. wielka powódź dotknęła Hiszpanię. Zginęło 87 osób.
- W 1996 r. duże powodzie wystąpiły dwukrotnie w Hiszpanii, w Kalifornii, Północnej Dakocie, a nawet w Islandii.
- W 1997 r. połowę Europy Środkowej, w tym Polskę, nawiedziła powódź, która ze względu na skutki uznana została za powódź tysiąclecia. Tego samego roku seria powodzi dotknęła USA, Grecję, Chiny i Indie.
- W 1999 r. duże powodzie ponownie wystąpiły w Europie Środkowej. Pod wodą znalazły się duże obszary Rumunii, Węgier, Austrii, Szwajcarii, Niemiec i Jugosławii.

R. Haasler (a także inni badacze) snuje niewesołą prognozę:

„Powodzie będą coraz częstsze w miarę postępu globalnego ocieplenia. W związku ze zmianami klimatycznymi zmieni się sytuacja powodziowa na świecie. Będą one z roku na rok coraz większe i gwałtowniejsze oraz trudne do przewidzenia. Zalanie przez wody oceanów i mórz grozi w najbliższych latach także, w związku z ociepleniem klimatu, wszystkim terytorium na Ziemi

położonym poniżej 9 metrów nad poziomem morza”.

Niewesoły scenariusz przewiduje również John Hogue. Według tego najsłynniejszego współczesnego badacza, jeżeli świat nie zbierze wystarczającej ilości środków, aby zahamować tempo wzrostu temperatury na świecie, ograniczyć emisję zanieczyszczeń przemysłowych i nie wybuduje odpowiedniego systemu kanałów, falochronów i to również wzdłuż wybrzeży krajów Trzeciego Świata, to ataki matki Natury pogrążą naszą cywilizację w otchłani kataklizmów, w tym także wielkich powodzi:

„W ciągu 40 lat przyszłego stulecia pierwsze kraje zostaną zatopione. Pół miliona uchodźców z krajów wyspiarskich, Mikronezji i Polinezji, dołączy do kilkuset tysięcy mieszkańców Malediwów-atoli na Oceanie Indyjskim, na których najwyższymi wzniesieniami są czubki palm. A jakich starań wymagałoby znalezienie nowego miejsca dla stu milionów mieszkańców Bangladeszu! Kolejni uciekinierzy pochodzą z obszarów delt rzecznych. Wyschnięcie Nilu odetnie dopływ osadów mułu, które stanowią zapórę w ujściu rzeki przed erozją wywołaną falami morskimi, i doprowadzi do zniszczenia przez żarłoczne Morze Śródziemne większości upraw zlokalizowanych na tym obszarze”.

J. Hogue uważa, że wprawdzie zagrożone zalaniem będą też tak wielkie miasta nadmorskie, jak Nowy Jork czy Nowy Orlean, ale stać je na wybudowanie kanałów umożliwiających przetrwanie. Nowojorscy taksówkarze w roku 2040 zamiast samochodami woziliby pasażerów gondolami. Jednak niektóre miasta, nawet bogatych krajów, nie unikną zalania. Przykładem jest Miami na Florydzie, które usytuowane jest na gruncie zbyt łatwo przepuszczającym wodę. Podobny los spotka także nadmorskie miasta w Azji, na przykład Szanghaj, Bombaj, Kalkutę, ponieważ znajdują się na bardzo płaskim terenie.

*(Ciąg dalszy na stronie 54)*

*(Ciąg dalszy ze strony 51)*

ingerują w życie całych regionów i narodów, a w prostej konsekwencji mogą prowadzić do katastrofy globalnej. Już obecnie olbrzymie fale pustoszą wybrzeża, zmywając całe osady do morza, a o potopie wspominają nie tylko teksty biblijne.

W tym rozdziale ograniczymy się do omówienia powodzi dokonywanych przez fale morskie, przede wszystkim przez tsunami. Zwykle fale morskie wywoływane są przez wiatr. Z kolei tsunami powstaje poprzez ruchy dna morskiego, wywołane podmorskimi trzęsieniami ziemi, wybuchami podwodnych wulkanów i osuwiskami na stokach rowów oceanicznych. Również zjawiska geologiczne, takie jak na przykład przesuwanie się dwóch płyt tektonicznych, powodują drgania dna morskiego i mogą spowodować powstanie olbrzymich fal.

Nazwa tsunami wywodzi się z języka japońskiego i oznacza falę portową. Jak podaje magazyn *Focns* (autor Katarzyna Mały), fale tsunami osiągają przeważnie długość kilkuset metrów (odległość między sąsiednimi grzbietami fal). Powstają w czasie, gdy dno morskie pod wpływem drgań unosi się lub opada, wprawiając w ruch ogromne masy wody. Na powierzchni tworzy się potężny słup wody, który pod wpływem swego ciężenia gwałtownie opada. Taki „skok” wody występuje niekiedy na dziesiątkach tysięcy kilometrów kwadratowych. Tsunami szaleją na oceanie przez kilka dni, odbijając się po drodze o brzegi lądów. Na oceanie wysokość fal nie przekracza na ogół 2-3 metrów, co ułatwia w sposób niezauważony przybliżanie się do wybrzeży. Tsunami może nadciągać z prędkością 750 kilometrów na godzinę, a przy brzegu tworzy ogromną wodną górę. Dzieje się tak dlatego, że na płytszych wodach przybrzeżnych tarcie o dno hamuje prędkość czoła fali. Powoduje to spiętrzenie mas wodnych i powstanie potężnego wału wodnego, niszczącego wszystko, co napotka na swej drodze. Wysoka fala może zalać wybrzeże 70 tysiącami ton wody na każdy metr linii brzegowej.

Tsunami zbiera tak obfite żniwo destrukcji między innymi dlatego, że jest niezwykle trudne do wcześniejszego wykrycia. Potrafi

„ukryć się” na oceanie wśród zwykłych fal. Oceanografowie z Laboratorium Środowiska Morskiego Pacyfiku w Seattle opracowali specjalny czujnik głębokości do wykrywania podmorskich trzęsień ziemi. Sześć takich czujników jest rozmieszczonych na wysokości wybrzeży USA. Te superczułe przyrządy rejestrują zmiany w ciężarze słupa wody. Sygnały są rejestrowane i przetwarzane elektronicznie. Mankamentem tego systemu jest brak możliwości przesyłania łów bezpośrednio do satelity lub ośrodka kontroli. Przez to naukowcy tracą cenne chwile, które mogłyby uchronić wiele istnień ludzkich przed kataklizmem. W porę ostrzeżenia mieszkańcy zagrożonych wybrzeży mogliby się w całości ewakuować w bezpieczne miejsce. Prace nad skonstruowaniem takich stacji ostrzegawczych trwają, jednak ich koszt wynosi ponad milion dolarów.

Tsunami potrafi dokonać niewyobrażalnych zniszczeń w infrastrukturze wybrzeża, miastach i osadach, a także w ludziach, gdyż niekiedy może osiągnąć niewyobrażalną wysokość fali uderzeniowej. Oto kilka przykładów:

- 15 czerwca 1896 r. fale tsunami na Morzu Japońskim zmiotły z powierzchni ziemi wszystkie nadbrzeżne wioski na odcinku liczącym 483 kilometry. Zginęło wówczas 27 tysięcy osób, całkowitemu zniszczeniu uległo ponad 9 tysięcy domów, zatoneło lub zostało roztrzaskanych o brzeg 10 tysięcy łodzi rybackich, a 300 dużych statków oficjalnie uznano za zaginione.
- 6 października 1937 r. tsunami na wybrzeżu Kamczatki osiągnęło wysokość 70 metrów.
- Najwyższe fale powstają najczęściej w zatokach o wysokich brzegach. Zatoka jest dla fal tsunami pułapką. Po wejściu do niej fala zaczyna gwałtownie rosnać, osiągając wysokość kilkudziesięciu metrów. W Zatoce Lituya na południowym wschodzie Alaski co jakiś czas powstają fale o wysokości kilkuset metrów. W 1958 r. fala uderzeniowa osiągnęła wysokość aż 600 metrów!
- Wybuchy indonezyjskiego wulkanu Krakatau

*(Ciąg dalszy na stronie 52)*

*(Ciąg dalszy ze strony 52)*

## **Wulkany**

**W** ostatnim okresie oprócz częstych trzęsień ziemi, powodzi, tornad czy innych kataklizmów obserwujemy również wzrost aktywności wulkanicznej. Oto przykłady potwierdzające tę tendencję (według Dariusza Łyżnika):

- 19 grudnia 1988 r. w Japonii doszło do erupcji wulkanu Tokachi, od dziesięcioleci uważanego za wygasły.
- 28 grudnia 1988 r. wybuchł wulkan Lonquimay w Chile—po raz pierwszy od stu lat.
- W styczniu 1989 r. w górach Peru najpierw uaktywnił się wulkan Tutupaca, a wkrótce po tym wybuchły w tym rejonie dwa kolejne wulkany: Llaima i Villarica.
- W dniu 15 czerwca 1991 r. wybuch wulkanu Mont Pinatubo na Filipinach. Wysokość pióropusza dymu sięgała 25 kilometrów, co miało wpływ na pogodę nawet w naszych szerokościach geograficznych.
- W sierpniu 1999 r. w Nikaragui wybuchł jeden z najgroźniejszych wulkanów świata - Serno Negro. Otoczenie tego wulkanu należy do najbardziej aktywnych sejsmicznie terenów. Sąsiadują z nim liczne mniejsze wulkany oraz rozległe śródgórskie zapadlisko tektoniczne. Gdyby skutek wybuchu doszło do przerwania łańcucha gór w okolicy owego zapadliska, wywołałoby to katastrofę o niewyobrażalnych rozmiarach, gdyż w rejonie tym znajdują się największe w Ameryce Środkowej jeziora.

Najsłynniejszą jednak erupcją w czasach nowożytnych jest wybuch wulkanu Krakatau w Indonezji. 27 sierpnia 1883 r. seria czterech gwałtownych eksplozji wysadziła wulkan i większość wyspy Krakatau, położonej na południe od Sumatry i na zachód od Jawy. Trzeci i największy wybuch słyhać było w dalekim Singapurze, Australii i na wyspie Rodriguez, która jest położona na Oceanie Indyjskim, oddalonym ponad 4800 kilometrów od miejsca zdarzenia. Drgania dotarły na przeciwległą stronę kuli ziemskiej, a po 19 godzinach powróciły do Krakatau. Wybuchy wywołał potężne tsunami. Pierwsza fala tsunami z Krakatau

miała ponad 36 metrów wysokości i z całej siły uderzyła w wybrzeża Jawy i Sumatry, gdzie zmyła całe miasta i zabiła ponad 40 tysięcy mieszkańców. Następnie utworzyła ogromną falę u brzegów Cejlonu (obecnie Sri Lanki), a w 32 godziny później ta sama fala dotarła do wybrzeży Francji. Popiół i gazy zostały wyrzucone na 8 kilometrów w górę. Przed erupcją szczyt wulkanu miał wysokość 802 metry nad poziomem morza. Po wybuchu zapadł się do 300 metrów poniżej morza. Całkowita energia wyzwolona podczas erupcji wynosiła około 150 megaton. Stefan Paulus przypuszcza, że gdyby na Ziemię spadł meteor o wielkości przepowiadanej przez Nostradamusa, to siła uderzenia byłaby trzynastą większa, gdyż wulkan wyzwalał swoją energię w ciągu kilku kolejnych eksplozji, natomiast meteor cały zapas energii uwalnia w ciągu jednej chwili. Teorię tę potwierdza przykład wybuchu wulkanu Mauna na Hawajach w 1950 r. Miał on siłę wybuchu zbliżoną do Krakatau, ale cała energia była wyzwalana stopniowo w formie ciepła, a tym samym niszcząca siła erupcji była minimalna.

Podczas gdy erupcja Krakatau wyrzuciła 8 kilometrów sześciennych skał do atmosfery, a wybuch góry Pinatubo w 1991 r. wyniósł do stratosfery 30 milionów ton materiału, to i tak nie były to najpotężniejsze erupcje w ciągu ostatnich wieków. Palma pierwszeństwa przypada wulkanowi Tambora na wyspie Sumbawa, także należącej do Indonezji. Jak podaje Stefan Paulus, w 1815 r. pomiędzy 5 a 10 kwietnia powtarzające się erupcje wyrzuciły w niebo od 40 do 64 kilometrów sześciennych skał, niszcząc przy tym ponad 1000 metrów szczytu wulkanu. W momencie wybuchu zginęło 10 tysięcy ludzi, a ponad 80 tysięcy zmarło później z głodu i chorób, gdy popiół opadł, niszcząc roślinność na wszystkich okolicznych wyspach. Wybuch tego wulkanu miał także

wpływ na zmiany klimatyczne na całej planecie. W Nowej Anglii nie dojrzewały owoce, w Pensylwanii w czerwcu spadł śnieg, w Londynie od maja do października padał niemalże

*(Ciąg dalszy na stronie 55)*

*(Ciąg dalszy ze strony 54)*

bez przerwy deszcz, a średnia temperatura obniżyła się o kilka stopni poniżej normy. Słabe zbiory pól rolnych w Walii i Irlandii doprowadziły do trudnej sytuacji żywnościowej. Na całej północnej hemisferze rok 1816 znany był jako „rok bez lata”. Przypuszczalnie stało się tak dlatego, że pył atmosferyczny pochodzący z wybuchu Tambory mógł zmniejszyć emisję ciepła i światła słonecznego o 29 procent. Dla porównania, erupcja wulkanu Krakatau i wulkanu Katmai na Alasce w 1912 r. obniżyły promieniowanie słoneczne tylko o 10 procent.

Najnowsze badania geologiczne wskazują, że raz lub dwa razy w każdym stuleciu zdarzają się duże erupcje wulkaniczne, które przyczyniają się do ochłodzenia klimatu na kilka lat. Zastanówmy się, jak dużo potrzeba pyłu, aby ochłodzić klimat? Naukowcy twierdzą, że niewiele, ponieważ wyższe warstwy atmosfery są bardzo wrażliwe na zawartość pyłu. Obecność dużej ilości drobnego pyłu w stratosferze może spowodować katastrofę ekologiczną.

Według naukowców, Europa jest najbezpieczniejszym kontynentem pod względem zagrożenia wulkanicznego. Czynnym wulkanem jest tylko Etna na Sycylii. Z długiego snu wulkan ten niespodziewanie obudził się w 1992 r. Z krateru wydobywał się ogień i spływała lawa. Wzbudziło to zainteresowanie ciekawskich i mocno zaniepokoiło okoliczną ludność. Trzykilometrowa rzeka lawy płynęła prawie przez pół roku. Każdego dnia z krateru wydobywało się około miliona metrów sześciennych lawy. Oprócz Etny obudzić się może jeszcze Wezuwiusz, ale zdaniem wulkanologów, jego erupcja jest mało prawdopodobna.

### **Huragany, tornada, cyklony**

**O**cieplanie się klimatu przyniesie zauważalny wzrost poziomu mórz, ale zanim do tego dojdzie, klimatolodzy przewidują zwiększoną ilość huraganów o niespotykanej dotąd

sile. John Hogue uważa, że huragany będą dwa razy bardziej niszczycielskie w skutkach niż huragan Andrew, który spustoszył i zrównał z ziemią południową Florydę w 1992 r. Prędkość wiatru dochodziła wówczas do 224 kilometrów na godzinę. Pozostawił po sobie ruiny 80 tysięcy domów i około 300 tysięcy ludzi bez dachu nad głową. Niwelowanie skutków tego kataklizmu kosztowało USA aż 32 miliardy dolarów.

Naukowcy obawiają się, że przyszłe cyklony będą swoją niszczycielską siłą zbliżone do tego, który w 1970 r. zaatakował nisko położony Bangladesz, a trzeba przypomnieć, że śmierć wówczas poniosło 300 tysięcy ludzi. Około roku 2070 wichury wiejące znad bardziej ciepłych niż obecnie oceanów pochłoną nie setki tysięcy, ale miliony ofiar. Natomiast straty materialne będą wtedy zbyt duże do odrobienia przez najbogatsze nawet nadmorskie państwa świata.

Huragany tworzące się z burz tropikalnych powstają w rejonie równika, a więc w gorącym klimacie. Są to potężne, wirujące systemy wietrzne, które w miarę jak się rozpełniają, przybierają na sile i gwałtowności. W zależności od strefy geograficznej nazywane są tajfunami, cyklonami lub tornadami. Różnice między nimi są niewielkie. Za najbardziej gwałtowne wiatry na Ziemi uznawane są tornada. Przypominają huragany, ale są od nich mniejsze, za to o wiele silniejsze. Ze względu na kształt wąskiego leja, przesuwanego się po ziemi z prędkością do 500 kilometrów na godzinę, porównywane są z trąbą powietrzną. Grozy temu zjawisku dodaje ponadto fakt, że tornadom najczęściej towarzyszą gwałtowne burze z silnymi wyładowaniami atmosferycznymi.

W przeszłości huraganom nadawano wyłącznie imiona żeńskie. Po protestach środowisk feministycznych, od początku lat 90. nadawane są im na przemian imiona męskie i żeńskie. Każdego roku imię pierwszego huraganu zaczyna się na literę „A”, drugiego na literę „B”, następnego na „C” itd.

Co roku na świecie występuje około 100

*(Ciąg dalszy na stronie 56)*

## **ŻYDZI NA SZCZAWIEŃSKIM CMENTARZU**

**Od szeregu lat zajmuję się historią powstania i funkcjonowania obozów pracy przymusowej osób cywilnych oraz jeńców wojennych w okręgu wałbrzyskim podczas II Wojny Światowej. Zainteresowania te nie obejmują obozów koncentracyjnych, jednak nie można pominąć informacji bezpośrednich uczestników tamtych wydarzeń rozgrywających się w Wałbrzychu w różnym czasie i miejscach.**

*Krzysztof Kobusiński*

**N**a przełomie lat 70 i 80 XX wieku w rozmowie z rodowitym Niemcem wałbrzyskim, mieszkańcem dzielnicy Biały Kamień, dowiedziałem się o pogromach

Żydów, do których doszło w latach 30-tych przed wybuchem wojny.

Wyznał mi, że pewną grupę Żydów (nie znał dokładnej liczby) pochowano w masowym grobie na polach przed cmentarzem komunalnym w Szczawnie Zdroju. Obecnie teren ten stanowi nową część tego cmentarza.

*(Ciąg dalszy na stronie 57)*

*(Ciąg dalszy ze strony 55)*

dużych burz tropikalnych, z czego od kilku do kilkunastu przeobraża się w huragany. Na szczęście większość z nich po wyszumieniu się na oceanicznych bezkresach, kończy swój kilkudniowy żywot. Te, które docierają do wybrzeży, wyrządzają na ogół ogromne szkody w ludziach, mieniu i przyrodzie.

Ukształtowany już huragan ma kształt wysokiego leja (do kilkunastu kilometrów wysokości). Górna część może mieć nawet do tysiąca kilometrów średnicy, a dolna zaledwie kilkaset metrów. Ciekawostką jest tzw. oko, stanowiące środek huraganu. Jest to cylindryczny obszar ciszy. Znajdując się w jego środku, można oglądać niebo.

Oprócz prognoz i symulacji czysto naukowych futurologi interesują się również niektórymi wizjami parapsychologów, między innymi E. Cayce'a i szwedzkiego jasnowidza A Johanssona. Ten ostatni (1858-1929) był prostym rybakiem, ale wiele jego przepowiedni dotyczących przyszłych światowych wydarzeń sprawdziło się. Na przykład w 1907 r. przepowiedział zatonięcie *Titanica* oraz wymienił nazwisko jednej z ofiar, milionera Johna Jacoba Astora przepowiedział także zabójstwo arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie oraz obie wojny światowe. Mówił też o burzach i huraganach, jakie pojawią się w przyszłości, a zwłaszcza o jednym, który będzie szalał na terytorium USA. Według klimatologów, tak duże kataklizmy mogą być następstwem efektu cieplarnianego.

Wizję potężnego huraganu przepowiedni Jhanssona szczegółowo przeanalizowali naukowcy i opracowali jego hipotetyczny przebieg (według J. Hogue'a):

Gwałtowny huragan nadejdzie nad USA od strony Pacyfiku, kierując się w stronę północno-wschodnią i uderzy w stany południowe. Dalej będzie posuwał się w kierunku doliny Missisipi, rozpędzając się nad obszarem Wielkich Jezior, aby z całą gwałtownością natrzeć na nowojorskie drapacze chmur. Po ataku tego huraganu Ameryka długo nie będzie mogła się podnieść ze zniszczeń. Nastąpi też upadek rządu. Stan pogotowia będzie obowiązywał również na innych kontynentach. Johansson z nazwy wymienia Oslo i Władywostok.

Zanim wskutek ocieplenia zostaną zalane żyzne delty wielkich rzek świata, w ciągu najbliższych lat huragany i olbrzymie fale zniszczą roślinność na niższych położeniach wyspach oraz na obszarach upraw przybrzeżnych. Najbardziej dotkliwie może to być dla południowo-wschodniej Azji, gdzie blisko 90 procent żywności tamtejszej ludności stanowi ryż. Tymczasem większość upraw ryżowych położonych jest na wysokości poziomu morza. W tej sytuacji: „seria cieplarnianych tajfunów połączonych z potokami słonej wody może zmyć część pól ryżowych Azji, skazując na głód miliardy ludzi”.

*Andrzej Sieradzki*





*(Ciąg dalszy ze strony 56)*

Od dwóch byłych jeńców polskich wiem również, że w latach 1943 - 45 w okolicach wspomnianego grobu chowano zamordowanych jeńców z komanda roboczego ze stacji kolejowej Biały Kamień.

W czasach tych pochówków teren przed cmentarzem stanowiły nieużytki rolne, przez które od ulicy Miłosnej w stronę starego cmentarza prowadziła polna droga. Idąc w kierunku cmentarza było po lewej stronie niewielkie wzniesienie porośnięte krzakami. Jeszcze przed powiększeniem nekropolii w okolicach zarośli bawiące się dzieci znalazły tam ludzkie szczątki. Możliwe jest, że między nową częścią cmentarza a ulicą Górską nie objętą rozbudową mogą znajdować się inne ludzkie szczątki. Co wynikałoby z rozmów z dorosłymi już uczestnikami ówczesnych zabaw.

Podczas obejmującej wspomniane nieużytki rozbudowy cmentarza natrafiono prawdopodobnie na większą ilość ludzkich szczątków. Ten fakt potwierdza jeden z mieszkańców pobliskiego osiedla, który widział zgromadzoną w jednym miejscu dużą ilość kości. Z powodu rzekomego braku dokumentów z tych prac nie udało mi się ustalić żadnych okoliczności od-

nalezienia i dalszych losów owych najprawdopodobniej żydowskich szczątków.

Wiadomo również, a to z relacji mieszkańców Wałbrzycha niemieckiego pochodzenia, górników i robotników, że widok palącej się wałbrzyskiej synagogi wywołał w nich niemałe poruszenie. Nie aprobowali takiego postępowania nazistów.

Znana jest historia powstałego pod koniec 1944 r. wałbrzyskiej filii obozu koncentracyjnego Gross Rosen, gdzie przebywali żydowscy więźniowie. Zlokalizowana była w obecnej dzielnicy Gaj przy ul. Królewieckiej.

Część więźniów skierowana została do prac budowlanych podziemnej fabryki benzyny syntetycznej. Drażyli oni tunele w skarpie pod właściwymi zakładami koksowniczymi Matylda przy obecnej ulicy Beethovena. Koksownia ta jako jedna z pierwszych rozpoczęła, produkcję benzyny syntetycznej już w latach 20-tych XX wieku.

W wyniku intensywnych bombardowań rafinerii w całych Niemczech powstały w kierownictwie III Rzeszy plany przeniesienia produkcji paliw syntetycznych do fabryk podziemnych.

*(Ciąg dalszy na stronie 58)*

Wal-



denburg (Wałbrzych) objęty był tymi planami, co w celu zapewnienia siły roboczej spowodowało powstanie filii obozu *Gross Rosen*. Podziemia te budowano przez około 2 - 2,5 miesiąca, po czym więźniów skierowano do budowy umocnień

w oko-

licach ul. Świdnickiej.

Krótki okres wykorzystania więźniów i ogromny zakres wykonanych w tym czasie prac spowodowany był okrutnym traktowaniem ich przez cywilny nadzór techniczny. Co powodowało dużą ich śmier-

telność. Zmarli z wycieńczenia ludzie chowani byli „w jakimś” pobliskim lesie na górce.

*Krzysztof Kobusiński*



## Wspomnień czar, czyli „bylim i służylim”.

### Odcinek 9. Żona Iksińskiego

To zdarzyło się kilka lat temu. Siedzę sobie w domu, jem z żoną pyszny, przyrządzony przez moją Ewę\* obiadek.

Konsumpcję przerywa mi terkot domofonu.

- Słucham?

- Policja.

- W czym mogę pomóc?

- Niech pan otworzy. **Myśmy dostali zgłoszenie, że pan bije żonę.**

- Ja nie biję żony – odpowiedziałem spokojnie. – Ani mojej, ani cudzej – dodałem uprzejmie.

Stwierdzenie osoby podającej się za policjanta wydało mi się bowiem co najmniej dziwaczne.

- A od kogo to zgłoszenie? – dopytałem.

- Od żony – odpowiedział domniemany gliniarz. *Nota bene* poniekąd mój młodszy branżowy kolega.

- Na pewno nie od mojej żony – stwierdziłem, po czym odłożyłem na widelki słuchawkę domofonu. Następnie poszedłem do kuchni skończyć mój posiłek.

\*

Kilka godzin później spotkałem jedną z naszych sąsiadek. Opowiedziała mi, jak to przed wejściem spotkała dwóch młodych umundurowanych policjantów rozmawiających ze mną przez domofon. Poznała mnie po głosie.

- Panowie do kogo?

- Do Iksińskiego\* – odpowiedział jeden z policyjnych geniuszy.

- A co on takiego zrobił? – dociekała sąsiadka, co miała w zyczeniu.

- Biję żonę.

Sąsiadka spojrzała na mundurowych zdziwiona, potem popukała się w głowę.

- Panowie! Ten Iksiński, co tłucze żonę i dzieci, ma na imię Marek. Nie Marian!\* A mieszka w następnym bloku. Pierwsza brama, pod szóstką!

\* (imiona i nazwiska znane redakcji)

Opracowanie: Aneta Wybieralska

### Odcinek 10. Przeżycie

Kolega opowiada mi wrażenia ze swojego pobytu służbowego w kraju dalekim. Gdzieś na wschód od Polski.

\*

„Wysłano mnie do pewnego państwa, w którym nasi (polscy) specjaliści dokonywali nadzoru nad montażem urządzeń specjalistycznych. A jako Polska (PRL) specjalizowaliśmy się w ich wytwarzaniu.

Zakwaterowano mnie w budynku dla polskich specjalistów pracujących przy uruchomieniu fabryki.

Po dwóch dniach spotykam się już z innymi, przebywającymi tam dłużej specjalistami.

Jak zwykle, rozmawiamy na różne tematy. Co oczywiste, prawie zawsze przy alkoholu.

Po 2-3 dniach pobytu, podczas jednego z popołudniowych spotkań, pytam tych kolegów:

- A kto to tak jednostajnie śpiewa gdzieś tu, w tym budynku?

Był to typowy hotel pracowniczy, liczący jakieś 50 pokoi dwuosobowych.

A ferajna w śmiech.

- To, drogi kolego, nie jest żaden śpiew. To miejscowa kobieta, która zamieszkuje u jednego z naszych kolegów. Ona nie śpiewa. Ona przeżywa.

Dodam, że owo przeżywanie słyszałem codziennie przez cały okres mojego tam pobytu.”

Opracowała: Aneta Wybieralska



**Dla wytrwałych, którzy nie zniechęcają się po przeczytaniu pięciu linii tekstu dołączam okolicznościowy (Sylwester/Nowy Rok) fragment mojego poematu „Nowego Pana Tadeusza”**

## **KRÓTKA ROZPRAWKA O SPOSOBACH OTWIERANIA BUTELEK Z ALKOHOLEM I HISTORII OD NICH KORKÓW”**

... Stary sługa Horeszków,  
                        pradziad Gerwazego,  
Miał przydomek "Scyzoryk"  
                        - od miecza ostrego,  
Którym nadzwyczaj sprawnie  
                        i dziarsko wywijał.  
Nim najchętniej Sopliców rąbał i przebijał.  
Natomiast jego prawnuk inne nosił miano.  
"Korkociągiem", z szacunku,  
                        powszechnie go zwano.  
Każdy kapsel czy korek lub inne zamknięcie  
Butelki, zębem szarpnął i już po momencie  
Tak miły gardłu napój wypływał do szklanki,  
Z cichym, kojącym pluskiem lub do filiżanki,  
Gerwazy bowiem wódki z kieliszka nie pijał.  
Twierdził, iż nazbyt ceni ten zacny specyjał,  
By przy laniu w kieliszek ronąć choć kropelkę.  
  
Niekiedy w inny sposób otwierał butelkę.  
Jak dziad jego "Scyzoryk", tak on wznosił  
                        flaszkę  
I dnem grubym raz tylko uderzał o czaszkę.  
A czerep miał tak twardy, jakby był ze stali.  
Więc Rębajło butelką o twardy łeb walił  
I korek wyskakiwał ze świstem i hukiem.  
Gnał wprost w niebo, lecz nagle  
                        wyginał się łukiem  
I jak ptak ustrzelony zbrodnią myśliwego  
Spadał w dół, wprost do ręki pana Gerwazego,  
Powiększając w ten sposób zbiory muzealne  
Korków. A były to zbiory nader niezwykłe.  
Pamiętki po największych opojach na świecie.  
Nigdzie więcej na ziemi  
                        takich nie znajdziecie.  
Gerwazy o swych korkach ochoczo rozprawiał  
I każdego z nich dzieje w szczegółach omawiał.  
  
- To korek po Neronie. Cesarz, gdy się opił,  
To zaraz Rzym podpalił, a matkę zatopił.  
Inny znany Rzymianin, Aleksander Szósty -  
Papież, Rodrigo Borgia,

                                                słynny mistrz rozpusty  
I orgii. Po gorzale bardzo rozbuchany,  
Pod ręką utrzymywał zawsze kurtyzany.  
I to nie jedną czy dwie, ale setki ćwiartkę.  
A nawet własną córkę obdarzył bękartem.  
  
Po nim Gerwazy korek bardzo sobie cenił  
I za największe skarby by go nie wymienił.  
Aczkolwiek swego czasu,  
                        z nieznannej przyczyny  
Ktoś chciał oddać za Borgia aż cztery Jelcyny.  
Też rarytas na rynku. Te same się chwiały.  
Taka jest moc okrutna rosyjskiej gorzały,  
Że czy to jest człek prosty czy prezydent Rusi,  
Kiedy jej się napije, na pysk upaść musi.  
  
- To inny mój rarytas - po Hooverze korek.  
Szef FBI każdemu zaglądał w rozporek  
I wszędzie wietrzył tylko łajdactwo i ruję,  
Co Stany Zjednoczone rozkłada i psuje.  
A sam skrycie nasycił żądze rozpalone  
I to z męskim kochasiem... Robił mu za żonę  
Jego pierwszy zastępca. Tak to zwykle bywa,  
Że ten, kto szuka brudów, sam brudy ukrywa.  
  
Miał Gerwazy zbiór wielki.  
                                        Kto chce niech nie wierzy...  
Ze stołów prezydentów i kilku papieży,  
Sekretarzy, premierów, rozlicznych biskupów,  
A generalskich więcej, niż z ich wojen trupów.  
Bo generał wiadomo, że chętnie się bije,  
Lecz jeszcze z większą chęcią się zawsze  
                                        napije.  
  
Jednak najbliższe sercu wnuka "Scyzoryka"  
Były zbiory rodzime, korki - polonika.  
  
Tu szczególnie na splendor zasługiwał wielki  
Korek z butli po wódce od pana Borejki.  
Zawichostu kasztelan, prosił do kompanii  
Najchętniej zakonników, co mu się nie gani.

*(Ciąg dalszy na stronie 61)*

*(Ciąg dalszy ze strony 60)*

W tym celu pisał listy do bliskich klasztorów  
I w nich nader uprzejmie upraszał przeorów,  
By wystawili godną ich reprezentację.  
W ten sposób podejmował on arystokrację  
Kufła, dzbana, kielicha. Z nimi się zamykał  
Na klucz. Pięć dni ochoczo się  
z gośćmi potykał.  
Pito miody i wino, częściej okowitę.  
By zaś całe ochleństwo było przyzwoite,  
Co czas pewien robiono przerwę na modlitwę.  
Na krótko przerywano pijacką gonitwę,  
Najtrzeźwiejszy zakonnik całą mszę odprawiał,  
Po czym wracał do stołu  
i dzielnie się sprawiał.

Także krajczy koronny, Adam Małachowski  
Nader serdecznie wszystkich  
podejmował gości.  
Miał w swym domu olbrzymi kielich,  
półgarncowy.  
Temu zdzierżyć nie mogły i najtęższe głowy.  
Gość, gdy tylko przekroczył próg  
domu krajczego,  
Musiał kielich opróżnić aż do dna samego.  
Wysuszyć, by nie było ni jednej kropelki,  
Bo gdy taką zostawił, zaraz krajczy wielki  
Ponownie dawał puchar napełnić po brzegi.  
I pić duszkiem nakazał. Bywało niekiedy,  
Że delikwent,  
gdy przełknął trzy czy cztery garnce,  
Wolał w chórze anielskim pograć na fujarce,  
Niż trąbić dalej wino. I ducha oddawał.  
A krajczy już przed nowym gościem  
puchar stawiał.

- To były piękne czasy  
- wzdychał pan Gerwazy.  
A dziś?!... Nikogo nie stać.  
Rzadko się wydarzy,  
Że ktoś z fantazją pije, jak owi panowie!  
Jeszcze tylko tradycję szanują posłowie.  
Ponoć, gdy się zabawia w hotelu sejmowym,  
To na wszystkie wypadki trzeba być gotowym,  
Bo w rozkosznej zabawie tak też i bywało,  
Że za okno kobiece wypadało ciało.  
- Gdybym miał immunitet i w zadku policję,  
To ja też bym hodował szlachecką tradycję  
- Mruknał Brzytewka.

- Poseł choć przejedzie człeka  
I będzie na dwóch gazach... kary nie doczeka,  
Bo go inni posłowie od ciupy wybronia.  
A tylko nas szaraczków za byle co gonia .  
Ode mnie karę srogą policjant zabierze,  
Gdy choć po jednym piwie jadę na rowerze.

Tu przerwał. Oddech wstrzymał.  
Wszystkim się zdawało,  
Że mu z żalu wielkiego w kiszkiach bulgotało.  
Lecz błędnie ta diagnoza była postawiona.  
Gerwazy wyjął z torby wino "Arizona"[i]  
I polewał ukradkiem, skryty za firanki,  
Nie bardzo sprawiedliwie dzieląc  
wszystkie szklanki,  
Gdyż do swojej nalewał co najmniej dwa razy.

To dostrzegł szkolny woźny,  
Brzechalski Protazy  
I rzekł z żalem: - Bo widzisz,  
mój Brzytewko, kumie,  
Że tak już jest na świecie. Syty nie zrozumie  
Głodnego. Zaś biednego nie pojmie bogaty.  
I choćby obaj wyszli z najuboższej chaty,  
A jeden z nich przypadkiem dorwie się  
do żłobu,  
Zapomni, że brat jego wciąż doznaje głodu.  
I nie trzeba przykładów gdzieś daleko szukać.

Choćby Klucznik Gerwazy.  
Nam ledwo przepłukać  
Daje gardło. Niewiele co kapnie na zęby...  
A sam szklanice pełne leje do swej gęby!  
Lecz takie to już jego brudne prawo wilcze.  
Tak, tak, wstydź się Gerwazy, ty stary opilczel!  
Tyś taki sam, jak wybrańcy naszego narodu.  
Z nas wyszli, lecz gdy tylko poczuli  
smak miodu,  
Dziela torty za wspólne pieniądze kupione,  
Tak jak ty nam rozlewasz dzisiaj "Arizone".

Gerwazego zraziło takie porównanie.  
- Ja to sobie wypraszam, Protazy, mój panie!  
Jak pan chce, to niech mi pan wulgarnie  
nawtyka,  
Lecz niech mi nie przykleja łatki polityka,  
Bo teraz mnie obrażasz w sposób nader  
brzydki.

*(Ciąg dalszy na stronie 62)*

*(Ciąg dalszy ze strony 61)*

To tak jak byś mnie równał  
do ulicznej dziwki.  
Gdyż dziwka i polityk w jednej  
parze chodzą...

Z tą tezą tu zapewne wszyscy  
dziś się zgodzą.  
Wszak ten duet niezwykle jednakie  
ma żądze,  
Honor swój, owszem cenią,  
lecz wyżej pieniądze.

Już, już by sobie obaj do oczu skoczyli,  
Lecz dzieli ich Brzytwka. Woła: - Moi mili,  
Na cóż swary i kłótnie? Lepiej zrzutkę zrobmy  
I jeszcze "Arizonkę" smakowitą kupmy.  
Pod palec ją do szklanek wlejemy pospołu,  
I niech nam tu króluje gołabek pokoju.

Myśl ta zaraz powszechne zyskała uznanie.  
Było więc komisyjne napoju rozlanie.  
Tym razem to Protazy dzielił między szklanki.  
I choć wszyscy patrzyli, metodą barmanki  
Wlewał tak, że dla siebie więcej zaoszczędził.  
"Korkociąg" przymknął oko

i dłużej nie zrzędził,  
*Janusz Maciej Jastrzębski*  
*Z odnalezionym „uciekiniem”*



**Tekst Mikołaja Miki z jego blogu  
z dn. 19 stycznia 2024 r. na melo-  
dię „10 w skali Beauforta”**

**Kroniki Mikołaja Miki**  
**([kronikimikolajamiki.blogspot.com](http://kronikimikolajamiki.blogspot.com))**

1. Kołysał nas Holeciej głos  
A Ojciec zgarniał kasę  
I nagle zmienił się nasz los  
Bo Donald ruszył w trasę!
2. A Kaczor aż ze strachu zbladł  
I zaklął: - Ech, do Czarna!  
Pinokio własny język zjadł  
A Adrian się zasmarkał!
3. Nadeszło mnóstwo czarnych chmur  
Piorunem bić zaczęli  
Schowalim się do mysich dziur  
Lecz trzech już wyciągnęli!
4. Bo Donald białe giezło wdział  
I sprytnie zmylił strażę  
Na białym koniu wjechać miał  
A wjechał na Bodnarze!
5. Protesty nic nie dadzą nam  
Już nie da mleka krowa  
Stoimy u więziennych bram  
I cieszy się Jourova!
6. Bo wszyscy przecież mają dość  
Tej Polski prząsnej, swojskiej  
Przestanie dzielić kacza złość  
Nastanie mir Ochojskiej!
7. Na mowę nienawiści Tusk  
Też z piasku skręca bicza  
I czystej wody słyhać plusk  
W TVP Sienkiewicza!
8. Zachwyca nas Marszałka głos  
Je popcorn Naród cały  
W niepamięć odszedł Janek Kos  
Hołownia jest wspaniały!
9. A Boja nagle przestał pić  
Spadła mu z oczu łuska  
Nareszcie wie już kim chce być  
Chce być problemem Tuska!

# SŁUŻBA ŚLEDICZA

## PODRĘCZNIK dla użytku policji państwowej

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA WARSZAWA — 1928.

Biblioteka Narodowa Warszawa

### Wstęp

Służbą śledczą zwiemy wszelkie czynności, prowadzone w sprawach karnych przez organy Władz bezpieczeństwa publicznego i przez Władze bezpieczeństwa, zmierzające do wykrycia przestępców i oddania ich Sprawiedliwości, aby za swój czyn ponieśli zasłużoną karę.

Aby tę służbę skutecznie pełnić, winni funkcjonariusze Policji znać przedewszystkiem przepisy i ustawy służbowe, rozporządzenia Władz, umieć rozróżniać rodzaje czynów karygodnych i wiedzieć, kiedy organ bezpieczeństwa jakąś czynność śledczą może przedsięwziąć z urzędu, kiedy na żądanie poszkodowanego, kiedy mimo żądania strony występować nie wolno?

Służbę śledczą prowadzą funkcjonariusze P.P. w ramach przepisów i instrukcji służbowej bez przerwy przy każdym patrolu, bez znużenia i wypoczynku tak długo, aż sprawca będzie ujęty i oddany odpowiedniej Władzy.

Ponieważ w okręgach i rewirach posterunkowych zdarzają się najróżnorodniejsze przestępstwa, a każde przestępstwo popełnione Służba śledcza i bywa przeważnie odmiennie, nie można zatem określić stałego postępowania przez służbę śledczą. Przepis niniejszy będzie tylko wskazywał kierunek pracy i rodzaje postępowania przy dochodzeniach w sprawach przestępstw ważniejszych i częściej się wydarzających.

### CZĘŚĆ I

#### Przygotowawcza praca policjanta w celu zapobiegania i wykrywania ewentualnych przestępstw i przestępców.

### ROZDZIAŁ I

#### Znajomość stosunków miejscowych i osobowych.

Przy służbie śledczej mamy różne środki pomocnicze, któremi posługiwać się winno, lecz najważniejszą podstawą służby śledczej jest znajomość stosunków miejscowych i osobowych.

#### DO ZNAJOMOŚCI STOSUNKÓW MIEJSCOWYCH NALEŻA:

1. wielkość rejonu w kim. kw.
2. jakość powierzchni ziemi, mianowicie czy równina czy przestrzeń górzysta, piaszczysta itp.
3. ilość i nazwy miejscowości z wyszczególnieniem miasteczek, wsi, przysiółków itd podział rewiru posterunkowego na części, t. j. na patrole, czas trwania każdego patrolu, odległość jednej miejscowości od drugiej itd.
4. granice rewiru służbowego;
5. środki komunikacji, t. j. koleje, drogi wodne, gościńce i ścieżki;
6. wody stojące i płynące;
7. lasy, krzaki; jary, kryjówki przestępców;
8. większe zakłady przemysłowe, fabryki, kopalnie, cegielnie, młyny, tartaki itp.
9. pojedyncze domy, jak karczmy, folwarki, zamki, klasztory, wille, leśniczówki, gajówki, ruiny itp..
10. przedmioty, służące do orientowania się w okolicy, jako to stare zamczyska, kaplice, skały, wieże kościelne, wysokie pojedyncze drzewa, polne studnie z żurawiami, pomniki, krzyże, słupy graniczne, linje telegraficzne i telefoniczne, kościoły i szkoły;
11. zakłady kąpielowe, letniska i schroniska, miejsca wycieczkowe, górskie itp.
12. miejscowości jarmarczne i odpustowe, dnie jarmarków i odpustów;

13. mieszkania i kryjówki osób niebezpiecznych i podejrzanych.

**DO ZNAJOMOŚCI STOSUNKÓW OSOBOWYCH NALEŻA:**

1. znajomość wszystkich osób, które na mocy swego urzędu albo służby wchodzi w częste stosunki z policją, np. urzędnicy publiczni;
2. komornicy sądowi, wójtowie, sołtysi, oglądacze bydła, oglądacze zwłok, leśnicy, gajowi itd.
3. osoby, zajmujące wybitne stanowiska społeczne, jak ministrowie, ambasadorowie, duchowieństwo, posłowie, słynni mistrze, artyści, powieściopisarze itd.
4. znajomość osób, mających z tytułu swego majątku wielki wpływ na osoby inne;
5. osoby, mające w powiecie, względnie w gminie rozliczne z ludnością stosunki i jako takie, mogące dać różne wyjaśnienia, a więc: nauczyciele, adwokaci, rabi- ni, inżynierowie, budowniczcy, akuszerki, ekonomowie, kościelni, grabarze;
6. osoby pod bezpośrednim dozorem policyjnym stojące, oraz osoby pośrednio dozоровane, jak mające wstręt do pracy, włóczęgi, żebracy, prostytutki, cyganie, wypuszczeni po odbyciu kary więźniowie za przestępstwa przeciw cudzej własności i karani za przestępstwa ciężkim więzieniem lub domem poprawy, dezertrzy wojskowi, osoby, którym pobyt w pewnej miejscowości jest wzbroniony.

## **ROZDZIAŁ II**

### **Nadzór nad osobami podejrzanymi**

**D**o najważniejszych zadań Policji należy dokładne, ciągłe i rzeczowe nadzorowanie nad osobami niebezpiecznymi dla Państwa, porządku społecznego, cudzego życia lub mienia.

Nadzór ten jest dwojaki—bezpośredni i pośredni. Nadzór bezpośredni wykonywa Policja na zarządzenie Władz i stosuje go do osób sądownie pod dozór policyjny postawionych. Osoby takie podlegają różnym ograniczeniom, przestrzegania których musi Policja dozorować. Ważniejszym może jest dozór pośredni, gdyż tu mają być podciągnięte osoby, mające

wstręt do pracy i inne, które nie są wprawdzie notorycznymi przestępcami, jednak stać się nimi mogą.

Nadzór ten musi być wykonywany oględnie i za pośrednictwem osób trzecich. Do wykonywania nadzoru pośredniego winien funkcjonariusz Policji Państwowej znać tryb życia takich osób, schadzki i sposoby porozumiewania się tych osobników, które są następujące:

1. za pomocą znaków na ścianach, budynkach, drzwiach, krzyżach itp.
2. używanie w pismach tajnych płynów chemicznych, mleka;
3. robienie znaków rękami, ustami, oczami, pisma sylabowe, pisma za pomocą liczb i słów, szyfry złodziejskie;
4. używanie przed popełnieniem lub po popełnieniu czynu, masek, kremów i faro do zmiany wyglądu twarzy, do uchylenia zmarszczek, szramów, łysiny, golenie głowy, golenie lub przyprawianie wąsów, brody, brwi, smarowanie warg płynami celem wywołania sztucznie grubych i nadętych warg itd;
5. używanie fałszywych dokumentów podróży ;
6. przybieranie fałszywych imion, tytułów rodowych;
7. udawanie wad ułomności cielesnych jak głuchoty, ślepoty, padaczki, chromości, garbu, krzywizny rąk, głowy itd;
8. używanie mowy złodziejskiej (znajomość mowy złodziejskiej jest wskazana).

*cdn*







Fragment ze spotkania finałowego KPMO Giżycko (z lewej) i KPMO Szczytno. Blok Widziogowskiego St.

## Historia gózyckiej Milicji Obywatelskiej w albumach Bohdana Makowskiego



Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet – kółko rodzim Milicyjnych przy KPMO w Giżycku zorganizowało kwiaty i przyjęcie dla swych członków. Kółko liczy 52 osoby. Aktywność odbyła się 7.iii.1971r.

Dnia 21.V.1971r. z okazji i funkcji KPMO zegnali odchodzących na wyższe stanowiska do KPMO Węgorzewo:

- mjr Krauzeo St. dotych. z-cę k-ta Pow.MO w Giżycku odchodzącego na stanowisko k-ta Pow.MO w Węgorzewie.
- por. Dzięchowskićo W. - dotych. k-erem. Sekcji Oper. Poch. w Giżycku - odchodzącego na stanowisko z-cy k-ta Pow. MO w Węgorzewie.





Otwarcia zawodów dokonuje ppłk. J. Bednarczyk - kier. Zesp. Szkol.  
Od lewej stoją drużyny: K9MO Lidzbark W., K9MO Giżycko, K9MO Trawno  
i mało widoczna K9MO Kętrzyn.

K9MO Giżycko zajęło 1. miejsce.

wielka orkiestra  
świątecznej  
pomocy



Nadanie imienia  
dla dziecka par. Orzechowskiego W.



**Miejski Rzecznik Konsumentów w Olsztynie**  
**10-101 Olsztyn, Plac. J. Pawła II 1**

telefon: 89 522 28 01 e-mail: [rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu](mailto:rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu)  
Przyjęcia interesantów: poniedziałek – 10.00-17.00 wtorek-piątek – 11.00-15.30

[Miejski Rzecznik Konsumentów – Olsztyn – RZECZNIK](#)

**Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie**  
**Informuje:**

**Porady i pomoc prawną można uzyskać**  
**w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej**

**Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie**  
**Informuje:**

**Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:**  
**W każdą pierwszą i trzecią („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.**

**Stały kontakt:**

**tel. kom.: 519 340 125, e-mail: [zwseirp\\_olsztyn@wp.pl](mailto:zwseirp_olsztyn@wp.pl)**

**Adres do korespondencji:**

**Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie**  
**Sekcja Socjalna**  
**ul. Partyzantów 6/8**  
**10-950 Olsztyn**  
**Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych**

**Dane do faktur /wzór/**

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH  
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE  
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41  
NIP: 8512442679

**Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego**

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH  
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE  
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.  
Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

**MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY**

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: [wykluczeni@seirp.pl](mailto:wykluczeni@seirp.pl) który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

**Olsztyński Biuletyn Informacyjny**

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego  
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.  
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz

OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> [https://fssm.pl/ckfinder\\_pliki/files/OBI/](https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/)  
<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: [zwseirp\\_olsztyn@wp.pl](mailto:zwseirp_olsztyn@wp.pl) tel. kom. 519 340 125.  
10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41

